EOS

ORGAN
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ
JERZEGO KOWALSKIEGO

Rocznik XL 1939
Zeszyt I, 2.

WE LWOWIE 1939
WYDAWCA: POLSKIE TOWARZYSTWO FILOLOGICZNE
Z ZASIŁKIEM
MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
SKŁAD GŁÓWNY:
A. KRAWCZYŃSKI (dawniej Gubrynowicz i Syn) LWÓW, RUTOWSKIEGO 9.

KOMITET REDAKCYJNY:

Władysław Chodaczek (Lwów), Seweryn Hammer (Kraków), Franciszek Kulisiewicz (Śląsk), Jan Sajdak (Poznań), Tadeusz Zieliński (Warszawa).

ADRES REDAKCJI:

JERZY KOWALSKI

LWÓW, ul. Supińskiego 11, m. 1. Tel. 289-67.

ADRES ADMINISTRACJI:

LWÓW, Uniwersytet, Zakład Filologii Klasycznej

P. K. O. 510.116

CENA ZESZYTU ZŁ **3.50**

Należy nadsyłać **po dwa** egzemplarze recenzyjne.

DRUKARNIA L. WIŚNIEWSKIEGO WE LWOWIE, UL. OSSOLIŃSKICH 16
POD ZARZĄDEM KLEMENSA PREIDLA

444. a 1948



ŚP. PROFESOR KONSTANTY CHYLIŃSKI

Napisał

JAN SMEREKA

Śp. profesor Konstanty Chyliński był człowiekiem rzetelnej i zasłużonej pracy głównie na polu dydaktyczno-wychowawczym, społeczno-narodowym i organizacyjno-naukowym. Jeśli śp. Zmarłemu, wytrawnemu znawcy świata antycznego, nie była kiedyś obca Eurypidesowa gnoma o nieprzerwanym pasmie znojów ludzkich *πᾶς δ' ὀδυνηρὸς βίος ἀνθρώπων κοὐκ ἔστι πόνων ἀνάπαυσις* (Hipp. 189 n.) , to dziś należy stwierdzić, że sprawdziła się ona w całości odnośnie do Jego osoby, albowiem szlachetny trud poświęcenia się uczciwej sprawie ogólnej i zespołowej towarzyszył Mu niby cień nieodstępny do ostatnich niemal godzin życia. Jeszcze trzy dni przed śmiercią martwił się śp. Wiceprezes trudnościami finansowymi Polskiego Towarzystwa Filologicznego i wyznaczył mi, sekretarzowi, poniedziałek [1]) jako najbliższy termin dłuższej rozmowy — lecz już nie było Mu dane spełnić przyrzeczenia. Niespodziewana, mimo długiej i groźnej choroby, dla wszystkich śmierć [2]) usunęła na zawsze tę dobrą, świetlaną postać z naszego grona.

Prof. Konstanty Chyliński [3]), syn Włodzimierza-Wincentego, urzędnika kolejowego, i Amelii z de Veille [4]), pochodził z szlacheckiej rodziny, osiadłej w ziemi chełmskiej w b. zaborze rosyjskim, i w Rosji przeżył trzydzieści ośm lat życia. Urodzony

---

[1]) 6. lutego 1939 r.

[2]) 5. lutego 1939 r.

[3]) Źródła do biografii: własnoręczny krótki i niezupełny życiorys (zawdzięczam go P. Mgr Tadeuszowi Siucie); Karta wykładającego (w U. J. K. z 1. XII. 1928 r.); Spis wykładów i wykaz instytucji Uniwersytetu w Lublinie (za rok akademicki 1924/25, Lublin 1925, str. 48); odbitki rozpraw; Spisy wykładów Katolickiego Uniwersyteu w Lublinie (od 1919 r.); Programy wykładów U. J. K. we Lwowie (od 1921 r.); Składy Uniwersytetu J. K. (od 1922/23 r.); osobiste wspomnienia autora, jako Wiceprezesa Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich i Sekretarza Związku Naprawy Rzeczypospolitej (oraz sekretarza przez krótki czas B. B. W. R.); protokoły Wydziału Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Filologicznego i Sprawozdania z czynności P. T. F. (od 1923 r.).

[4]) Matka, Francuzka, pochodziła z rodziny protestanckiej; krewni jej służyli w armii rosyjskiej.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA

14 (2) października 1881 r. w Żmerynce Wielkiej, w powiecie winnickim na Podolu, gdzie w 1899 r. ukończył szkołę średnią (VIII gimn.), odznaczony złotym medalem. Polskość swą zawdzięczał wpływowi ojca i namiętnej lekturze. Studia uniwersyteckie odbył w Uniwersytecie Petersburskim na Wydziale historyczno-filologicznym w latach 1899 do 1903 pod kierunkiem wybitnych profesorów historii, historii starożytnej i filologii klasycznej, Sokołowa, Rostowcewa, Turajewa, Płatonowa i Zielińskiego, których zawsze z wielką czcią wspominał. Wzruszająca była chwila, gdy na ostatnim Walnym Zgromadzeniu P. T. F. w Warszawie [5]) najstarszy uczeń w pięknych słowach złożył hołd swemu nauczycielowi, Nestorowi filologów klasycznych w Polsce.

W czasie studiów uniwersyteckich pogłębił gruntownie prof. Chyliński znajomość filologii klasycznej i historii starożytnej, oraz przyswoił sobie języki nowożytne. Opowiadał czasem, jak to prof. Sokołow zmuszał niejako swych słuchaczy do wyuczenia się języka nowożytnego, dając po prostu do zreferowania kilka książek napisanych w tym języku. Na ćwiczeniach seminaryjnych poznał młody student naukową metodę badawczą i zaprawił się dobrze do samodzielnej pracy. Często wspominał, że jego profesorowie, a zwłaszcza ukochany prof. Sokołow, odmiennie od profesorów Zachodu podkreślali głównie wartość oryginalnych źródeł świata antycznego. Za rozprawę O królestwie Pergamu otrzymał złoty medal od Rady Wydziału w 1902 r., a w rok później ukończył studia uniwersyteckie i zaraz rozpoczął wykładać w Centralnej Szkole (Sztuki Stosowanej) Bar. Stieglitza, wkrótce zaś w Cesarskim Instytucie Pedagogicznym żeńskim i na Wydziale Ekonomicznym Politechniki Petersburskiej.

W 25-tym roku życia napisał niedawny absolwent uniwersytetu (w 1903 r.) pierwszą pracę w języku rosyjskim, dokładną recenzję dzieła Aleksandra Hirschberga: *Polska a Moskwa w pierwszej połowie wieku XVII, zbiór materiałów do historii stosunków polsko-rosyjskich za Zygmunta III, wydał..., Lwów 1901* — i wydrukował ją w Miesięczniku Ministerstwa Oświaty [6]).

---

[5]) 5. VI. 1938 r.

[6]) *Żurnał Ministerstwa Narodnawo Proswieszczenia*, cz. 348, r. 1903, nr 8, str. 445—52.

W tym też głównie organie i w Hermesie rosyjskim pomieszczał przyszły uczony inne swoje prace w latach 1903—1914 [7]). Podczas pobytu w stolicy Rosji, jako student, nauczyciel i późniejszy profesor, brał prof. Chyliński żywy udział w organizacjach polskich, w Polskim Instytucie Oświaty Pozaszkolnej, w Kółku Naukowym Studentów-Polaków w Politechnice jako kurator, prowadząc wykłady niedzielne dla robotników (tzw. Uniwersytet Ludowy) i działając głównie jako członek czynny i członek Zarządu w ówczesnej Macierzy Polskiej.

Wprawdzie zaraz po skończeniu uniwersytetu zaczął prof. Chyliński pracować w umiłowanym przez siebie zawodzie nauczycielskim, lecz nie zapomniał o karierze naukowej. Już w 1903 r. napisał krótki artykuł [8]): *Polibiusz XXIV 8, 9 i Plutarch, Aem. Paulus 15*, w którym, interpretując należycie ustępy historyków greckich traktujące o wyprawie Eumenesa, króla Pergamu, przeciw Farnacesowi i o pochodzie wojska rzymskiego pod wodzą Scypiona Nazyki do Heraklei Pontyjskiej, poprawia w tekście dwa imiona własne. Dalsze trzy źródłowe prace o *Laoj w Azji Mniejszej, Chronologii i chronografii królów macedońskich* oraz *O podaniach o początkach miast jońskich* zostały uznane przez profesorów-specjalistów za odpowiadające habilitacji — i w 1908 r. otrzymuje prof. Chyliński dyplom I-go stopnia z nauk historycznych z szczególnym uwzględnieniem historii starożytnej w Uniwersytecie Petersburskim, oraz rozpoczyna wykłady jako 28-letni docent, późniejszy członek Cesarsko-rosyjskiego Towarzystwa Archeologicznego i Towarzystwa Historycznego przy Uniwersytecie stołecznym. Ożeniwszy się z p. Nadzieją Nawrocką, wyjechał na dwuletnie studia zagraniczne, zwiedzając Włochy, Grecję i Turcję (1908—1910 r.). Po powrocie do Rosji dalej wykładał w Wyższych Szkołach Petersburga [9]), a wielkie zalety charakteru, takt pedagogiczny i wrodzona dobroć zjednywały młodemu profesorowi [10]) uznanie i miłość uczniów.

Prace powstałe na gruncie rosyjskim tyczą się chronologii i dziejów polityczno-ustrojowych Grecji i Rzymu. W artykule

---

[7]) W liczbie ośmiu.

[8]) Miesięczniku Min. Ośw., cz. 347, str. 287—8.

[9]) Por. str. 4.

[10]) W 1915 r. został profesorem w Instytucie Pedagogicznym.

pt. *Laoj w Azji Mniejszej* [11]) omawia prof. Chyliński napis z Didyma, wydany przez Haussoullier (w *Revue de philol., de littér. et d' hist. anc.* N. S. XXV, 9—10); w pracy *Chronografia i chronologia królów macedońskich po Aleksandrze Wielkim* [12]) ustala daty panowania ośmnastu władców, od Filipa III do Perseusza; w pracy *Podania o początkach miast jońskich* [13]) bada krytycznie źródła dotyczące powstania Miletu, Miuntu, Prieny, Kolofonu, Chios i Klazomen; w artykule pt. *Naukowy Zjazd we Florencji* [14]) referuje działalność sekcji 17, 18 i 19-tej; w rozprawce *Z archeologii ziemi kijowskiej* [15]) omawia popularnie wykopaliska; w pracy pt. *Medymny Solona* [16]) roztrząsa zagadnienia metrologiczne [17]). Artykuły i rozprawy prof. Chylińskiego są krótkie, najdłuższa z nich *O chronologii i chronografii królów macedońskich* wynosi 50 stron — lecz są metodycznie opracowane na podstawie krytycznej oceny oryginalnych źródeł i po dokładnym przejrzeniu bibliografii nowożytnej. Nie umniejsza też ich wartości fakt, że z wyjątkiem jednej — tej najobszerniejszej, nad którą widnieją jako motto słowa prof. Sokołowa: „W historii starożytnej trzeba się długo napracować, aby niewiele wydobyć" — notowanej w Bibliotheca Philologica Classica [18]), inne niejako nie wyszły poza granice dawniejszej Rosji.

Do P o l s k i przybył prof. Chyliński w 1919 r. po ciężkich przeżyciach w czasie rewolucji rosyjskiej, w której stracił tragicznie jedynego syna, i osiadł wraz z żoną i matką w L u b l i n i e, obejmując w świeżo powstałym uniwersytecie — a do grupy organizatorów tego uniwersytetu należał jeszcze w Petersburgu — katedrę profesora zwyczajnego historii starożytnej. Tam też był członkiem Kuratorium Uniwersytetu, wicerektorem (1919—1921 r.), członkiem Komisji Bibliotecznej (1919 r.),

---

[11]) W Miesięczniku Minist. r. 1904, cz. 352, str. 106—112.

[12]) Tamże, r. 1905, cz. 375, str. 1—52.

[13]) Tamże, r. 1908, cz. 16, str. 284—302.

[14]) *(Società italiana per il progresso delle scienze) Hermes*, nr 17, r. 1908, str. 442—445.

[15]) Str. 1—16; rzecz napisana w każdym razie po powrocie z podróży zagranicznej, bo znał już z autopsji muzea włoskie i austriackie.

[16]) Miesięcznik Min., r. 1914, str. 158—166.

[17]) Napisał też recenzję z dzieła Wład. Zabughina: *Giulio Pomponio Leto. Sagio crit. Vol. I. Roma 1909* w Miesięczniku Min., r. 1910, cz. 29, str. 187—9.

[18]) R. 1905.

a później dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej (1920—1922 r.) i przewodniczącym Komisji Bibliotecznej Senatu, wreszcie członkiem Rady Towarzystwa Popierania ruchu społecznego przy Uniwersytecie. W Lublinie zbliżył się też prof. Chyliński do „Zjednoczenia Ludowego", a zwłaszcza do włościaństwa w nim zorganizowanego, lecz wkrótce wystąpił z tego zrzeszenia, ponieważ zmieniło orientację polityczną. W Uniwersytecie Lubelskim zajął się pracą organizacyjną i społeczną, która wydała trwałe owoce. A nadto wykładał historię Grecji i Rzymu, starożytnego Wschodu, Babilonii, Asyrii, Persji, Europy zachodniej, historię hellenizmu, ustrój państwowy Aten, dzieje gospodarcze świata antycznego, historię kultury greckiej, historiografię grecką, wstęp do archeologii i historii sztuki, wstęp do etnologii i prowadził ćwiczenia, też z zakresu epigrafiki, a prócz tego kurs niższy i wyższy języka greckiego. Był to ciężki trud, niemal od podstaw, w terenie z przerwaną dawno tradycją filologiczną.

Inaczej zgoła przedstawiała się praca we L w o w i e, skąd od dawna promieniowało wschodnie światło kultury klasycznej na wszystkie strony Rzeczypospolitej. Mianowany 3. września 1921 r. profesorem zwyczajnym historii starożytnej w Uniwersytecie Jana Kazimierza, osiada prof. Chyliński na stałe w naszym mieście, któremu odtąd i jego Almae Matri służy wiernie i ofiarnie przez lat niemal ośmnaście, nie zaniedbując przy tym Uniwersytetu w Lublinie, dokąd dojeżdżał dwa razy w miesiącu [19]). Prof. Chyliński bardzo szybko zżył się z kresowym grodem i z jego elitą, a dzięki zaletom charakteru i umysłu stał się postacią znaną i cenioną w naszym mieście. W Uniwersytecie imponował wielką wiedzą filologiczno-historyczną i wszechstronnym oczytaniem, do studentów odnosił się jak przyjaciel i opiekun, wobec kolegów i znajomych był szczery i uprzejmy — a powaga i spokój sądu, takt i swoboda zaprawiona humorem, dobroć i szlachetność serca zyskały Mu wkrótce prawdziwe poważanie w społeczeństwie lwowskim.

W akmé, w czterdziestym roku życia, rozpoczął prof. Chyliński pracę naukowo-wychowawczą w Uniwersytecie Jana Kazimierza, ogłaszając w II-cim trymestrze r. a. 1921—22 wykłady pt. *Historia starożytnego Egiptu* (3 godz.) i *Ustrój państwowy grecki* (2 godz.), oraz ćwiczenia seminaryjne *z zakresu napisów*

[19]) Od 1922/23 r.

greckich V w. (2 g.). Nowy profesor lwowski wykładał z pełną swobodą, przedstawiając często zagadnienia raczej w sposób popularno-naukowy, przemawiający najwyraziściej do słuchaczy. Bywało, że na wykładach i ćwiczeniach historii starożytnej sala nie mogła wprost pomieścić wielkiej rzeszy studentów. Wykłady obejmowały historię starożytnego Wschodu, Grecji do końca epoki hellenistycznej i Rzymu do czasów Augusta, przy czym powtarzały się rzadko, raz na 5—8 lat: Historia starożytnego Egiptu (r. 1921—22; 26—27; 33—34), Hist. staroż. Persji (22—23; 7—8), Dzieje Szumeru, Babilonii i Asyrii (9—30), Dzieje i kultura Mezopotamii w staroż. (34—35), Główne cywilizacje Azji Przedniej w III i II-im tysiącleciu (36—37), Najdawniejsze cywilizacje Azji i Afryki (38—39); Hist. Grecji archaicznej (22—23; 28—29), Hist. Grecji i bliskiego Wschodu w epoce archaicznej (31—32), Hist. Grecji w V i IV-tym wieku (24—25), Hist. Grecji i bliskiego Wschodu w epoce klasycznej w VI—IV wieku (32—33), Hist. okresu hellenistycznego (25—26; 29—30), Czasy Aleksandra Wielkiego (33—34), Wczesny hellenizm (38—39), Historia Aten (26—27), Ateny i Sparta w VI i V wieku (36—37), Herodot i jego czasy (37—38), Ustrój państwowy Aten (21—22); Dzieje Rzymu za czasów republiki (22—23; 37—38), Dzieje Rzymu do czasów Augusta (27—28), Hist. i rozwój rzeczyposp. rzymskiej (31—32), Historia Italii i Rzymu do czasów wojen punickich (34—35), Hist. Rzymu w III—I w. przed Chr. (24—25), Historia zachodniej Europy w starożytności (30—31); Rozwój ekonomiczny świata staroż. (23—24), Geografia historyczna świata starożytnego w zarysie (28—29; 32—33), Wstęp do studium historii staroż. (30—31). Na ćwiczeniach seminaryjnych objaśniano napisy greckie z V w. (21—22), źródła do najdawniejszej historii Rzymu (22—23), epokę wojny peloponeskiej (33—34), prawa gortyńskie (25—26), dokumenty odnoszące się do międzynarodowego prawa gr. i rzym. (26—27) itp. roztrząsano tematy [20]) (nie wymienione w programie wykładów), w oddziale zaś dla specjalizujących się (od 1928—29, 35—36) omawiano samodzielne referaty naukowe [21]). Prof. Chyliński był pierwszym profesorem nowo kreowanej katedry w Uniwersytecie J. K. i stworzył pierwszy Instytut Historii Starożytnej,

[20]) Od r. 1927—28.

[21]) Proseminarium prowadził prof. Chyliński w 25—26 r. i od 36—37.

zakładając piękną bibliotekę i urządzając pracownię dla studentów. Sam dbał o dobór dzieł i pomocy naukowych, sam też prowadził inwentarz i załatwiał wszelkie rachunki związane z zakładem.

Praca dydaktyczna i organizacyjna w uniwersytecie tak pochłonęła profesora, że niewiele pozostało już czasu dla pracy naukowej, tym bardziej że szybkim krokiem zbliżały się czasy, które wymagały poświęcenia się jednostki dla dobra większych grup i ogółu społeczeństwa. Prof. Chyliński, który nigdy nie stał zdala od życia publicznego, bo po prostu nie umiał zachować się biernie wobec wypadków bieżących, zaczął obecnie intenzywnie pracować w organizacjach społecznych, politycznych i naukowych na terenie Lwowa. Dlatego w ostatnim okresie życia prof. Chylińskiego tylko kilka rozpraw ujrzało światło druku: *Związek miast greckich Azji Mniejszej w końcu V-go wieku* [22]), w której to rozprawie opierając się na interpretacji monet wspólnej emisji kilku miast (Efezu, Samos, Iazos, Knidos, Rodos i Bizancjum) i ścisłych danych historycznych, ostrożnie wnioskuje, że Związek tych miast na bliskim Wschodzie greckim istniał niespełna 12 lat (406—394 r.) pod protektoratem Sparty i miał ustrój podobny do federacji peloponeskiej; *Idea narodowa w starożytnej Grecji* [23]), w której wychodząc od podstawy religijnej ruchu ideowego, dążącego do zjednoczenia narodowego wszystkich plemion greckich, podaje w wyczerpującym zarysie historię tej idei aż do czasów Aleksandra Wielkiego; *O powstaniu urzędu cenzorów* [24]), w której posługując się metodą ścisłej izolacji schematów i faktów, zawartych w świadectwach Liwiusza i innych historyków, dochodzi do przekonania, że urząd cenzora powstał po prostu z powodu praktycznego rozwiązania potrzeby administracyjnej, która jest czynnikiem dziejowym niezmiernie ważnym, chociaż najczęściej przeoczanym; *Lizander i mieszkańcy Miletu* [25]), w której to rozprawie, napisanej w języku francuskim, interpretuje miejsce Diodora XIII 104, uważając je za kontaminację dwóch relacji różnych

[22]) W *Charisteria Casimiro de Morawski... oblata* (Kraków, 1922) Pars Polona, str. 60—69.

[23]) *Kwartalnik Historyczny*, 1923, str. 24—37.

[24]) *Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, Lwów 1925, Sekcja I, str. 1—8.

[25]) *Lysandre et les Milésiens. Eos* XXXII, 1929, str. 165—170.

(zawartych w Ksenofonta *Hell.* II 1, 15; Poliajneta I 45, 4; Neposa *Lys.* 2 i Plutarcha *Lys.* 8 i 19) i wykazuje nieścisłość Diodora.

Wszędzie w tych rozprawach ta sama, co w pierwszych pracach petersburskich, gruntowna znajomość i krytyczna ocena źródeł starożytnych i stałe confiteor, znane dobrze wszystkim jego współpracownikom — cytuję dosłownie początek Wykładu Inauguracyjnego [26]) na uroczystym otwarciu r. ak. w U.J.K. (25. X. 1922): „Historię starożytnej Grecji i Rzymu do niedawna stale włączano do wielkiego zespołu nauki filologii klasycznej, albo też traktowano ją jako część szeroko ujętej „historii powszechnej". Jeżeli obecnie dzieje starożytności stanowią dla swych adeptów zupełnie samodzielną część wiedzy historycznej, to dawne związki jednak nie mogą i nie powinny być zerwane. Bez gruntownego studium filologii klasycznej historia starożytna po prostu nie może istnieć; bez szerszego ujęcia historii powszechnej utraciłaby ona jako nauka przede wszystkim polityczną rację bytu, pozostałaby pewnego rodzaju zbiorem, w którym się gromadzą curiosa antykwarskie."

Wiele pomysłów pragnął prof. Chyliński szeroko rozwinąć w przyszłości, w chwilach wolnych od nawału zajęć dnia powszedniego [27]) — a miał zebranych z różnych okresów sporo materiałów i zapisków, tyczących się też uniwersyteckiego *podręcznika* historii starożytnej, o którym marzył od dawna. Po objęciu katedry we Lwowie zaczął działać w towarzystwach naukowych jako członek Polskiego T-wa Orientalistycznego, T-wa Naukowego [28]), a głównie Polskiego T-wa Filologicznego, które było zawsze najbliższe temu dzielnemu filologowi-humaniście w słowie i w czynie [29]).

Na terenie uniwersytetu pracował prof. Chyliński w różnych instytucjach, najwięcej jednak czasu i trudu poświęcał młodzieży akademickiej i kończącym studia, jako prawdziwy z powołania i z zawodu pedagog. Już w 1921 r. był człon-

---

[26]) *Idea narodowa w starożytnej Grecji.*

[27]) Zaznacza to w rozprawie: *O powstaniu urzędu cenzorów.*

[28]) Od 13/II 1923 r. był członkiem przybranym, od 27/III 1928 r. członkiem czynnym.

[29]) Prof. Chyliński miał wspaniałą bibliotekę liczącą 6000 pozycji, m. i. niemal wszystkie teksty autorów starożytnych i całą kolekcję przekładów polskich.

kiem Zarządu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych (pozostawał w Zarządzie do 1929 r.), oraz członkiem Komisji Senackiej dla spraw pomocy studentów [30]), gdzie pracował niemal 14 lat (do 1933—34 r. a.). W kilka lat później (1925 r.) objął prezesurę Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich i piastował ją ku zrozumiałemu zadowoleniu absolwentów przez lat 12 (do r. a. 1935—36). Gdy powstał system egzaminów magisterskich, prof. Chyliński był przewodniczącym Komisji Wydziału Humanistycznego dla tej kategorii egzaminów (1927—29 r.), a potem jej wiceprezesem (1929—32) r.). Gdy, także dzięki jego zabiegom, kreowano w uniwersytecie (1931—32 r. a.) Komisję Egzaminów Państwowych na nauczycieli szkół średnich (idzie tu o tzw. egzaminy pedagogiczne), stanął na jej czele i kierował jej pracami przez 6 lat (do 1935—36 r. a.). Podobnie jak wśród egzaminowanych absolwentów uniwersytetu dzięki nieprzeciętnej życzliwości zaskarbił sobie prof. Chyliński nieprzemijającą wdzięczność, tak też na stanowisku Kuratora Bratniej Pomocy Studentów U. J. K., Towarzystwa ruskich studentów „Druh" (1930—32 r. a.), oraz Akademickiej Ligi Polsko-Rumuńskiej (1931—33 r. a.) z powodu pełnego obiektywizmu w rozstrzyganiu sporów, i roztropności sądów pozyskał sobie na długo wielkie rzesze młodzieży. Będąc prezesem Ligi Polsko-Rumuńskiej, zasłużył się niemało około zacieśnienia węzłów kulturalnych między obu krajami.

Od 1925 r. pracuje prof. Chyliński w Senacie Akademickim U. J. K. jako stały referent dla spraw lokalowych przez 10 lat (do 1933—34 r. a.) i jako delegat Rady Wydziałowej w latach 1927—28. W r. a. 1929—1930 został wybrany dziekanem Wydziału Humanistycznego. W tym roku i następnym, jako prodziekan (1930—31 r. a.), jest członkiem Senatu Akademickiego; w roku zaś ak. 1933—34 jest członkiem Międzyuczelnianej Komisji Wychowania Fizycznego, delegatem Senatu do Kuratorium Domu Akademickiego im. A. Potockiego i członkiem Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla słuchaczów. Wreszcie od poprzedniego roku ak. (1937—38) został wybrany ponownie delegatem Wydziału Humanistycznego do Senatu oraz

[30]) Przemienionej potem (1925 r.) w Komisję Senacką dla spraw młodzieży.

członkiem Komisji Bibliotecznej — i pełnił te funkcje aż do ostatnich dni pracowitego życia.

Mimo tylu zajęć zawodowych nie stronił prof. Chyliński od życia publicznego i szybko stanął w szeregach pracowników społecznych i politycznych na gruncie lwowskim. Był członkiem Klubu Republikańskiego; wnet po przełomie należał do niewielkiej garstki założycieli Związku Naprawy Rzeczypospolitej, działającego w myśl haseł Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. W tym zrzeszeniu był przewodniczącym Komisji Oświatowej. Potem pracował w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem i z jego ramienia wszedł do Rady Miejskiej, w której głównie opiekował się sprawami oświatowymi i muzeami miasta. Jako obrońca szkoły jednolitej był członkiem i sympatykiem Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich i brał udział w posiedzeniach Komisji Planów i Nauczania Historii, dzieląc się światłą radą z młodszymi kolegami. W tym też czasie był przez kilka lat prezesem Towarzystwa Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. Juliusza Słowackiego aż do jego rozwiązania (1933 r.).

Jeśli idzie o towarzystwa naukowe, z którymi prof. Chyliński utrzymywał stale ścisły kontakt, należy podkreślić, że najdłużej — mimo początkowego rozdźwięku [31]) i późniejszej przerwy [32]) — i najowocniej pracował w Polskim Towarzystwie Filologicznym i w Zarządzie, do którego wszedł 19. V. 1923 r., jako prezes od 10. VI. 1925 do 15. VI. 1927, oraz długoletni wiceprezes urzędujący (od 22. IV. 1933 aż do śmierci) i jako członek zwyczajny. Po dwu latach prezesury złożył prof. Chyliński tę godność w P. T. F., ponieważ nie podzielał poglądu Zarządu T-wa na ustrój szkolnictwa polskiego [33]). Mimo to jednak nie zerwał węzłów naukowych z Towarzystwem i w miarę możności wygłaszał jak przedtem ciekawe odczyty na posiedzeniach Koła Lwowskiego: *O powstaniu urzędu cenzorów* (29. III. 1924 r.), *Starożytność w pracach IV-go Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu* (16. I. 1926 r.), *Tyrania w starożytnej Grecji jako zjawisko polityczne* (26. III. 1927 r.). Rzadkość odczytów tłumaczy

[31]) Rok 1927 i n.
[32]) Powołanie do Ministerstwa W. R. i O. P.
[33]) Szczegóły w protokole Wydziału Z. G. P. T. F. z 30. V. 1927 r. pkt. 12.

się wzmożoną pracą w innych dziedzinach. Ostatni odczyt wygłosił zeszłego roku w styczniu (27. I. 1938 r.) *Z dziejów przyrodoznawstwa starożytnego* [34]).

Za siedmioletniej wiceprezesury prof. Chylińskiego Wydział Zarządu Głównego P. T. F. opracował nowy statut T-wa, zreorganizował czasopismo *Eos - Kwartalnik Klasyczny*, uzyskał pomieszczenie na wydawnictwa własne i wymienne, brał żywy udział we wszystkich poczynaniach świata filologicznego w Polsce, a zwłaszcza bronił stanu posiadania filologii klasycznej w gimnazjach i liceach w związku z nową reformą — co najwyraziściej zaznaczyło się właśnie w tym czasie, kiedy prof. Chyliński został mianowany Podsekretarzem Stanu [35]) (2. IX. 1934 r.), a potem na kilka miesięcy Kierownikiem Ministerstwa W. R. i O. P. Uratowanie języka łacińskiego i greckiego zawdzięcza szkoła polska w głównej mierze śp. Wiceprezesowi P. T. F., który zawsze publicznie zaznaczał, że pierwszym jego zadaniem w Ministerstwie było zupełne wycofanie projektów kreowania większej ilości gimnazjów bez łaciny.

Trzy nierówne w czasie okresy życia śp. prof. Chylińskiego, na obczyźnie w Petersburgu, oraz w Polsce w Lublinie i we Lwowie — bo pomimo półtorarocznego pobytu w Warszawie zawsze czuł się duchowo związany z naszym grodem kresowym — to trzy etapy na jednej ciężkiej drodze życia, której na imię rzetelny trud i pełna poświęcenia praca dydaktyczna, społeczna i organizacyjna, bez chęci rozgłosu i cienia zawiści zawodowej, przepojona szczerym i rozumnym umiłowaniem niezniszczalnych wartości świata antycznego. Śp. Zmarły pojął swe życie jako pracę dla dobra młodzieży, społeczeństwa i nauki, i pozostał zawsze wierny swemu przekonaniu mimo zawodów i rozczarowań, podobnie jak nigdy nie zboczył z raz obranej linii przemyślanych zapatrywań politycznych.

Śp. prof. Chyliński osiągnął wysokie stanowisko w Ministerstwie W. R. i O. P., a pierś jego ozdobiły liczne odznaczenia: krzyż komandorski z gwiazdą orderu „Odrodzenia Polski", węgierski order zasługi I st., krzyż komandorski orderu św.

---

[34]) Z początkiem roku 1936 miał odczyt „O Peryklesie" w Rodzinie Wojskowej w Warszawie.

[35]) Por. *Eos* XXXVI, r. 1935, str. 113.

Sylwestra z gwiazdą, krzyże komandorskie Legii Honorowej i Korony Rumuńskiej.

Polskie Towarzystwo Filologiczne powierzyło swoje losy kierowniczej dłoni śp. Zmarłego, który mimo rozlicznych zajęć w Uniwersytecie J. K., w organizacjach społecznych i w Ministerstwie W. R. i O. P. i mimo ciężkiej choroby, datującej się od 1936 r. był do końca jego Wiceprezesem Urzędującym.

Ci, którzy znali śp. prof. Chylińskiego jako uczonego, pedagoga i organizatora i z Nim się bliżej stykali, nie zapomną tej szlachetnej postaci, a wielkie rzesze uczniów zachowają rzewne wspomnienie najlepszego profesora i wyrozumiałego przyjaciela.

W y d z i a ł Zarządu Głównego P. T. F. uczcił pamięć swego śp. Wiceprezesa Urzędującego na osobnym posiedzeniu w dniu 26 lutego 1939 r. (Protokół, str. 147).

Najobszerniejszy nekrolog poświęciło śp. Zmarłemu *Słowo Narodowe* z dnia 7 i 8 lutego 1939 r.

K o ł o L w o w s k i e P. T. F. odbyło uroczyste posiedzenie dn. 4 kwietnia w sali Zakładu H i s t o r i i S t a r o ż y t n e j U. J. K. Po zagajeniu przez dyr. dr Wincentego Śmiałka rektor U. J. K. Edmund Bulanda wypowiedział wspomnienia przyjaciela; doc. dr Jan Smereka mówił o życiu i pracy Zmarłego; asyst. mgr Tadeusz Siuta o stosunku Jego do uczniów.

Lwów

CZY ISTNIAŁ SOKRATES PIĘKNY I MŁODY?

Napisał

WIKTOR STEFFEN

Gdy mówimy o Sokratesie, jako typie filozofa, wyobrażamy go sobie zazwyczaj, idąc zresztą za świadectwem Platona i innych, jako człowieka w podeszłym wieku, bynajmniej nie wyróżniającego się pięknym wyglądem zewnętrznym. Tymczasem w drugim liście Platona, zaadresowanym do Dionizjosa młodszego, tyrana Syrakuz, spotykamy wzmiankę o jakimś Sokratesie pięknym i młodym [1]), któremu niektórzy uczeni przypisują nawet traktat o najważniejszych zagadnieniach filozofii pt. *περὶ τῆς τοῦ πρώτου φύσεως* wzgl. *περὶ φύσεως ἄκρων καὶ πρώτων*. Gdy zaś idzie o dokładniejsze określenie i wskazanie osoby, ukrywającej się pod maską Sokratesa pięknego i młodego, wszelkie domysły uczonych zawodzą. Wysunięto już cały szereg hipotez, zmierzających do wyjaśnienia tej kwestii, ale żadna z nich nie znalazła należytego potwierdzenia w świecie naukowym. A wyjaśnienie tej zagadki jest tym bardziej pociągające, ponieważ z nim łączy się kwestia autentyczności listu, tak często kwestionowanego nawet przez najwybitniejszych uczonych [2]).

Wyjaśnienia i rozwiązania zawikłanej kwestii szukać musimy przede wszystkim w tekście samego listu, a w szczególności w drugim jego rozdziale, traktującym właśnie *περὶ τῆς τοῦ πρώτου φύσεως* [3]). Autor listu, tj. Platon, z góry zaznacza, że o tym zagadnieniu nie chce mówić wyraźnie, lecz zagadkowo, aby ludzie niepowołani, nie znający się na filozofii, nie poznali jego myśli, gdyby list dostał się przypadkiem do rąk niewłaściwych: „muszę ci pisać zagadkowo, ażeby w razie, jeżeliby przydarzyło się coś tej tabliczce «wśród morza czy ziemi czeluści», ten, kto by ją znalazł, czytając nie wyczytał wszystkiego". I rzeczywiście myśli Platona, dotyczące najwyższego zagadnienia filozofii, są ubrane w taką formę słowną, że i dzisiaj trudno nam dokładnie

---

[1]) List II, 314 c.

[2]) Np. Ul. v. Wilamowitz-Moellendorff, Platon. Berlin 1919. Zweiter Band str. 279: „Die sklavische Abhängigkeit vom siebenten Briefe ist vernichtend. Dass Platon eine Geheimlehre hat, ein Missverständnis desselben, dass seine Dialoge von einem *νέος Σωκράτης* stammen, eine Tollheit."

[3]) List drugi dzieli się wyraźnie na 3 rozdziały, zakończone formalnie takimi zwrotami jak: *περὶ μὲν οὖν τούτων ταῦτα* lub *ταῦτα μὲν ταύτῃ*.

określić, o czym właściwie mówi Platon [4]), zwłaszcza że nie znamy treści jego dysputy z Dionizjosem, przeprowadzonej kiedyś w Syrakuzach w ogrodzie tyrana, na którą wyraźnie w liście się powołuje. Wiemy jednak, że zagadnienie, o którym autor listu mówi, jest wyjątkowo trudne, zdaniem jego prawie nierozwiązalne i wymaga długiego badania i dociekania. Wobec tego radzi Platon Dionizjosowi, by nie przestał z nim się komunikować, kiedy tylko nasuwać się mu będą jakiekolwiek wątpliwości, związane z tym zagadnieniem; bo tylko w ten sposób, po długim i mozolnym rozważaniu kwestii, będzie można dojść do wyników pewniejszych: „Dobrze zrobiłeś teraz, żeś przysłał Archedemosa, a na przyszłość, skoro zjawi się u Ciebie z wieściami ode mnie i ogarną Cię, być może, nowe wątpliwości, to przyślesz go, o ile chcesz rozumnie postępować, do mnie powtórnie, i zjawi się znów u Ciebie z moją odpowiedzią. A jeżeli powtórzysz to dwa czy trzy razy i zbadasz dokładnie to, co Ci przyślę, dziwiłbym się, gdybyś na Twoje obecne trudności nie patrzył całkiem inaczej niż teraz. Bierzcie się więc do tego z całą odwagą!“ [5]). Wreszcie przestrzega Platon Dionizjosa, by wyników wspólnych rozważań i dociekań nie ogłosił przedwcześnie ludziom nie znającym się na rzeczy, gdyż takie postawienie kwestii, tzn. przedwczesne ogłoszenie wyników badań, mogłoby u ludzi niewykształconych wywołać tylko pośmiech, a nawet ludzie wykształceni mogliby ulec niepożądanemu złudzeniu. Słowa przestrogi Platona brzmią jak ostre przykazanie: „Uważaj jednak, żeby się to nie przedostało do ludzi nieoświeconych. Bo nie ma chyba niczego, co by bardziej, jak mi się zdaje, niż te wykłady, budziło śmiech wśród pospólstwa i wywołało z drugiej strony więcej podziwu i entuzjazmu wśród wytworniejszych jednostek. Trzeba, żebyśmy te rzeczy powtarzali po wielekroć razy i żebyśmy wciąż o nich słuchali, i to w ciągu wielu lat, a wtedy dopiero, na kształt złota, mozolnie się odczyszczają i z wielkim trudem. I posłuchaj co jest w tym właśnie godne podziwu: są ludzie, którzy słuchali tych nauk, i jest ich spora liczba, zdolni są oni do przyswajania sobie wiadomości

[4]) Por. Fr. Novotný, Platonis epistulae commentariis illustratae. Brno 1930, str. 73 nn.

[5]) Tłumaczenia podaję na podstawie książki: Listy Platona. Przełożyła i wstępem poprzedziła Maria Maykowska. Warszawa 1938 (Biblioteka prozaików greckich i łacińskich). W tłumaczeniu Maykowskiej poczyniłem tylko drobne zmiany.

i zdolni do ich zapamiętania oraz do tego, żeby po wszechstronnym rozpatrzeniu sprawy wydać sąd ostateczny; są to już starcy, którzy wykładów tych słuchają lat nie mniej niż trzydzieści. Oni to właśnie powiadają, że to, co im się niegdyś wydawało nie do uwierzenia, ukazuje im się teraz najbardziej godne wiary i najbardziej oczywiste, i że odwrotnie jest z tym, co było dla nich dawniej najwięcej wiarogodne. Mając to na względzie, uważaj, abyś nie musiał kiedyś żałować, żeś coś z tych rzeczy uronił niegodnie. Najlepszym zabezpieczeniem było by w ogóle nie pisać, lecz tylko pamięciowo sobie przyswajać te nauki; bo to, co jest napisane, nie daje się utrzymać w tajemnicy".

Po tych wyraźnych i nie wymagających żadnych komentarzy słowach przestrogi określa Platon stanowisko, jakie sam zajął wobec omawianego zagadnienia, w sposób tak przekazany: *διὰ ταῦτα οὐδὲν πώποτ' ἐγὼ περὶ τούτων γέγραφα, οὐδ' ἔστιν σύγγραμμα Πλάτωνος οὐδὲν οὐδ' ἔσται, τὰ δὲ νῦν λεγόμενα Σωκράτους ἐστὶν καλοῦ καὶ νέου γεγονότος.* Te słowa na pozór proste, roztrząsane i rozważane już przez wielu uczonych, wymagają dokładniejszego omówienia i naświetlenia, zwłaszcza że na nich przede wszystkim się opierając i w nich dopatrując się sprzeczności, dowodzą niektórzy uczeni, że drugi list Platona jest nieautentyczny, lecz pochodzi od kogoś, kto nieudolnie podszył się pod imię wielkiego filozofa. Wobec takiego postawienia kwestii trzeba z góry zaznaczyć, że takie pojmowanie sprawy oparte jest na błędnej interpretacji słów Platona, wymagających coprawda pewnej drobnej poprawki. Pomyłka polega na tym, że niektórzy uczeni odnoszą wyrazy *περὶ τούτων* tylko do pierwszej części zdania, a odrywają je od słów *οὐδ' ἔστιν σύγγραμμα Πλάτωνος οὐδὲν οὐδ' ἔσται* i w następstwie tego starają się udowodnić, że autor listu wyraził się, iż Platon nie napisał w ogóle żadnego traktatu, tzn. że wyrzekł się wszystkich pism swoich na rzecz Sokratesa. Tak rozumiał omawiane tutaj zdanie już cesarz Julian, pisząc w mowie VI, 189 nn.: „I Platon, jak się zdaje, wyrzekł się pism swoich. Nie ma bowiem, mówi, żadnego pisma Platona i nie będzie, a co teraz jemu się przypisuje, to są dzieła Sokratesa, człowieka pięknego i młodego".

To rzekome wyrzeczenie się pism przez Platona uczeni współcześni różnie starają się wytłumaczyć. L. A. Post [6]) twierdzi,

[6]) Thirteen Epistles of Plato. Oxford 1925, str. 143, nr 14.

że Platon, wyrzekając się pozornie pism swoich na rzecz Sokratesa, chciał przez to zaznaczyć, że pisma jego nie zmierzają do rozwijania własnej myśli filozoficznej, lecz, podobnie jak dysputy Sokratesa, mają ten cel, żeby podważyć i rozproszyć urojenia tych, którzy bezpodstawnie chełpią się ze swej mądrości: „Plato is quite serious here. He means to say that there is no explicit statement of his religious views in his published works. In all the dialogues he is, like a new Socrates, occupied not in displaying his own wisdom but, by the skilful use of dialectic in annihilating the claims of others to scientific knowledge".

J. Souilhé [7]), który zresztą odmawia Platonowi autorstwa listu, wyraża opinię, że omawiane zdanie listu, zawierające wyrzeczenie się pism na rzecz Sokratesa, jest wyrazem rozpaczy autora, stojącego bezradnie wobec najwyższych zagadnień filozoficznych: „La fameuse déclaration, pisze Souilhé, concernant la connaissance suprême, qui ne s'apprend pas comme les autres sciences et n'a pu faire l'objet de traités systématiques de la part du philosophe (341 c), se transforme dans la lettre II en l'étonnante protestation: «il n'existe aucun écrit de Platon et il n'y en aura point. Ce que l'on désigne aujourd'hui sous ce nom est l'oeuvre de Socrate au temps de sa belle jeunesse»!"

P. Friedländer [8]) przyznając, podobnie jak inni uczeni, że Platon wyrzeka się pism swoich tylko pozornie, widzi w tym wyrzeczeniu się chęć Platona do wyraźnego zaznaczenia, że wszystko, cokolwiek pisał na temat filozofii, pisał jak gdyby pod natchnieniem Sokratesa i dlatego też wszędzie w swoich dialogach wprowadzał go już to jako osobę dysputującą, już to dysputom przysłuchującą się. I tę swą zależność od Sokratesa podkreśla Platon, zdaniem Friedländera, zupełnie wyraźnie w liście drugim: „Diesen Tatbestand bezeichnet nach beiden Seiten und versteckt zugleich hinter den seltsamen Arabesken seines Alterstils, Platon selbst in dem zweiten Briefe: „Ich habe niemals etwas über diese Dinge (das ist: über die Prinzipien der Philosophie) geschrieben, und es gibt überhaupt keine Schrift Platons und wird keine geben, sondern was jetzt so genannt wird, gehört einem Sokrates der jung und schön geworden ist".

---

[7]) Platon. Oeuvres complètes. Tome XIII, I-re partie. Lettres. Paris 1926, str. LXXX.

[8]) Platon. Eidos, Paideia, Dialogos. Berlin und Leipzig 1928, str. 152.

Przedstawicielem podobnego poglądu jest także W. Andreae [9]), który w ten sposób formułuje swe zapatrywanie: „Wenn Platon seine Schriften Werke „des schön und jung gewordenen Sokrates" nennt, so ist dies der schönste Ausdruck des Verhältnisses zwischen Jünger und Meister... Platon, der sich über den sokratischen Begriff zur Idee erhebt, ist wirklich der schön und jung gewordene Sokrates, wie dieser etwa im „Phaidros" und „Gastmahl" erscheint".

Wszyscy uczeni, których zdania tutaj przytoczyłem, popełniają jeden zasadniczy błąd; wszyscy bowiem odnoszą wyrazy *περὶ τούτων* tylko do samego początku zdania, a odrywają je od słów: *οὐδ' ἔστιν Πλάτωνος σύγγραμμα οὐδὲν οὐδ' ἔσται*, przy których należy je oczywiście zgodnie z duchem języka greckiego w myśli uzupełnić.

Sprawę dotąd źle interpretowaną skierował na inne tory dopiero Fr. Novotný [10]). On właśnie wychodzi z założenia, że wyrazy *διὰ ταῦτα οὐδὲν πώποτ' ἐγὼ περὶ τούτων γέγραφα, οὐδ' ἔστιν σύγγραμμα Πλάτωνος οὐδὲν οὐδ' ἔσται* stanowią jedną nierozerwalną całość i dlatego nie można też mówić o wyrzeczeniu się przez Platona wszystkich pism, lecz tylko pism pt. *περὶ τῆς τοῦ πρώτου φύσεως*, kursujących pod jego imieniem, a pochodzących faktycznie od autora nieznanego. Swój pogląd na omawianą sprawę wyraża Novotný w następujących zdaniach: haec mihi partim vera partim veri similia in hoc epistulae loco videntur posse reperiri: 1. Platonem dicere se de quibusdam rebus, scilicet de summa philosophiae notione, nihil scripsisse aut scripturum esse; 2. quaedam de hac re scripta tum cum Plato epistulam scribebat extitisse et falso ad Platonem auctorem esse relata; 3. illa scripta non fuisse Socratis, Platonis magistri, quippe qui nihil scripserit". Bez zastrzeżenia można się zgodzić z Novotnym w ujęciu pierwszego punktu, w którym stwierdza, iż Platon chciał powiedzieć, że na temat pewnych tylko kwestii, mianowicie n. t. najwyższych zagadnień filozofii, nic nie pisał i pisać nie będzie. Nie można natomiast podzielać jego zdania, że w czasie kiedy Platon pisał drugi list, istniały już jakieś traktaty na temat *περὶ τῆς τοῦ πρώτου φύσεως*, niesłusznie Platonowi przypisywane. Jest to znowu pomyłka wynikająca z błędnej interpretacji słów *τὰ δὲ*

[9]) Platons Schriften. Erster Teil: Briefe, str. 164.
[10]) Listy Filologické LVI, 1929, str. 2 nn.

νῦν λεγόμενα, stawianych na równi ze słowami Juliana *τὰ δὲ νῦν φερόμενα*. Nic tedy dziwnego, że artykuł Novotnego nie zamknął dyskusji na temat charakterystycznego oświadczenia Platona. Podjął ją na nowo, i to z lepszym wynikiem, J. Stahr [11]) w księdze pamiątkowej ku czci prof. Ludwika Ćwiklińskiego, dając niezbite dowody, że wyrazy *τὰ δὲ νῦν λεγόμενα* nie równają się tutaj znaczeniu: „quae nunc ita appellantur", lecz odpowiadają zwrotom „quae supra" wzgl. „quae modo dicta sunt", to znaczy, że nie odnoszą się do żadnych traktatów Platonowi przypisanych, lecz do myśli, które Platon „powyżej", tj. w tym samym liście wyraził.

Przechodząc jednak do dokładnego wskazania tych myśli, do których odnoszą się wyrazy *τὰ δὲ νῦν λεγόμενα*, wysuwa Stahr hipotezę, że mowa jest o znajdującej się bezpośrednio przed omawianym zdaniem, a skierowanej pod adresem Dionizjosa przestrodze, żeby niczego z omawianych kwestii nie rozgłaszał wśród ludzi niepowołanych, a zwłaszcza, żeby wyników wspólnych dociekań na temat *περὶ τῆς τοῦ πρώτου φύσεως* nie ogłaszał na piśmie. Takie ujęcie sprawy nasunęło jednak pewne trudności w związku z interpretacją dalszych słów omawianego zdania. Żeby z tej sytuacji znaleźć wyjście, musiał Stahr szukać jakiejś specjalnej funkcji genetywu, dotąd, jak mi się zdaje, nie spotykanego a nazwanego w recenzji H. Markowskiego „Genetivus der Beziehung".[12]) Jak Stahr pojmuje istotę tego genetywu, najłatwiej zrozumiemy, jeżeli obok słów *τὰ δὲ νῦν λεγόμενα Σωκράτους ἐστὶν καλοῦ καὶ νέου γεγονότος* postawimy jego łacińskie tłumaczenie: „quae autem modo dicta sunt, in Socratem valent, pulchrum nunc iuvenem apparentem". Ostatecznym wynikiem tej interpretacji Stahra jest stwierdzenie, iż Sokratesem pięknym i młodym przez Platona ironicznie został nazwany adresat listu Dionizjos, pełen ambicyj filozoficznych, do którego skierowana jest przestroga, by nie ogłaszał przedwcześnie zagadnień filozoficznych w liście omawianych.

Jakkolwiek tłumaczenie słów *τὰ δὲ νῦν λεγόμενα* jako „quae modo dicta sunt" przyjmuję bez najmniejszego zastrzeżenia, tak z drugiej strony nie mogę się zgodzić na odniesienie tych słów do

---

[11]) Munera philologica Ludovico Ćwikliński... ab amicis collegis discipulis oblata. Posnaniae 1936, str. 54 nn.

[12]) Philologische Wochenschrift. LVII, 1937, 1143.

przestrogi Platona, skierowanej pod adresem Dionizjosa. Moim zdaniem należy je odnieść do uwag filozoficznych o istocie tego, co jest „pierwszym", czyli do uwag Platona *περὶ τῆς τοῦ πρώτου φύσεως*, którym właśnie cały drugi rozdział listu jest poświęcony. Cóż tedy Platon chciał powiedzieć w zdaniu zamykającym ten rozdział? Żeby trafnie odpowiedzieć na to pytanie, musimy przypomnieć sobie zdanie Platona, które wypowiedział, zanim przystąpił do omawiania trudnych kwestii filozoficznych: „muszę ci pisać zagadkowo, ażeby w razie, jeżeliby przydarzyło się coś tej tabliczce «wśród morza czy ziemi czeluści», ten, kto by ją znalazł, czytając nie wyczytał wszystkiego". Wynika zatem zupełnie wyraźnie z tych słów, że Platon nie chce, aby wywody jego na temat *περὶ τῆς τοῦ πρώτου φύσεως* dotarły do kogokolwiek, za wyjątkiem Dionizjosa, z którym jeszcze dalej chce rozważać i dzielić się spostrzeżeniami na temat istoty tego, co jest „pierwsze". Ze stanowiskiem Platona, przystępującego do omawiania kłopotliwej sprawy filozoficznej, harmonizuje zupełnie zakończenie tej dyskusji słowami: „Mając to na względzie, uważaj, abyś..."

Po stwierdzeniu faktu, że Platonowi zależy na tym, aby niedojrzałe jeszcze sądy o najwyższym zagadnieniu filozofii nie dotarły do wiadomości szerszej, trzeba już odpowiedzieć na pytanie: kto jest owym Sokratesem pięknym i młodym, o którym Platon wspomina? Novotný [13]) przypuszcza, że mowa jest tutaj o Heraklidzie z Pontos, uczniu Platona, znanym ze swej zarozumiałości na punkcie filozofii. A ponieważ Diogenes Laertius V, 92 o nim właśnie podaje, iż pisał także tragedie i wydawał je pod imieniem Tespisa, przeto wydaje się Novotnemu rzeczą bardzo prawdopodobną, że ten filozof mógł także swoje dzieła filozoficzne podszyć pod imię Sokratesa. J. Stahr [14]), jak już zaznaczyłem, nie godzi się z tym stanowiskiem, lecz dochodzi do wniosku, że Platon nazwał Dionizjosa, adresata listu, Sokratesem pięknym i młodym. Obaj uczeni dowodzą, że w powiedzeniu Platona tkwi głęboka ironia, potęgująca się przez dodanie przymiotników *καλὸς καὶ νέος* do imienia wielkiego filozofa, którego jako przedstawiciela filozofii nigdy nie wyobrażano sobie jako zewnętrznie pięknego i młodego. Tymczasem, według mego zda-

[13]) Listy Filologické LVI, 1929, str. 6.
[14]) Munera Philologica... str. 57 n.

nia, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. W powiedzeniu Platona nie widzę bowiem nawet cienia ironii lecz sądzę, że Platon chciał po prostu powiedzieć, iż to, co w liście pisał na temat najwyższych zagadnień filozofii, to są myśli „drugiego Sokratesa", tzn. filozofa pod pewnym przynajmniej względem podobnego do Sokratesa. A tym „drugim Sokratesem" jest nie kto inny, jak on sam — Platon.

Wiemy, że Platon używał czasem przenośni w określaniu i nazywaniu innych filozofów. Tak w „Fajdrosie" 261 d nazywa stoika Zenona eleackim Palamedesem — *Ἐλεατικὸς Παλαμήδης*, a Diogenesa nazywał według świadectwa Eliana, szalonym Sokratesem [15]): *εἰώθει δὲ φασὶν ὁ Πλάτων περὶ Διογένους λέγειν, ὅτι μαινόμενος οὗτος Σωκράτης ἐστίν.* Podobne przenośnie używane były także przez innych pisarzy greckich. Według księgi Suda nazywano Eratostenesa drugim Platonem: *Ἐρατοσθένης: οἶδε καὶ δεύτερον ἢ νέον Πλάτωνα, ἄλλοι Πένταθλον ἐκάλεσαν*, a Focjusz [16]) podaje, że Arriana nazywano drugim Ksenofontem: *ἐπωνόμαζον δὲ αὐτὸν Ξενοφῶντα νέον.* Żeby jednak otrzymać pojęcie „drugiego Sokratesa" w liście Platona, musimy tekst zniekształcony, jak się zdaje przez przepisywaczy, nieco zmienić i zamiast *Σωκράτους καλοῦ καὶ νέου γεγονότος* czytać co najmniej *Σωκράτους καινοῦ καὶ νέου γεγονότος* [17]). Nasuwa się jednak także inna możliwość, paleograficznie dająca się bardzo łatwo wytłumaczyć, a przy tym doskonale harmonizująca z całym kontekstem zdania. Przypuszczam mianowicie, że pierwotny tekst zdania brzmiał następująco: *διὰ ταῦτα οὐδὲν πώποτ' ἐγὼ περὶ τούτων γέγραφα, οὐδ' ἔστιν σύγγραμμα Πλάτωνος οὐδέν οὐδ' ἔσται, τὰ δὲ νῦν λεγόμενα Σωκράτους ἐστὶν καινοῦ γεγονότος.* Wyraz *καινοῦ*, pierwotnie w tekście występujący, został prawdopodobnie przez nieuwagę przepisywacza, albo może raczej przez chęć poprawienia niezupełnie dlań zrozumiałego tekstu, zmieniony na wyraz *καλοῦ*. Korektor, mający przed sobą także tekst z oryginalną lekcją *καινοῦ*, dodał ją w danym rękopisie nad wyrazem *καλοῦ*, pochodzącym od nieostrożnego przepisywacza. Dalszy z kolei przepisywacz mając przed sobą tekst z poprawioną

---

[15]) Var. hist. XIV, 33.

[16]) Bibliotheca 58.

[17]) Takie zestawienie przymiotników *ακινός* i *νέος* widzimy np. u Polybiosa 5, 75, 4: *καινοί τινες ἀεὶ καὶ νέοι πρὸς ἀπάτας πεφύκαμεν.*

lekcją *καινοῦ*, nie zorientował się najwidoczniej, że wyraz *καινοῦ*, umieszczony nad wyrazem *καλοῦ*, należy traktować jako „variam lectionem" i włączyć go do tekstu obok wyrazu *καλοῦ*, zmieniając go równocześnie na *καὶ νέου*, aby w ten sposób otrzymać charakterystyczne zestawienie wyrazów *καλοῦ καὶ νέου*, znane już w czasach Platona.

Jak z tego wynika, błąd paleograficzny musi być tutaj bardzo stary, bo, jak widzieliśmy, powtórzył go już Julian w mowie VI, 189 nn. Ale czyż w tekstach filologicznych nie mamy starych błędów? Żeby na to pytanie krótko i wyraźnie odpowiedzieć, wystarczy przytoczyć tylko jedno miejsce z Eliana *v. h.* XIV, 6, gdzie mowa jest właśnie o tak starym błędzie rękopiśmiennym. Przytoczywszy fragment z nieznanego dramatu Euripidesa: *ἔοικε δὲ ἄρα τῷ θηρίῳ τούτῳ* (sc. *λυγκί*) *μαρτυρεῖν καὶ Εὐριπίδης τὸ ἀπρόσωπον, ὅταν λέγῃ·*

ἥκει δ' ἐπ' ὤμοις ἢ συὸς φέρων βάρος
ἢ τὴν ἄμορφον λύγκα, δύστοκον δάκος,

dodaje Elian taką uwagę: *ὑπὲρ ὅτου δὲ λέγει δύστοκον, τοὺς κριτικοὺς ἐρέσθαι λῷον.* I faktycznie okazało się, że w tekście tkwi stary błąd paleograficzny, datujący się co najmniej od czasów Eliana, który trzeba było wyeliminować przez wstawienie przymiotnika *δύστομον* zamiast *δύστοκον*[18]).

Wracając jednak do naszego tekstu, musimy podkreślić, że przez wykrycie błędu przepisywaczy starożytnych otrzymaliśmy pojęcie *Σωκράτης καινός*, odpowiadające naszemu „nowy Sokrates" lub „drugi Sokrates". Da ono się poprzeć nie tylko pokrewnymi zwrotami, jak *νέος Πλάτων* lub *Ξενοφῶν νέος*, przytoczonymi już powyżej, lecz także zwrotem Herondasa, przedstawiającego w czwartym mimijambie kobiety, podziwiające galerię rzeźb w świątyni Asklepiosa na wyspie Kos, wykonanych przez synów Praksytelesa. W wielkim uznaniu dla pracy rzeźbiarzy-artystów powiada Fila do swej towarzyszki Kynno: *οὐχ ὁρᾷς, φίλη Κυννοῖ, | οἷ' ἔργα; καινὴν ταῦτ' ἐρεῖς Ἀθηναίην | γλύψαι τὰ καλά.* — „Czyż nie widzisz, droga Kynno, jak wspaniałe są te dzieła? Można by powiedzieć, że nowa (wzgl. druga) Atena tak pięknie je wykonała".

U Herondasa „drugą Ateną" są oczywiście synowie Praksytelesa. A któż jest „drugim Sokratesem", występującym w liście

---

[18]) Por. W. Steffen, Studia satyrica I, str. 37.

Platona ? Oczywiście sam Platon, bo nie chce pisać o najważniejszym zagadnieniu filozofii, czyli chce iść w ślady Sokratesa: nauczać, ale swej nauki nie utrwalać na piśmie, czyli chce być pod tym względem podobny Sokratesowi, być „drugim Sokratesem". Że właśnie takie jest jego stanowisko, wynika najwyraźniej z zakończenia dysputy filozoficznej: „Bądź zdrów i posłuchaj mię, a przeczytawszy ten list parę razy, spal go", to znaczy: zniszcz to, co z konieczności, wbrew memu postanowieniu, musiałem napisać.

Jeżeli teraz wynik naszego rozważania zestawimy z całością listu, to stwierdzić musimy, że nie ma tu najmniejszej sprzeczności. Nad całą partią listu, o której tutaj mówimy, góruje jedna myśl przewodnia: Nie ogłaszać niedojrzałych jeszcze sądów o najwyższej filozofii nikomu. Powtarza się ona w krótkim, bo zaledwie półtory strony druku zajmującym tekście aż pięć razy:

1) „Muszę ci pisać zagadkowo, ażeby w razie, jeżeliby przydarzyło się coś tej tabliczce «wśród morza czy ziemi czeluści», ten kto by ją znalazł, czytając nie wyczytał wszystkiego".

2) „Uważaj jednak, żeby się to nie przedostało do ludzi nieoświeconych".

3) „Uważaj, abyś nie musiał kiedyś żałować, żeś coś z tych rzeczy uronił niegodnie. Najlepszym zabezpieczeniem było by w ogóle nie pisać, lecz tylko pamięciowo sobie przyswajać te nauki; bo to, co jest napisane, nie daje się utrzymać w tajemnicy".

4) „Dlatego też ja nigdy o tych rzeczach nie pisałem i o nich pisać nie będę, a te uwagi, które teraz wypowiedziałem, to są słowa Sokratesa pięknego i młodego".

5) „Bądź zdrów i posłuchaj mię, a przeczytawszy ten list parę razy, spal go".

Widzimy zatem, że przez drobną poprawkę, przeprowadzoną w przekazanym tekście, bieg myśli Platona staje się jasny. Usunięta została osoba domniemanego Sokratesa pięknego i młodego, budząca tyle wątpliwości w świecie naukowym, a na jej miejsce wstępuje osoba autora listu — Platona, występującego tutaj jako drugi wzgl. nowy Sokrates. W ten sposób podważony został najważniejszy argument tych, którzy Platonowi chcieli odebrać prawo do drugiego listu.

Poznań

ZAŁAMANIE SIĘ PANOWANIA SELEUCYDÓW W IRANIE W III W. PRZED CHR.

Napisał

JÓZEF WOLSKI

ŹRÓDŁA I STAN BADAŃ

Założona przez Seleukosa I Nikatora monarchia azjatycka zagrożona była niemal od samego początku swego istnienia przejawiającymi się u krawędzi państwa ruchami odśrodkowymi. W poczynającym się jednak procesie rozkładowym punkt zwrotny stanowiły wydarzenia, jakie się rozegrały około połowy III w. przed Chr. na terenie irańskim. Uniezależnienie się bowiem szeregu państw Azji Mniejszej i wzrost Pergamonu nie były same przez się niebezpieczne dla całości państwa, a przybrały niekorzystny dla Seleucydów obrót dopiero przez wmieszanie się obcej potęgi, Rzymu. Na obszarach zresztą Bitynii, Pontu czy Kappadocji dochodziły do głosu elementy rodzime, pozostające już za czasów ostatnich Achemenidów w dość luźnym stosunku do rządu perskiego. Ich dążenie do samodzielności na krótki tylko czas zahamowała działalność Aleksandra W. W Iranie, poza Medią Atropateną, państewkiem słabym, nie wywierającym żadnego wpływu na bieg wypadków [1]), nie było zawiązków niezależnych organizacyj państwowych, któreby mogły stanowić ośrodek wrogich dla Seleucydów poczynań. Trudności, jakie się wyłoniły w Iranie, miały inne podłoże.

Poczynająca się mianowicie około połowy III wieku fala buntów satrapów irańskich wymownie dowodziła słabości struktury państwowej i spowodowała rozbicie sił w tym właśnie momencie, kiedy potrzeba było ich największego skupienia dla odparcia niebezpieczeństwa grożącego już nie tylko samym Seleucydom, lecz nawet wogóle hellenizmowi irańskiemu. Powstałe bowiem równocześnie na drodze podboju państwo Arsacydów odcięło północne i wschodnie połacie Iranu od połączeń z Zachodem, skazując świetnie początkowo rozwijający się hellenizm Baktrii na powolne, lecz nieuchronne wymarcie, pod rządami zaś

[1]) Jedynie J. G. Droysen, *Gesch. d. Hellen.* III 21. Hamburg 1877, str. 353, przypisywał Medii Atropatenie znaczną, równorzędną niemal Seleucydom, potęgę. Bezpodstawność jego poglądu wykazał przekonywująco B. Niese, *Gesch. d. griech. u. maked. Staaten* II. Gotha 1899, str. 163, uw. 1.

energicznych władców przeszło, już w pierwszej połowie drugiego wieku, do natarcia, czego wynikiem był odwrót Seleucydów poza Eufrat i zniweczenie wielkiego dzieła Aleksandra W. i pierwszych Seleucydów, hellenizacji Iranu.

Nowożytna krytyka historyczna docenia wpływ wydarzeń z terenu irańskiego na poczynający się rozkład monarchii syryjskiej, nie zdołała jednak dotąd, mimo dużych wysiłków, wytworzyć jasnego i powszechnie uznanego obrazu wypadków. Nie kończąca się dyskusja nie doprowadziła do ustalenia okoliczności, wśród jakich poczęło się załamywać panowanie Seleucydów w Iranie; przedmiotem sporu jest przebieg poszczególnych wydarzeń, poważne też różnice występują przy wyznaczaniu chronologii ruchów odstępczych i ich zasięgu terytorialnego.

W łańcuchu jednak przyczyn, jakie spowodowały upadek państwa Seleucydów, wydarzenia irańskie stanowią jeden z najpoważniejszych członów. Wyświetlić więc związane z tym problemem wątpliwości i ustalić rzeczywisty, odpowiadający prawdzie historycznej, stan faktyczny, oto, być może, nowy czynnik, zdolny zachwiać panującymi dotąd w tej kwestii poglądami.

Rozbieżności ich doszukiwać się należy w niezwykle skąpym, jak w ogóle do historii Seleucydów [2]), i fragmentarycznym stanie tradycji źródłowej; sprowadza się ona do paru zaledwie nazwisk autorów [3]). Wchodzą tu w pierwszym rzędzie w rachubę Pomp. Trogus w wyciągu Justyna wraz z zachowanymi prologami, Strabon, drobne wreszcie wzmianki, rozsypane po całej literaturze starożytnej, szczególnie u Polibiusza i Pliniusza, nadto nader cenny, wielokrotnie uzupełniający dane tradycji literackiej, lecz niedostatecznie jeszcze wykorzystany materiał numizmatyczny [4]).

W ustaleniu chronologii wypadków posłużyły następujące rozważania [5]). Ponieważ Arrian, *Part.* fr. 1, uzupełniony przez

---

[2]) Por. ostatnio do tej kwestii uwagi R. Cohen'a, *La Grèce et l'hellénisation du monde antique*. Paris 1934, str. 499.

[3]) Materiał ten omówiłem szczegółowo w pracy: *Arsaces I, założyciel państwa partyjskiego*. Cz. I. Eos 38 (1937), str. 492 nn. Cz. II. Eos 39 (1938), str. 244 nn., co zwalnia mnie od powtórnego zajęcia się nim w tym miejscu.

[4]) A. v. Sallet, *Die Nachfolger Alexanders d. Gr. in Baktrien u. Indien*. Berlin 1879. — A. v. Petrowicz, *Arsaciden-Münzen*, Wien 1905. — B. Head, *Historia numorum*[2]. Oxford 1911. — Ch. Seltman, *Greek coins*. London 1933.

[5]) Zagadnienie to poruszali Droysen, III, 1. str. 357 nn., Niese, II, str. 164 nn., oraz A. Bouché-Leclerc, *Histoire des Séleucides* II. Paris 1914,

Justyna XLI 4, 2 i Euzebiusza, *Chron.* II 120 (Schoene), podaje, że partyjskie państwo Arsacydów powstało za panowania Antiocha II Teosa (261—246), a zarówno u Strabona XI 9, 2, jak u Justyna XLI 4, 4—7, bunt Baktrii wyprzedza usadowienie się Arsacydów w Partii, a zatem również i założenie królestwa Greków baktryjskich przypada na czas rządów tegoż władcy. Wprawdzie i Strabon i Justyn przesuwają oba te tak doniosłe wydarzenia na czas późniejszy, mianowicie na okres rządów Seleukosa II Kallinika (246—226), przeświadczenie jednak o wyższej wartości Arriana przeważyło, i w myśl panującej communis opinio poddano tekst Strabona poprawce, by w ten sposób przynajmniej jego relację dostosować do tradycji Arriana. Tekst bowiem Strabona XI 9, 2 przekazany jest chwiejnie, w rękopisach mianowicie znajdują się dwie lekcje: *διὰ τὸ πρὸς ἀλλήλους* (v. l. *ἀλλήλοις*) *εἶναι τοὺς τῆς Συρίας καὶ τῆς Μηδίας βασιλέας*. Zaproponowana przez Tyrwhitta i przyjęta przez Coray'a [6]) lekcja *πρὸς ἄλλοις*, zmieniała zasadniczo treść relacji Strabona. Królami Medii i Syrii byliby Antioch II i jego syn Seleukos, późniejszy Kallinikos, współrządca Antiocha, zajęci prawdopodobnie wojną z Egiptem, tzw. III wojną syryjską. Za wspólnych więc rządów Antiocha II i Seleukosa, na skutek zaniedbania spraw irańskich na rzecz Zachodu, uniezależniła się najpierw Baktria, następnie zaś uległa najazdowi koczowników dahijskich Partia, stanowiąca dotychczas prowincję państwa Seleucydów [7]).

Z braku ścisłych danych nie podobna wyznaczyć dokładnej daty buntu Baktrii, pod tym też względem panują w nowszych opracowaniach znaczne rozbieżności. W zależności od tego, czy przyjmowano wcześniejszą czy późniejszą datę założenia państwa Arsacydów, przesuwano datę założenia królestwa Diodota na r. 256 [8])

---

str. 546 nn. Wyczerpującemu omówieniu wszystkich nasuwających się tu kwestyj poświęciłem pierwszą część cytowanej powyżej pracy.

[6]) W wydaniu *Geographica*, Parisiis 1815.

[7]) Szczególnie opowiedział się za potrzebą poprawki w tekście Strabona A. v. Gutschmid, *Geschichte Irans*. Tübingen 1888, str. 29, uw. 1.

[8]) Gutschmid, l. c. — G. Macdonald, *Syria, Bactria and Parthia*. Cambridge History of India I (1922) str. 435. — Ed. Meyer, *Blüte u. Niederg. d. Hellen. in Asien*. Berlin 1925, str. 48. — M. Rostovtzeff, *Syria and the East*. Cambridge Anc. Hist. VII (1928), str. 159. — A. Christensen, *Die Iranier* (Handb. d. klass. Altertumsw. III 1, 3, 3, 1). München 1933, str. 304. — T. Wałek-Czernecki, *Dzieje greckie* (Wielka Hist. Powsz. II). Warszawa 1934, str. 703.

lub 250 [9]); nie brak też zdań ogólnikowych, nie oświadczających się za żadną ścisłą datą [10]).

Trudności, jakie miała do zwalczania krytyka w ustalaniu daty powstania państwa Arsacydów, były innego rodzaju. Nie całkowity brak ścisłych danych, lecz ich szczupłość, a równocześnie rozbieżność spowodowały chaos w chronologii partyjskiej [11]).

Strata Baktrii i Partii była tylko pierwszym, choć najważniejszym etapem poczynającego się rozkładu irańskich dzierżaw Seleucydów. Dalsze jego fazy, tak co do rozmiarów, jak i czasu wypierania Seleucydów z Iranu, co w pierwszej połowie II wieku stało się w końcu faktem dokonanym, stanowią nierozwiązany jeszcze dotąd problem krytyki. Droysen [12]) był zdania, że równocześnie z Baktrią i Partią utracili Seleucydzi pewną, nie dającą się bliżej określić część Iranu. Większość uczonych przesuwa wyparcie Seleucydów z przeważnej części prowincyj irańskich na schyłek rządów Antiocha III W., w następstwie klęski poniesionej przez niego w wojnie z Rzymem [13]).

Według dzisiejszego stanu badań, rozkład irańskiego imperium Seleucydów dokonał się w następujących etapach. Na skutek uwikłania się Antiocha II i jego syna i współrządcy Seleukosa

---

[9]) Droysen, III 1, str. 358. — Niese, II, str. 164. — Tomaschek, Baktrianoi, Pauly-Wissowa R. E. II (1896), kol. 2808. — H. Willrich, Diodotos, P. W. R. E. V (1905), kol. 714. — Bouché-Leclercq, I (1913), str. 85. — W. W. Tarn, *The Struggle of Egypt against Syria and Macedon.* C. A. H. VII, str. 719. — M. Cary, *A history of the greek wordl.* London 1932, str. 68. — Cohen, str. 481.

[10]) Jak np. F. Justi, *Gesch. Irans* w Geiger u. Kuhn, Grundriss d. iran. Philologie II. Strassburg 1896—1904, str. 481 i E. Bevan, *The House of Seleucus* I. London 1902, str. 287, którzy zadawalają się stwierdzeniem: za rządów Antiocha II. Najzupełniej odrębne stanowisko zajmuje L. Huart, *La Perse et la civilisation iranienne.* L'évol. de l'hum. XXIV. Paris 1925, str. 272, który przesuwa bunt Baktrii na rok 261.

[11]) Por. Arsaces I. Eos 38, str. 495 nn, gdzie zestawiłem stan badań w tej kwestii do ostatnich czasów.

[12]) L. c. str. 366 nn. Droysen budował swą tezę na dowodach zaczerpniętych z materiału numizmatycznego. Odkąd jednak Sallet, str. 14 nn., wykazał, że Agatokles i Antimachos żyli w II w., a nie w III (równocześnie z Diodotem, jak przypuszcza Droysen), pogląd jego uległ zapomnieniu.

[13]) Gutschmid, str. 29. — Niese, III, str. 88. — Tomaschek, Drangai, Pauly-Wissowa R. E. V (1905), kol. 1666. — Bouché-Leclercq, I, str. 222. — Macdonald, str. 444. — M. Holleaux, *Rome and Macedon,* C. A. H. VIII (1930), str. 142. — Tarn, *The Greeks in Bactria and India.* Cambridge 1938, str. 93.

w wojnę z Egiptem, podniósł najpierw bunt satrapa Baktrii Diodot, po czym za tegoż władcy lub jego następcy Seleukosa II powstało na terenie partyjskim państwo Arsacydów. Resztę Iranu zatrzymali Seleucydzi aż do klęski Antiocha III W., kiedy to, korzystając z upadku autorytetu królewskiego, prawie cała pozostała część prowincyj irańskich uniezależniła się od rządu syryjskiego.

Studiując powierzchownie ten okres dziejów Iranu, można by łatwo nabrać przekonania, że obok faktów, które zawsze wzbudzać będą uzasadnione wątpliwości, istnieją inne, uznane niemal bez zastrzeżeń za pewniki naukowe. Do pierwszej kategorii należało by zaliczyć datę założenia państwa Arsacydów, do drugiej datę buntu Baktrii, jeśliby nie starać się wyznaczyć ścisłej daty buntu, lecz przyjąć ogólnikowo okres rządów Antiocha II.

Po dokładniejszym zapoznaniu się jednak z materiałem źródłowym słuszność właśnie tej daty stanie pod znakiem zapytania. W tradycji bowiem nie ma najmniejszej wzmianki o buncie Diodota za rządów Antiocha II [14]; datę tę uzyskano jedynie kombinując dane kilku autorów, tj. Arriana z Justynem i Strabonem. Przeprowadzona w tekście Strabona poprawka uzgadnia relację jego z tradycją Arriana. Pozostaje jednak jeszcze Justyn, którego relacja dostarcza trzonu wiadomości o dziejach hellenistycznego Iranu w III wieku. Epitomator Pomp. Trogus, odmiennie niż Arrian, umieszcza założenie i królestwa baktryjskiego i państwa Arsacydów na okres rządów Seleukosa II Kallinika. Na tę ostro się zarysowującą różnicę nie zwrócono dotąd dostatecznie uwagi [15].

By wyświetlić trudności, jakie nastręcza problem założenia państwa Diodotydów i Arsacydów, trzeba pójść jedyną możliwą drogą, a tą jest krytyka źródeł. W studium poświęconym założeniu partyjskiego państwa Arsacydów poddałem analizie całość

---

[14] Jeśli oczywiście nie bierze się w rachubę poprawionej relacji Strabona.

[15] Próby, jakie podjęli Niese, II, str. 164 i Bouché-Leclercq II, str. 546, nie doprowadziły do wyniku. Niese, l. c. uw. 1, twierdzi (jak zresztą inni przed nim i po nim), że Partię opanował Arsaces II dopiero za Seleukosa II (w zgodzie z Justynem), a dalej, że początki państwa partyjskiego pod Arsacesem I sięgają Antiocha II (w zgodzie z Arrianem), lecz jest to absurd. Przecież o państwie partyjskim nie może być mowy przed opanowaniem Partii.

materiału źródłowego, rezultaty dadzą się ująć w następujące punkty [16]).

Przekazana u Focjusza, Synkellosa i Zosimosa tradycja Arriana posiada charakter legendarny i nie może w całości wchodzić w rachubę jako źródło historyczne [17]). Seleukos II Kallinikos nie był nigdy współrządcą swego ojca Antiocha II Teosa, a stwierdzenie tego faktu odbiera wszelkie uzasadnienie poprawce w tekście Strabona [18]). Jedynie autentyczna jest lekcja *διὰ τὸ πρὸς ἀλλήλους*. Strabon więc, podobnie jak i Justyn, przenosi bunt Baktrii i usadowienie się Arsacydów w Partii na rządy Seleukosa II Kallinika. Relacja Justyna XLI 4, 2 mylnie dotąd odnoszona do dziejów Arsacydów, zawiera wzmiankę o buncie satrapy partyjskiego; bunt ten wyprzedza bunt Diodota, lecz przypada jeszcze na okres rządów Kallinika.

W tym świetle problem poczynającego się rozkładu monarchii Seleucydów rysuje się inaczej, niż to dotąd powszechnie przyjmowano. Wyłączając tradycję Arriana, a wysuwając Strabona i Justyna, którzy reprezentują najwcześniejszą i najlepiej poinformowaną warstwę tradycji, ujmujemy zasadnicze fazy procesu rozkładowego w Iranie.

IRAN ZA PIERWSZYCH DWÓCH SELEUCYDÓW I PIERWSZY NAJAZD PARTÓW

Burza dziejowa, jaka rozpętała się po nagłej śmierci Aleksandra W., dotknęła w mniejszym stopniu Iran, niż zachodnie połacie państwa; one to stanowiły główny teren zmagań wojennych. Z ważniejszych wydarzeń rozegrał się na gruncie irańskim jedynie ostatni akt dramatycznej ucieczki Eumenesa i pogoni Antigonosa, zakończonej sukcesem na polach Suzjany; inne walki posiadały poślednie tylko, miejscowe znaczenie. Plemiona irań-

---

[16]) Por. Arsaces I, Eos 38, szczególnie str. 499 nn. i Eos 39, str. 251 nn.

[17]) Ed. Meyer zwrócił wprawdzie uwagę na niehistoryczny charakter tej grupy tradycji, określając ją (Blüte n. Niederg. str. 49, uw. 1) jako „gänzlich romanhaft u. historisch wertlos". Por. też Arsakes, Pauly-Wissowa R. E. II (1896), kol. 1270. Mimo to, co podkreślam z naciskiem, bez najmniejszego wahania przyjął z tej grupy źródeł chronologię i uznał za historyczną osobistość Tiridatesa.

[18]) Najdobitniej dowodzą tego dokumenty klinowe, datowane wyłącznie na imię Antiocha II. Por. U. Wilcken, Antiochos, Pauly-Wissowa R. E. I (1894), kol. 2455, gdzie zestawione są daty zaczerpnięte z materiału klinowego.

skie, podobnie jak i pozostała ludność imperium, biernie przypatrywały się rozgrywkom generałów macedońskich, wiedząc, że zwycięstwo tego czy innego wodza przyniesienie im tylko zmianę pana. Z uległością też, i bez entuzjazmu, przechodziły na stronę chwilowego zwycięzcy, opuszczając go z równą obojętnością po klęsce [19]). Po przemijających okresach przewagi Eumenesa i Antigonosa utrwalił się ostatecznie w posiadaniu ogromnej większości prowincyj irańskich wygnany ze swej satrapii babilońskiej obawą przed Antigonosem Seleukos. Klęska, jaką poniósł pod Gazą w walce z Ptolemeuszem syn tegoż Demetriusz (312 r.), otworzyła Seleukosowi drogę powrotu do dawnej prowincji. Opanował bez trudu Babilonię i zleciwszy podkomendnym jej obronę przed atakami Antigonidów, ruszył Seleukos w głąb Iranu, skąd usunął namiestnika Antigonosa, Nikatora, i ostatecznie zawładnął prawie całą irańską spuścizną Aleksandra W. Rodzime żywioły irańskie, poza jedynymi, zdaje się, Baktrami [20]), których opór Seleukos złamał siłą, ulegle przyjęły nowego władcę, bliższego Irańczykom, dzięki swemu małżeństwu z Apamą, niż inni Diadochowie. Obejmując jednak irański spadek po Aleksandrze, przejął Seleukos również obowiązek obrony całości terytorium przed wrogami, którzy właśnie w tym czasie poczęli zagrażać wschodnim rubieżom Iranu, rozszerzając się tu kosztem zdobyczy macedońskich. Powstałe mianowicie u schyłku IV w. narodowe państwo indyjskie dynastii Maurya z siedzibą w Palibotrze wystąpiło pod rządami Sandrakottosa zaczepnie i zagarnęło obszary nad górnym Indem, gdzie prawdopodobnie w czasie walki Eumenesa z Antigonosem doszło do wybuchu powstania, którego ofiarą padli pozostawieni tu przez Aleksandra namiestnicy.

[19]) Zmienne dzieje plemion irańskich w tym gorącym okresie czasu kreśli najlepiej Justyn na przykładzie Partów XLI 4, 1—3: „Post mortem Alexandri Magni, cum inter successores eius Orientis regna dividerentur... Staganori... traduntur (sc. Parthi). Postea diductis Macedonibus in bellum civile cum ceteris superioris Asiae populis Eumenen secuti sunt, quo victo ad Antigonum transiere. Post hunc a Nicatore Seleuco ac mox ab Antiocho et successoribus eius possessi" etc.

[20]) Just. XV 4, 11: „Principio Babylona cepit: inde auctis ex victoria viribus Bactrianos expugnavit". Gutschmid, str. 24, uważał, że chodzi tu o element irański. Natomiast K. J. Beloch, *Griech. Gesch.* IV ² 1. Berlin 1925, str. 140, wiązał tę relację z satrapą baktryjskim Stasanorem. Ten pogląd wydaje się prawdopodobniejszy, o ile brać w rachubę siłę elementu greckiego, okazaną wielokrotnie w dziejach Baktrii. Pewności nie da się jednak osiągnąć.

Wyprawa Seleukosa przeciw Sandrakottosowi, podjęta po r. 306/5, nie przyniosła spodziewanego powodzenia. Wprawdzie wojska macedońskie dotarły poza Indus, jednak niepokojące wieści, jakie nadeszły z Zachodu, gdzie przygotowywała się właśnie ostateczna rozgrywka między Antigonidami i pozostałymi Diadochami, skłoniły Seleukosa do zawarcia pokoju, który okupił znacznymi stratami terytorialnymi. Wzamian bowiem za 500 słoni nie tylko potwierdził Seleukos Sandrakottosowi posiadanie zagarniętych obszarów nad górnym Indem, lecz przyznał mu nadto szeroki pas ziemi po prawym brzegu rzeki, obejmujący wschodnie części prowincyj Paropanisadów, Arachozji i Gedrozji [21]).

W skład więc okrojonego w ten sposób irańskiego imperium Seleukosa wchodziły około r. 300 następujące prowincje: Media, Persyda, Suzjana, Karmania, Partia z Hyrkanią, Baktria z Sogdianą, Aria z Drangianą, wreszcie pozostałe części Paropanisadów, Arachozji i Gedrozji [22]).

Zwycięstwo antiantigonosowej koalicji pod Ipsos w 301 r., do czego walnie przyczynił się Seleukos, wywarło stanowczy wpływ na dalsze losy Iranu w ramach monarchii Seleucydów. Granice państwa, zamkniętego dotąd w głębi kontynentu, zostały znacznie przesunięte na Zachód, z uzyskaniem zaś dostępu do morza Śródziemnego nastała swobodna komunikacja z ośrodkami ówczesnego świata, Macedonią i przede wszystkim Grecją. Już podówczas zarysowywał się konflikt z Lagidami o Syrię południową, było rzeczą konieczną bacznie śledzić zmienną politykę Diadochów. To zmuszało Seleukosa, a jeszcze bardziej jego następców, do stałego przebywania na Zachodzie. Dalsze też na-

---

[21]) Strab. XV 2, 9 *τούτων* (poprzednio była mowa o Paropanisadach, Arachozji i Gedrozji) *ὁ' ἐκ μέρους τῶν παρὰ τὸν Ἰνδὸν ἔχουσί τινα Ἰνδοί, πρότερον ὄντα Περσῶν· ἃ ἀφείλετο μὲν ὁ Ἀλέξανδρος τῶν Ἀριανῶν... ἔδωκε δὲ Σέλευκος ὁ Νικάτωρ Σανδροκόττῳ*. Por. też XV 1, 9. Jedni, jak np. Bouché-Leclercq, I, str. 29 i Macdonald, str. 431, byli zdania, że Seleukos odstąpił Sandrakottosowi całą Gedrozję, Arachozję i Paropanisady. Gutschmid, str. 24 i Beloch, IV 1, str. 142, opierając się na ścisłej interpretacji, wykazywali, że jedynie wschodnie, przylegające do Indusu, części tych prowincyj przeszły pod władzę Sandrakottosa. Pogląd ten wydaje się nadto o tyle słuszniejszy, że zwycięski Seleukos nie potrzebował się wyrzekać aż tak wielkich obszarów Iranu.

[22]) Co do podziału administracyjnego Iranu Seleucydów por. Beloch IV, 2, str. 359 n.

bytki poczynione przez Seleukosa kosztem Lysimacha w Azji Mniejszej, przesunęły znacznie punkt ciężkości państwa Seleucydów na Zachód, dokąd też ich wzywał obowiązek niesienia pomocy zagrożonemu przez Celtów hellenizmowi Azji Mniejszej. Dając wyraz tej nowej orientacji, Seleukos, zaraz po bitwie pod Ipsos przeniósł stolicę z niewygodnej, bo śródlądowej Seleucji nad Tygrysem do Antiochii nad Orontesem, skąd łatwiej było czuwać nad biegiem rozgrywających się w ówczesnym świecie wypadków.

Iran, stanowiący przez wiele lat główny ośrodek monarchii Seleukosa, znalazł się po bitwie pod Ipsos zepchnięty na plan dalszy. To upośledzenie Iranu kryło poważne niebezpieczeństwo dla państwa. Z Antiochii bowiem trudno było Seleukosowi rządzić oddalonymi o tysiące kilometrów prowincjami, pozostawienie zaś satrapów irańskich bez skutecznej kontroli, mogło by pociągnąć nader przykre dla całości imperium następstwa. A przecież Seleucydzi mieli wszelki interes w utrzymaniu tego bogatego obszaru; stanowił on nadto niewyczerpany teren rekrutacyjny, z którego też obficie czerpali późniejsi Seleucydzi uzupełnienia swej armii, w miarę jak przerzedzały się szeregi Greków i Macedończyków. Seleukos doceniał wagę wytworzonej sytuacji, a nie mogąc sam podołać ciężarowi obowiązków, zdecydował się na krok świadczący dobitnie o tym, że zarząd olbrzymim państwem przerastał siły jednego człowieka. W roku 293 przybrał syna swego Antiocha za współrządcę, i oddał mu we władanie obszary położone na wschód od Eufratu [23]), dając w ten sposób początek systemowi współrządów, który wielokrotnie znalazł zastosowanie w monarchii Seleucydów [24]).

Współrządy Seleukosa i Antiocha otworzyły pomyślną erę w dziejach hellenizmu irańskiego. Rozlani po całym kraju potężną falą osadnicy greccy wnieśli bujne, nieznane dotąd w Iranie życie, sprawując równocześnie straż na najbardziej zagrożonych odcinkach. Aż nazbyt rychło miało się okazać, jak niedostateczne były te środki obronne. Niespodziewanie bowiem ze stepów turkiestańskich zwaliła się na północny Iran nawała barbarzyńców, obracając w gruzy kwitnące miasta nadgranicznych

[23]) Por. Wilcken, Seleukos, Pauly-Wissowa R. E. II. R. II (1923), kol. 1221.

[24]) Np. Antioch I i jego synowie, najpierw Seleukos, później po straceniu tegoż Antioch; Seleukos III Keraunos i jego młodszy brat Antioch itd.

prowincyj. Głównym źródłem jest tu Pliniusz, *N. H.* VI 47: „Sequitur regio Margiana... in qua Alexander Alexandriam condiderat, qua diruta a barbaris Antiochus Seleuci filius eodem loco restituit... is maluerat illam Antiochiam appellari"; i 48: „oppidum Heraclea, ab Alexandro conditum, quod deinde subversum ac restitutum Antiochus Achaida appellavit". Z dwóch przytoczonych tu wzmianek nie da się wydobyć zbyt wielu szczegółów. Jest rzeczą [25]) pewną, że za rządów Antiocha I uległy zniszczeniu przez barbarzyńców dwa miasta, a to Aleksandria w Margianie oraz Heraklea w Arii [26]); Soter je następnie odbudował i przemianował na Antiochię i Achais. Obojętność z jaką odniosła się krytyka nowożytna do wspomnianego najazdu barbarzyńców, spychając go do roli miejscowego wydarzenia [27]), tłumaczy się do pewnego stopnia szczupłością zawartych u Pliniusza danych, a przede wszystkim brakiem wiadomości o przynależności szczepowej barbarzyńców. Nikt ich dotąd nie usiłował zidentyfikować. Głębszą jednak analizą niewyzyskanego jeszcze należycie materiału źródłowego i ujęciem całego zagadnienia na szerszej pod-

---

[25]) Por. Gutschmid, str. 29, uw. 3; Niese, I, str. 392; Meyer, *Blüte u. Niederg.* str. 30; Beloch, IV 1, str. 669.

[26]) Niejasność notatki Pliniusza sprawiła krytyce pewne trudności. Opierając się bowiem na relacji Strabona XI 9, 1: *Ἀπάμεια καὶ Ἡράκλεια πόλεις περὶ τὰς Ῥάγας*, związał Gutschmid, a po nim Meyer i Beloch, wzmiankę Pliniusza z Herakleą medyjską i objął w ten sposób zasięgiem inwazji barbarzyńców półn. Medię. Niesłuszność tego poglądu wykazał M. Kiessling, Herakleia, Pauly-Wissowa R. E. VIII 1 (1912), kol. 434 nn. Zwrócił on przede wszystkim uwagę na to, że Heraklea w Medii zachowała trwale swą nazwę. Po przeprowadzeniu szczegółowej analizy tekstu Pliniusza doszedł Kiessling do wniosku, że tą Herakleą mogłaby być jedynie Heraklea położona w Arii, gdzie też rzeczywiście Strabon umieszcza Achaię (XI 10, 1): *πόλεις τῆς Ἀρίας Ἀρτακάηνα καὶ Ἀλεξάνδρεια καὶ Ἀχαΐα, ἐπώνυμοι τῶν κτισάντων*. Do tej Achai odnosiłaby się wzmianka Pliniusza, jak to już przypuszczał Niese, a ostatnio V. Tscherikower, *Die hellen. Städtegründ.* Philologus, Suppl. Bd. XIX Heft 1 (1927), str. 100. Pogląd Kiesslinga i z tego nadto względu wydaje się być jedynie słuszny, że jest rzeczą mało prawdopodobną, by barbarzyńcy zapuścili się aż tak daleko w głąb Iranu poprzez Margianę, Partię i Bramy Kaspijskie do Medii i, co ważniejsze, by ich niszczycielski pochód przez te prowincje nie zostawił śladu w tradycji. Umiejscawiając natomiast Herakleę w Arii, ograniczymy teren najechany przez barbarzyńców do bliskich stepom prowincyj Margiany i Arii.

[27]) Zdaniem np. Belocha, l. c., tego rodzaju najazdy były rzeczą częstą, nie przedstawiały też większego niebezpieczeństwa dla hellenizmu irańskiego.

stawie historycznej, uzyskamy odmienną ocenę doniosłości wspomnianego najazdu barbarzyńców na północne rubieże Iranu.

Przytoczone mianowicie powyżej wzmianki u Pliniusza dadzą się jeszcze uzupełnić zdaniem tegoż autora *N. H.* VI 93: „Ariana regio... oppidum Artacoana, Arius amnis qui praefluit Alexandriam ab Alexandro conditam; patet oppidum stadia XXX.., iterum ab Antiocho munitum stadia quinquaginta", oraz relacja Strabona, XI 10, 2: *παραπλησία δ' ἐστὶ καὶ ἡ Μαργιανή, ἐρημίαις δὲ περιέχεται τὸ πεδίον. θαυμάσας δὲ τὴν εὐφυΐαν ὁ Σωτὴρ Ἀντίοχος τείχει περιέβαλε κύκλον ἔχοντι χιλίων καὶ πεντακοσίων σταδίων, πόλιν δὲ ἔκτισεν Ἀντιόχειαν.* Wzmianki te pozwalają stwierdzić, że barbarzyńcy, posuwając się najprawdopodobniej wzdłuż rzek Margus i Arius, spustoszyli jedynie dwie nadgraniczne prowincje Arię i Margianę, co stanowi dalszy dowód, przemawiający za słusznością tezy Kiesslinga. Rozmiary przedsięwziętych środków zaradczych dowodzą, że Antioch I zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie groziło temu odcinkowi granicy ze strony koczowników scytyjskich. W ścisłym też niewątpliwie związku z akcją Antiocha I pozostaje inna relacja Pliniusza, następująca bezpośrednio po wzmiankach o Alexandrii i Heraklei, *N. H.* VI 49: „transcendit eum amnem (sc. Iaxarten) Demodamas, Seleuci et Antiochi regum dux, quem maxime sequimur in his [28]), arasque Apolloni Didymaeo statuit". Prawdopodobnie więc dla rzucenia postrachu na barbarzyńców turańskich i dla przywrócenia nadwątlonego autorytetu Seleucydów, wyprawił się Demodamas w stepy poza Jaksartesem i tu wzniósł ołtarze na cześć boga opiekuńczego dynastii, Apollina didymejskiego, oddając pod jego opiekę ciężko nawiedzone pogranicze [29]).

W świetle więc przytoczonych tu relacyj wypadki związane z najazdem barbarzyńców miały taki przebieg. Wdzierający się ze stepów turańskich barbarzyńcy zalali, posuwając się wzdłuż rzek Margus i Arius, dwie nadgraniczne prowincje Margianę i Arię, zniszczyli główne miasta Aleksandrię i Herakleę i zagrażali dalszym osadom greckim. Siły miejscowe, zbyt słabe lub zaskoczone

[28]) Według wszelkiego prawdopodobieństwa cała relacja Pliniusza, a być może i Strabona, zaczerpnięta została ze wspólnego źródła, a tym mógł być jedynie Demodamas, jak tego zresztą dowodzi wyraźnie świadectwo samego autora.

[29]) Zdaniem Niesego, I, str. 392, wyprawa Demodamasa skierowana była przeciw Massagetom. Jest to jednak tylko przypuszczenie na niczym nie oparte.

nagłością najazdu, nie były w stanie stawić czoła barbarzyńcom lub też uległy rozbiciu. Dopiero wzmocnienia ściągnięte z sąsiednich prowincyj, położyły kres niszczycielskiej akcji nomadów. Wojska syryjskie pod wodzą kuzyna Antiocha I [30]) Achaiosa i Demodamasa wyparły najeźdźców z granic państwa, poczym Demodamas ruszył w stepy, zmuszając do uległości szczepy turańskie wzburzone wiadomościami o powodzeniach współplemieńców.

Energiczną akcją Antioch I doprowadził wkrótce obie prowincje do poprzedniego stanu. Aleksandria i Heraklea zostały odbudowane pod nowymi nazwami Antiochii i Achais, obwarowania Aleksandrii Arion, stolicy prowincji, zostały znacznie powiększone, dla zabezpieczenia zaś żyznej oazy Margiany zlecił Antioch, obawiając się widocznie powtórnego najścia barbarzyńców, wybudować mur, który całą ją otoczył. Niebezpieczeństwo więc w ten sposób zostało zażegnane i spokój u północnych granic przywrócony. Pozostaje się teraz zająć dwoma niezwykle ważnymi, dotąd tylko ubocznie lub w ogóle nie poruszanymi zagadnieniami, bez których wyjaśnienia nie będzie sobie można wyrobić pełnego wyobrażenia o doniosłości najazdu barbarzyńców scytyjskich, a mianowicie kwestią przynależności szczepowej najeźdźców oraz czasu ich inwazji.

Żadne źródło, jak już wspomniałem, nie podaje nazwy koczowników, to też uzyskać ją można jedynie z następujących rozważań. Najprostszą, narzucającą się wprost rzeczą było by przypuścić, że sprawców najazdu należy szukać w bezpośrednim sąsiedztwie zniszczonych prowincyj Arii i Margiany, u ich północnych granic; stąd ruszyliby na wyprawę, tu też wróciliby po wyparciu z granic Iranu. Wzdłuż północnej granicy Iranu, od morza Kaspijskiego począwszy aż do Arii, koczowały według relacji Strabona plemiona dahijskie (XI 8, 2): *καὶ τῶν Δαῶν οἱ μὲν προσαγορεύονται Ἀπαρνοι, οἱ δὲ Ξάνθιοι, οἱ δὲ Πίσσουροι· οἱ μὲν οὖν Ἀπαρνοι πλησιαίτατα τῇ Ὑρκανίᾳ παράκεινται καὶ τῇ κατ' αὐτὴν θαλάττῃ, οἱ δὲ λοιποὶ διατείνουσι καὶ μέχρι τῆς ἀντιπαρηκούσης τῇ Ἀρίᾳ.* Dahowie więc, a raczej odłam ich Pissurowie, koczujący najbliżej Arii, mogliby zupełnie dobrze być barbarzyń-

[30]) Na udział jego w tej sprawie zdaje się wskazywać przemianowana przez Antiocha, z odbudowanej Heraklei Achais. Por. Niese, *Gesch. d. griech. u. mak. Staaten*, II, str. 92.

cami, którzy zniszczyli Aleksandrię i Herakleę. Byłoby to najprostsze rozwiązanie problemu, mające zresztą pewne cechy prawdopodobieństwa. Plemiona bowiem dahijskie stanowiły niewygodne sąsiedztwo dla nadgranicznych prowincyj irańskich. W obszernej relacji Strabon wymownie maluje rozbójczy tryb życia nomadów i niebezpieczeństwo, jakie z ich strony groziło spokojnym mieszkańcom Partii czy Hyrkanii (XI 8, 3): *μεταξὺ δ' αὐτῶν καὶ τῆς Ὑρκανίας καὶ τῆς Παρθυαίας μέχρι Ἀρίων ἔρημος πρόκειται πολλὴ καὶ ἄνυδρος, ἣν διεξιόντες μακραῖς ὁδοῖς κατέτρεχον τήν τε Ὑρκανίαν καὶ τὴν Νησαίαν καὶ τὰ τῶν Παρθυαίων πεδία· οἱ δὲ συνέθεντο φόρους· φόρος δ' ἦν τὸ ἐπιτρέπειν τακτοῖς τισι χρόνοις τὴν χώραν κατατρέχειν καὶ φέρεσθαι λείαν. ἐπιπολαζόντων δ' αὐτῶν παρὰ τὰ συγκείμενα ἐπολεμεῖτο, καὶ πάλιν διαλύσεις καὶ ἀναπολεμήσεις ὑπῆρχον. τοιοῦτος δὲ καὶ ὁ τῶν ἄλλων νομάδων βίος, ἀεὶ τοῖς πλησίον ἐπιτιθεμένων, τοτὲ δ' διαλλαττομένων.*

Skreślony przez Pliniusza najazd barbarzyńców nie był jednak zwykłą wyprawą łupieską; dowodem tego rozmiary wyrządzonych spustoszeń i przedsięwziętych środków zaradczych. Była to na wielką skalę zakrojona wyprawa watah koczowniczych, której celem mogło być jedynie usadowienie się w granicach państwa, w żyznych prowincjach Arii i Margiany, w pobliżu rzek Margus i Arius. Jak wynika nadto z relacji Strabona, plaga najazdów dahijskich trwać musiała przez czas dłuższy, sposób zaś wykonywania rzemiosła rozbójczego przez nomadów nie da się pogodzić ze znanym nam skądinąd wyobrażeniem o zabezpieczeniu północnych granic Iranu przez Seleucydów. Relacja Strabona nie odzwierciedla więc stosunków panujących tutaj w początkach III w., kiedy potęga Seleucydów stała jeszcze silnie, a odnosi się do czasów późniejszych, II czy I w., kiedy po upadku panowania Seleucydów w Iranie siła obronna hellenizmu irańskiego osłabła.

Najwięcej jednak zaważy okoliczność, że Dahowie byli wcale niedawnymi przybyszami nad morzem Kaspijskim, bo koczowali jeszcze za czasów Aleksandra W., z którym walczyli początkowo, wspierając satrapę Spitamenesa, na stepach położonych w międzyrzeczu Oksusu i Jaksartesu, gdzie sąsiadowali z Chorazmami i Massagetami [31]). Obecność jednak Dahów nad morzem Kaspij-

[31]) Por. Arrian, *Anab.* III 28, 8; 10: *Βῆσσος δὲ, ἔχων... καὶ Δάας τοὺς ἐπὶ τάδε τοῦ Ταναΐδος ποταμοῦ ἐποικοῦντας· καὶ οἱ Δάαι, οἱ ἀπὸ τοῦ Ταναΐδος.*

skim jest już faktem dokonanym około połowy III w., kiedy odłam ich, Parnowie, założył pod wodzą Arsacesa państwo partyjskie. Migracja więc plemienia dahijskiego z nad Jaksartesu do nowych, bardziej na Zachód położonych siedzib musiała się dokonać między schyłkiem IV a połową III wieku [32]). Wobec zupełnego milczenia źródeł mogło by się zdawać rzeczą niemożliwą wyjść poza ten ogólnikowy, uzyskany zresztą przez kombinację, rezultat i ustalić przyczyny wędrówki Dahów lub ściślejszą datę usadowienia się ich nad morzem Kaspijskim. Tego jednak rodzaju przesunięcia etniczne, jak wędrówka Dahów, rzadko tylko uchodzą w zupełności uwadze współczesnych; zwykle pozostawiają one pewien mniej lub więcej wyraźny ślad w literaturze starożytnej i dają podstawę do wyznaczenia, jeśli nie przyczyn, to przynajmniej daty. Podobnie zaś jest i w wypadku migracji dahijskiej.

Narzuca się bowiem nieprzeparcie przypuszczenie, że sprawców najazdu na Arię i Margianę należy wykryć wśród szukających nowych siedzib plemion dahijskich. Zarówno bowiem z rozmiarów spustoszeń jak i z wydatności zarządzonych środków zaradczych wynika, że nie była to zwykła wyprawa łupieska, jakie niewątpliwie nawiedzały graniczące ze stepami turkiestańskimi obszary Iranu, ale że był to na wielką miarę zakrojony najazd. Potężne zaś umocnienia graniczne świadczą o tym, że połączenie na tym pograniczu uległo nagłemu i gwałtownemu pogorszeniu, że liczono się z poważniejszym, niż poprzednio, niebezpieczeń-

---

Curt. Ruf. VIII 1, 8: „Phrataphernes quoque, qui Chorasmiis praecrat, Massagettis et Dahis regionum confinio adiunctus est". Odnośne miejsca literatury starożytnej zestawia w swym czysto sprawozdawczym, dziś już przestarzałym artykule Tomaschek, Daai, Pauly-Wissowa *R. E.* (1901), kol. 1945 nn. Mylne wyobrażenia historyków doby Aleksandra W., utożsamiających Jaksartes z Tanais — por. np. Plin. *N. H.* VI 49: „intercludente flumine Iaxarte, quod Scythae Silium vocant, Alexander militesque eius Tanain putavere esse". Por. Hermann, Iaxartes, Pauly-Wiss. R. E. IX 1 (1914), kol. 1181 nn. — przetrwały do późnych czasów i dały powód do przesunięcia siedzib Dahów do Europy, nad morze Azowskie; Curt. Ruf. VI 2, 14: „Tanais Europam et Asiam medius interfluit. Nec dubitatur, quin Scythae, qui Parthos condidere, non a Bosphoro, sed ex Europae regione penetraverint". Energicznie przeciw tej wersji wystąpił Strabon XI 9, 3, który również zachował podobną w treści do relacji Curc. Rufusa wzmiankę.

[32]) Do tego ogólnikowego rezultatu doszedłem już poprzednio. Por. Arsaces I, Eos 39, str. 257.

stwem ze strony nomadów, a tymi mogli być jedynie Dahowie.

Wniosek ten, sam w sobie prawdopodobny, dozna wzmocnienia, jeżeli równocześnie wyznaczymy datę osiedlenia się plemion dahijskich nad morzem Kaspijskim. Główne nasze źródło Strabon XI 8, 8 na podstawie Eratostenesa (*φησὶ δ' Ἐρατοσθένης*) podaje zarys etnograficzny obszarów turkiestańskich, a w szczególności międzyrzecza Oksusu i Jaksartesu. W liczbie jednak wymienionych przez niego plemion brak Dahów, co zgadza się z zanotowaną kilkakrotnie (XII 3, 12; XI 7, 1; 8, 2) relacją, według której Dahowie mieszkali na północ od Hyrkanii, Partii i Arii. Przy opisie obszarów nad Oksusem Eratostenes nie mógł się opierać na historykach i geografach epoki Aleksandra W., gdyż wtedy umieściłby Dahów właśnie na obszarach międzyrzecza, tak jak podają zgodnie Arrian i Curc. Rufus. U podstawy jego tradycji leżą w tym miejscu późniejsze źródła, a tymi mogłyby być jedynie dzieła Patroklesa i przede wszystkim Demodamasa z Miletu [33]). Czas wypraw Patroklesa i Demodamasa podany być może tylko w grubym przybliżeniu; skąpe bowiem wzmianki źródłowe nie dają podstawy do wyznaczenia dokładniejszej daty. Powszechnie przyjmuje się, że Patrokles dokonał opłynięcia części morza Kaspijskiego między r. 285—2 [34]); czas wyprawy Demodamasa nie dał się oznaczyć nawet w takim przybliżeniu. Pewne jednak niewyzyskane dotąd szczegóły pozwolą rzucić nieco więcej światła i na tę kwestię.

U Pliniusza mianowicie określeni są zarówno Patrokles jak i Demodamas jako wodzowie Seleukosa i Antiocha; *N. H.* VI 59: „circumvectis etiam in Hyrcanum mare ac Caspium Seleuco et Antiocho praefectoque classis eorum Patrocle"; VI 49: „Demodamas, Seleuci et Antiochi regum dux". Wyciągnięto stąd słuszny

---

[33]) Patroklesa jako źródło Eratostenesa poświadcza Strabon, II 1, 6; XI 7, 3. Co do Demodamasa brak pewnych wiadomości, lecz wynika to właśnie z tego miejsca relacji Strabona.

[34]) Por. K. J. Neumann, *Die Fahrt d. Patrokles auf d. Kasp. Meere u. d. alte Lauf d. Oxos.* Hermes XIX (1884), str. 184 n. — St. Witkowski, *Historiografia grecka* III. Kraków 1927, str. 356. Rachuba ta opiera się na tej podstawie, że Patrokles był czynny w Syrii w czasie najazdu Demetriusza Poliorketesa w r. 286 (Plut. *Dem.* 47), w roku zaś 280 padł jako namiestnik Antiocha I Sotera w walce z Nikomedesem bityńskim (Memnon, *F. H. G.* III, str. 334, 15).

wniosek, że działalność ich przypada na wspólne rządy Seleukosa I i Antiocha. Inne dane pozwoliły na dokładniejsze wyznaczenie daty wyprawy Patroklesa; tych brak jednak, jeśli chodzi o Demodamasa. Faktem jest tylko to, że ekspedycja Demodamasa, podjęta, jak wykazywałem powyżej, w ścisłym związku z najazdem barbarzyńców na Margianę i Arię, przypada również na wspólne rządy obu Seleucydów [35]). Jest jednak rzeczą uderzającą, że zarówno u Pliniusza jak i Strabona występuje jako inicjator odbudowy Aleksandrii Arion i otoczenia murem oazy Margiany jedynie Antioch I Soter, brak zaś jakichkolwiek wzmianek o Seleukosie. Należy się w tym fakcie dopatrzeć cennego kryterium chronologicznego. Wyprawa Demodamasa, podjęta bezpośrednio, być może w tym samym roku, co najazd barbarzyńców, dokonana została jeszcze za wspólnych rządów Seleukosa i Antiocha; ale wymagającej dłuższego czasu, szeregu przynajmniej lat, akcji odbudowy patronował wyłącznie Antioch I Soter. Wynika to w sposób niezbity z obu autorów a przede wszystkim z Pliniusza, który przecież wyraźnie powołuje się na Demodamasa, a więc współczesnego świadka wypadków. Wyprawę więc Demodamasa należy przesunąć możliwie blisko daty śmierci Nikatora tj. na 282—1. Również około tego samego czasu przesunęli się Dahowie z obszarów nad Oksusem, gdzie już ich nie spotkał Demodamas, do nowych siedzib [36]).

Powiązanie migracji Dahów z najazdem barbarzyńców na Iran jest w tych warunkach prostym wysnuciem konsekwencji z zaobserwowanych faktów, zbieżność zaś chronologiczna obu wydarzeń stanowi tu najwalniejszy argument.

Rozstrzygające jednak dla całości problemu znaczenie posiadają dwie zanotowane u Strabona i Justyna wzmianki, odnoszące się do odłamu konfederacji dahijskiej Parnów, a podające ich

---

[35]) Por. np. Niese, I, str. 392, uw. 2.

[36]) Czy już Patrokles stwierdził obecność plemion dahijskich u wybrzeży morza Kaspijskiego, na to pytanie nie da się udzielić pewnej odpowiedzi. Zbyt poważne bowiem zachodzą jeszcze różnice przy wyznaczeniu zasięgu periplu Patroklesa. Neumann, str. 179, przypuszczał, że Patrokles posunął się aż do zatoki Karabugas. Kiessling, Hyrkania, Pauly-Wissowa R. E. IX 1 (1914), kol. 467, wysunął ostatnio poważne dowody przemawiające za tym, że Patrokles zatrzymał się przy ujściu rzeki Atrek, którą uważał za Oksus. W tym oczywiście wypadku nie mógłby zasięgnąć wiadomości o Dahach, mieszkających na północ od Atreku.

siedziby z okresu przed rozpoczęciem podbojów w Iranie. Brzmią one następująco: Just. XLI 1, 10: „Hi (sc. Parni) domesticis seditionibus Scythia pulsi solitudines inter Hyrcaniam et Dahas et Apartanos et Margianos furtim occupavere“ [37]), i Strab. XI 9, 2: *Ἀρσάκης... τῶν Δαῶν τινας ἔχων, τοὺς Πάρνους καλουμένους νομάδας, παροικοῦντας τὸν Ὦχον*. Relacje te nie zostały jeszcze odpowiednio do swej wartości wykorzystane. Powszechnie mianowicie utrzymuje się pogląd, że Parnowie oderwali się od głównej masy Dahów dopiero około 250 roku [38]). Wynikałoby z tego jasno, że graniczące z Margianą stepy nad rzeką Ochos były w posiadaniu Parnów przez krótki okres czasu, skoro przed 247 r. opanowali już oni Nizeę, gdzie właśnie w tym roku koronował się Arsaces w Asaak na pierwszego króla. Pogląd ten jest jednak zupełnie mylny i opiera się na powierzchownej, nie wnikającej w istotę rzeczy, interpretacji przytoczonych źródeł.

Trudną by było mianowicie rzeczą wytłumaczyć, przyjmując rok 250 jako datę oderwania się Parnów od głównej masy Dahów, dlaczego ci zawędrowali z nad wybrzeży morza Kaspijskiego, gdzie koczowali ich współplemieńcy parnijscy (Strab X 7, 1; 8, 3), aż na odległe stepy, położone u granic Margiany i Arii. Jakżeby dwa niezależne od siebie źródła tak wyraźnie określiły granice obszarów zasiedlonych przez Parnów, gdyby zajmowali oni siedziby nad rzeką Ochos jedynie przez kilka lat, tj. między datą oderwania się od Dahów w 250 r., a opanowaniem Astaueny w 247. Byłby to niespotykany w historiografii starożytnej wypadek. Nie ma zresztą wzmianki, która by przemawiała za przyjętą datą, obliczono ją też w dowolny sposób, chcąc uzyskać szer-

---

[37]) O. Seel w wydaniu Justyna, Lipsk 1935, czyta w tym zepsutym miejscu: „inter Hyrcaniam et Dahas et Areos et † Sparnos et Margianos“. O Sparnach jednak, przekazanych jedynie w kodeksie C, nic nie wiadomo, jeśli tu nie chodzi po prostu o Parnów. To też prawdopodobniejsza wydaje się poprawka Gutschmida (w wydaniu F. Ruehla, Lipsk 1915), który opierając się na zgodności lekcyj w klasie rękopisów *τ π ι*, wprowadził do tekstu Apartanów (w rkp. sparthanos i hyparthanos). Moim zdaniem tekst Justyna należałoby uzupełnić przez uwzględnienie poświadczonych we wszystkich klasach rękopisów Ariów. Powinien by więc brzmieć: „inter Hyrcaniam et Dahas et Areos et Aparthanos et Margianos“.

[38]) Por. np. ostatnio Tarn, *Parthia*, C. A. H. IX (1932), str. 175. Na zagadnienie to, rzecz dziwna, podobnie jak i kwestię wędrówki Dahów z nad Oksusu nad morze Kaspijskie, nie zwrócono dotąd w historiografii prawie żadnej uwagi.

sze nieco ramy chronologiczne dla rozgrywających się na tym odcinku Iranu wydarzeń, związanych z założeniem państwa Arsacydów w Partii.

Gdy ustalimy jednak datę migracji Dahów z nad Jaksartesu na lata 282/1, zagadnienie Parnów przedstawia się w odmiennym świetle. Nasuwa się mianowicie przypuszczenie, że Parnowie już wtedy oderwali się od głównej masy Dahów i to jeszcze na obszarach międzyrzecza, udając się następnie odrębnie na migrację, która by ich zaprowadziła na stepy nad rzeką Ochos. Justyn bowiem zaznacza l. c., że Parnowie „domesticis seditionibus Scythia pulsi" osiedlili się w podanych wyżej siedzibach, podczas gdy reszta Dahów pociągnęłaby dalej na Zachód. Nie ma zaś najmniejszej przyczyny kwestionowania tej relacji [39]), choćby już z tego względu, że jedynie na jej tle rysuje się jasno problem migracji Parnów. Kilkudziesięcioletni, a nie kilkuletni pobyt plemienia parnijskiego u granic Arii i Margiany stwarza już dostateczną podstawę i możliwość zanotowania go w literaturze starożytnej. Podkreśla ten fakt Strabon, mówiąc o Parnach jako *παροικοῦντας τὸν Ὦχον*, a więc mieszkających tu przez dłuższy czas. A jeśli Parnowie przybyli tu wcześniej, na co wskazują wszelkie dane, to najprostsze byłoby przypuszczenie, że osiedlili się tu w tym czasie, kiedy i reszta Dahów zajęła swe siedziby u krawędzi Iranu nadkaspijskiego.

W tym zaś wypadku utożsamienie barbarzyńców Pliniusza z Parnami posiada za sobą wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Wszak właśnie Parnowie zajmowali stepy graniczące ze spustoszonymi prowincjami, Arią i Margianą; toteż najlogiczniej byłoby w nich dopatrywać się najeźdźców na Iran. Decydującego znaczenia argumentem jest fakt, że znana jest w historii inna, wiarogodnie poświadczona inwazja elementu dahijskiego w dzierżawy Seleucydów, jaka dokonała się w lat kilkadziesiąt po pierwszej. Najeźdźcami byli właśnie Parnowie, którzy ze swych siedzib nad rzeką Ochos ruszyli pod wodzą Arsacesa na satrapię partyjsko-hyrkańską, opanowując w 250 Nizeę, w 238 Partię, w 234 wreszcie Hyrkanię.

Inwazja ta byłaby powtórzeniem wyprawy z 282/1 r., pod-

[39]) Pierwszą próbę wykorzystania tej relacji podjąłem w moim Arsacesie I, Eos 39, str. 257 n., gdzie jednak, idąc jeszcze za panującym poglądem, że Parnowie oderwali się od Dahów ca 250 r., odniosłem ją do Arsacesa I.

jęta tylko w innym kierunku i uwieńczona, wobec zmienionej na niekorzyść Seleucydów sytuacji w Iranie, pełnym powodzeniem. Przyświecałaby też Arsacesowi w jego poczynaniach działalność jakiegoś jego poprzednika, być może nawet ojca. I nie jest to tylko czysta hipoteza. Na rewersach monet Arsacesa I przedstawiona jest postać z łukiem w ręku, siedząca na omfalos, którą powszechnie identyfikowano z ubóstwionym przez Tiridatesa Arsacesem [40]). Pogląd ten jest jednak w zupełności fałszywy. Tiridates bowiem nie istniał nigdy, monety zaś przypisywane jemu należą w rzeczywistości do Arsacesa I [41]). Figurująca na monetach postać mogłaby przedstawiać właśnie ubóstwianego protoplastę Arsacesa, sprawcę najazdu na Iran w 282/1 r., w którym czcił Arsaces I swego poprzednika na żmudnej drodze założenia państwa scytyjskiego w granicach Iranu Seleucydów. Jakkolwiek się jednak w tym wypadku miało, można przyjąć za rzecz pewną, że około 282/1 r. ruszyli Dahowie, prawdopodobnie pod parciem nowych elementów etnicznych, ze swych siedzib nad Oksusem ku Zachodowi, obejmując w posiadanie szeroki pas ziemi u północnych granic Hyrkanii i Partii, aż do morza Kaspijskiego. Odrębną drogą poszedł klan Parnów, który skierował się w głąb Iranu Seleucydów. Rozpędowi nomadów uległy dwie nadgraniczne prowincje, Aria i Margiana, której główne miasta Aleksandria i Heraklea legły w gruzach. Ściągnięte z sąsiednich satrapij wojska wyparły jednak najeźdźców poza granice państwa, dla uspokojenia zaś umysłów koczowników ruszył wódz królewski Demodamas w stepy i przeprawił się aż poza Jaksartes 281. Zburzone miasta zostały odbudowane przez Antiocha I Sotera, który też przedsięwziął dalsze kroki, mające na celu wzmocnienie systemu obrony tego zagrożonego odcinka granic Iranu.

W ten sposób spokój został przywrócony, groźba jednak najazdu scytyjskiego na Iran została tylko chwilowo zażegnana. Koczujący bowiem u granic Margiany Parnowie stanowili stałe niebezpieczeństwo dla nadgranicznych prowincji; wyczekiwali też sposobności, by atak swój powtórzyć i to z lepszym wynikiem. Obecność Parnów u północnych krawędzi Iranu już od r. 282/1, widmo ich inwazji na pograniczne prowincje, wywarły bardzo poważny wpływ na poczynający się w następnym okresie czasu

[40]) Por. Gutschmid, str. 30; Petrowicz, *Arsaciden-Münzen*, str. 5 nn.
[41]) Por. Arsaces I etc. Eos 39, str. 259 uw. 128.

proces rozkładowy irańskich dzierżaw Seleucydów. Czynnik ten, którego doniosłość w szczupłym tylko stopniu doceniła dzisiejsza nauka [42]), wystąpi teraz dopiero we właściwym świetle, co umożliwi skreślenie przyczyn oraz etapów postępującego rozkładu państwa Seleucydów w sposób odpowiadający rzeczywistości historycznej.

NAJAZD PARNÓW NA NIZEĘ

III wojna syryjska i bunt Andragorasa.

Klęska zadana Parnom przez armie Seleucydów rzuciła postrach na ruchliwe plemiona koczowników turkiestańskich. Jak długo też żył Antioch I Soter, spokój na granicy nigdzie nie został zakłócony, mimo że niebezpieczeństwo grożące posiadłościom Seleucydów w Azji Mniejszej ze strony pojawiających się podówczas Celtów, a następnie wybuch pierwszej wojny syryjskiej, wymagały ustawicznej obecności króla i głównych sił zbrojnych w zachodniej połaci państwa. Ten stan rzeczy trwał również po objęciu władzy przez Antiocha II Teosa [43]) (261—46).

[42]) Brał go np. w rachubę, ale w ogólnikowej formie, bez wymieniania wyraźnie, o kogo chodzi, Niese, II, str. 163.

[43]) Zdaniem Kiesslinga, Heraklea, Pauly-Wissowa *R. E.* VIII 1 (1912), kol. 436 nn. również i za rządów Antiocha II nawiedzony został Iran najazdem nomadów, którzy wtedy dopiero zburzyli Heraklęę w Arii. Hipotezę swą opiera na wzmiance Strabona XI 10, 1: *Ἀλεξάνδρεια καὶ Ἀχαΐα, ἐπώνυμοι τῶν κτισάντων*. Nową swą nazwę mogła otrzymać Heraklea według niego jedynie od teścia Seleukosa II, Achaiosa. Achaios działał już za rządów Antiocha II, a na panowanie Antiocha II przypada zburzenie i odbudowa Heraklei. Pogląd Kiesslinga jest jednak niemożliwy do przyjęcia i to z kilku względów. Nie da się mianowicie wydzielić relacji o Heraklei z tradycji Demodamasa przekazanej u Pliniusza, a tworzącej, jak powyżej wykazałem, zwartą całość, i tak odnieść do późniejszych czasów. To że w VI 48 jako odnowiciel Heraklei wspomniany jest tylko Antioch, w najmniejszym stopniu nie uprawnia do przypuszczenia, że chodzi tu o Antiocha II. W poprzednim bowiem paragrafie (VI 47) wyraźnie to określa Pliniusz, że Antioch był synem Seleukosa I Nikatora, dla zrozumiałych więc powodów nie powtórzył tego w następnym, o tejże samej rzeczy traktującym paragrafie. Główny zresztą argument Kiesslinga bynajmniej nie posiada tego znaczenia, jakie mu on przypisuje. Eponimem bowiem Achai z Arii nie musiał być wyłącznie Achaios, teść Seleukosa II. Kwestia bowiem, czy było dwóch czy trzech Achaiosów, nie jest dotąd rozstrzygnięta w nauce. Por. Bouché-Leclercq, II, str. 543. Beloch IV 2, str. 204 nn, uważa za założyciela tej rodziny Achaiosa, który żył z początkiem III w. i mógłby być zupełnie dobrze eponimem odbudowanej na rozkaz Antiocha I Sotera Heraklei w Arii.

Był on, podobnie jak ojciec, zajęty konfliktem z Lagidami o Syrię południową, coraz w większym stopniu absorbującym siły państwa, i potęgującymi się trudnościami na terenie Azji Mniejszej. W tych warunkach mało tylko uwagi mógł poświęcić Antioch II swej irańskiej dzielnicy [44]), nie mając zaś dorosłego syna, nie mógł na inne barki przerzucić odpowiedzialności za losy tej połaci imperium [45]). Brak jakiejkolwiek poważniejszej akcji militarnej w Iranie ze strony Antiocha II ośmielił Parnów, żyjących dotąd pod wrażeniem klęski, do ponowienia próby usadowienia się w granicach imperium, wywarł też ujemny wpływ na satrapów irańskich, którzy nie kontrolowani dostatecznie przez odległy rząd centralny, zyskiwali niezależność większą, niżby się to dało pogodzić z interesem państwa. Wprawdzie za rządów Antiocha II monarchia syryjska stała jeszcze silnie i na wewnątrz i na zewnątrz, stan ten jednak krył w sobie poważne niebezpieczeństwo na przyszłość. Gdyby jeszcze utalentowani władcy sprawowali rządy w państwie, słabnąca zaś budowa imperium nie doznała zbyt silnych wstrząsów, budzące się wśród namiestników irańskich dążenia odśrodkowe uległyby zahamowaniu i grożący rozkład państwa zostałby zażegnany może na lat dziesiątki. Wraz jednak ze śmiercią Antiocha II i wstąpieniem na tron Seleukosa II (246) weszła monarchia syryjska w stan ostrego kryzysu. Wprawdzie przezwyciężyła go ostatecznie, okupiła to jednak ciężkimi stratami, jakich doznała na terenie Iranu; ten bowiem w znacznej części wówczas straciła na rzecz buntujących się satrapów i najeźdźców parnijskich.

U tych to Parnów gdzieś około r. 250 obejmuje władzę jedna z najwybitniejszych postaci w dziejach Iranu, założyciel dynastii Arsacydów i twórca państwa partyjskiego, Arsaces [46]).

Pełnego energii naczelnika koczowników nie zadowalało wykonywanie rzemiosła rozbójniczego, zwykłego zajęcia nomadów [47]). Wtedy już począł snuć plany założenia państwa scy-

[44]) Dowodzi tego najdobitniej gwałtowne zahamowanie tak potężnie rozwijającego się za pierwszych Seleucydów ruchu kolonizacyjnego w Iranie. Por. Tscherikower, *Die hellen. Städtegründ.* str. 175.

[45]) Domniemane współrządy Seleukosa z Antiochem II opierały swe istnienie wyłącznie na poprawionej relacji Strabona XI 9, 2. Obecnie, po przywróceniu Strabonowi rzeczywistego brzmienia, znikło to jedyne świadectwo, na jakie by się można powołać w tej kwestii. Por. Arsaces, Eos 38, str. 500 n.

tyjskiego w granicach monarchii Seleucydów. Wspomnienia bowiem doznanej klęski zatarły się już w pamięci Parnów, nowa zaś generacja żądna była zdobyczy, a tej mogły jej dostarczyć jedynie kwitnące ziemie Iranu. Parnowie ulegli powszechnemu prawu, które popchnęło przed nimi i po nich dziesiątki mało cywilizowanych ludów na podbój wyżej kulturalnie stojących obszarów. Nie skierowali się jednak Parnowie, tak jak przed kilkudziesięciu laty, na Arię i Margianę. Widocznie obawiał się Arsaces silnie obwarowanych miast tych prowincji, wzniesionych tu jeszcze na rozkaz Antiocha I. Ofiarą rozpędu zdobywczego Parnów padła część satrapii hyrkańsko-partyjskiej Nizea, położona w żyznej dolinie Sarniosu, obszar późniejszej prowincji partyjskiej Astaueny, ca 250 r.[48]). Tutaj w Asaak obwołany został Arsaces królem przez zwycięskich Parnów, 247 r., a fakt ten wywarł takie wrażenie na potomnych, że od niego wprowadzono rachubę ery Arsacydów[49]). Wrażenie wystąpienia Parnów musiało być niezwykle silne, szczególnie w Iranie. Zanim jednak doszło do jakiejś akcji przeciw najeźdźcom scytyjskim, nadeszły niepokojące wieści ze Syrii, które zwróciły powszechną uwagę w tę stronę państwa.

Zaledwie bowiem zasiadł Seleukos na ojcowskim tronie, wybuchła trzecia z kolei wojna syryjska[50]), tzw. *Λαοδίκειος πόλεμος*, wywołana przez młodego Lagidę Euergetesa, dochodzącego z bronią w ręku praw swej siostry Bereniki, drugiej żony Antiocha II, i jej małoletniego synka, do korony syryjskiej. Ci wprawdzie padli wkrótce ofiarą namiętności narodowych, rozbudzonych umiejętną agitacją matki Seleukosa, Laodiki; wzrosły one silnie na skutek pojawienia się w Syrii wojsk egipskich

---

[48]) Dziejowa rola Arsacesa mogła wystąpić we właściwym świetle dopiero po usunięciu postaci Tiridatesa. Brak też jakiejkolwiek podstawy krytycznej do uznawania Tiridatesa za postać historyczną wykazałem w Arsacesie, Eos 39, str. 244 nn., gdzie problem ten poddałem wyczerpującej analizie.

[49]) Por. Just. XII 4, 7: „Hic. (sc. Arsaces) solitus latrociniis et rapto vivere" etc.

[50]) Just. XII 1, 10; Izyd. z Charaks, *Mans. Part.* 11. Por. Arsaces, Eos 39, str. 257. Data ta jest oczywiście obliczona w przybliżeniu. Ponieważ jednak Arsaces bił początkowo monety tylko z imieniem, bez tytułu króla, sam podbój Nizei musi o parę lat wyprzedzać koronację w Asaak.

[49]) Por. Arsaces, Eos 39, str. 259, uw. 128.

[50]) Por. Niese, II, str. 147 nn. Bouché-Leclercq, I, str. 97 nn. Beloch, IV 1, str. 674 nn. Wałek-Czernecki, str. 711.

Podjęta jednak przez Ptolemeusza III dla pomszczenia siostry wyprawa przyniosła armii Lagidów wielkie sukcesy. Syria i Cylicja wpadły prawie bez walki w ręce Ptolemeusza. Miał on nawet posunąć się aż do Babilonu. Młody król Seleukos ratował się spieszną ucieczką poza góry Tauru, dalsze istnienie monarchii Seleucydów zdawało się stać pod znakiem zapytania.

Jaki wpływ wywarły te wydarzenia na Iran, czy i w jakim stopniu został on wciągnięty w szerzącą się na Zachodzie zawieruchę wojenną? Problem ten wywołał ożywioną, dotąd nie zamkniętą dyskusję. Według relacji starożytnych, zawartych w napisie z Adulis [51]) i u Polyena [52]), Ptolemeusz III opanował również cały Iran, sięgając aż po Indus. Ponieważ wydawało się rzeczą mało prawdopodobną, by wojska Lagidów dotarły aż do wschodnich granic imperium Seleucydów, wysunął E. Bevan [53]) przypuszczenie, że Ptolemeusz urządził w jednym z miast zachodniego Iranu, podbitego przez armie Euergetesa, w Suzie, Persepolis czy Egbatanach „durbar", na który zjechali się posłowie satrapów irańskich, a przede wszystkim króla baktryjskiego Diodota oraz Arsacydów partyjskich i złożyli mu hołd [54]). Jeszcze Niese [55]) dopuszczał możliwość marszu wojsk egipskich do Babilonu. Beloch [56]), opierając się na dokumentarnym materiale klinowym z Babilonii, podważył silnie wiarę w słuszność tego poglądu. Jeśli bowiem jeszcze w lipcu 245 r. znajdował się Seleukos w posiadaniu Babilonu [57]), a jak wynika z innych przytoczonych przez Belocha dowodów, już w r. 244 odzyskał utracone prowincje, pozostałby zbyt krótki przeciąg czasu dla ewentualnego marszu Ptolemeusza do brzegów Tygrysu. Choć w tej kwestii nie zdołano dotąd osiągnąć zadowalającej pewności, to jednak można przypuścić, że wojska egipskie nie posunęły się poza Babilon, a tym mniej w głąb Iranu. Pomysłowa więc kombinacja Bevana traci tym samym wszelkie uzasadnie-

---

[51]) Dittenberger, *O. G. I. S.* I, nr. 54.

[52]) VIII 50.

[53]) Najpierw w *The House of the Seleucus*, I, str. 287, uw. 3, następnie w *A History of Egypt under the Ptolemaic dynasty*. London 1927, str. 204 nn.

[54]) Za zdaniem Bevana opowiedział się ostatnio Cary, *A History of the Greek World*, str. 88.

[55]) II, str. 148.

[56]) IV 2, str. 538.

[57]) Clay, *Babylonian records*, II, str. 83 nn., nr. 17.

nie. Zarówno jednak i on, jak i cała historiografia nowożytna, zupełnie mylnie wyobrażają sobie sytuację w Iranie w 245 r. Nie istniało bowiem wtedy jeszcze państwo baktryjskie Diodota, również i Partia nie znajdowała się w rękach Parnów Arsacesa. Iran bowiem aż do wybuchu III wojny syryjskiej pozostał prawie w całości w bezpośrednim władaniu Seleucydów. Dopiero gwałtowne wstrząśnienie, jakiego doznała monarchia syryjska w czasie najazdu Euergetesa, widmo nieuchronnej, zdawać by się mogło, katastrofy, grożącej państwu i dynastii, pociągnęły za sobą załamanie się panowania Seleucydów w Iranie, czego pierwszym etapem był bunt satrapy partyjskiego Andragorasa [58]).

Chaos, w jaki popadła podówczas monarchia syryjska, niepewność, kogo uznać za króla: Seleukosa czy synka Bereniki, za którym opowiedział się potężny król Egiptu, niebezpieczeństwo ze strony Parnów Arsacesa, najbliższych po opanowaniu Astaueny sąsiadów Partii — wszystko to wywarło wpływ na krok satrapy partyjskiego, który buntem swym rozpoczyna serię rokoszów; wstrząsają one odtąd bez przerwy budową państwa Seleucydów. Mylnie dotychczas interpretowane wzmianki w naszej tradycji źródłowej, a to u Appiana, *Syr.* 65: *καὶ Παρθυαῖοι τῆς ἀποστάσεως τότε ἤρξαν, ὡς τεταραγμένης τῆς τῶν Σελευκίδων ἀρχῆς* i Justyna XLI 4, 3: „post hunc a Nicatore Seleuco possessi (sc. Parthi)... a cuius pronepote Seleuco primum defecere primo Punico bello", stwierdzają nie tylko sam fakt buntu, ale i jego datę. W roku więc 245, kiedy państwo Seleucydów przeżywało najcięższy kryzys, podniósł bunt Andragoras, bijąc równocześnie złote monety [59]) ze swym imieniem, widomy dowód jego prawnego stanowiska.

Bunt Andragorasa, jawny znak rozstroju ogarniającego

---

[58]) Pierwszy ująłem w tej formie rolę dziejową Andragorasa, wyznaczając równocześnie buntowi satrapii partyjskiej należne miejsce w poczynającym się procesie rozkładowym państwa Seleucydów w rozprawie o Arsacesie, Eos 39, str. 251 nn., gdzie też omówiłem wszelkie nasuwające się w związku z tym problemem wątpliwości.

[59]) Starałem się wykazać w rozprawie o Arsacesie, Eos 39, str. 254 n., że monety z legendą *Ἀνδραγόρου*, Head, Historia numorum [2], str. 625, należą do buntowniczego satrapy partyjskiego z III w., a nie, jak przypuszczał G. F. Hill, *Andragora*, Atti e monum. Isti. ital. numism. III 2, Roma 1919, do w zupełności niehistorycznego satrapy Partii tego imienia z IV w. Tego samego zdania był już, opierając się li tylko na czysto numizmatycznych dowodach, Macdonald, The Cambridge Hist. of India, I (1922), str. 438.

państwo, dał początek zgubnemu dla hellenizmu irańskiego rozkładowi imperium Seleucydów i spowodował rozbicie sił greckich, podsycając nurtujące w Iranie dążności odśrodkowe. Przez uniezależnienie się bowiem Partii, przez którą przebiegała główna droga łącząca Zachód ze wschodnim Iranem, zostało przerwane połączenie między rządem centralnym a ogromną większością prowincyj irańskich, wskutek czego kontrola nad strategami doznała siłą faktu wybitnego ograniczenia. Tylko pomyślnemu zwrotowi w kampanii z Lagidami zawdzięczać mógł Seleukos, że jeszcze w ciągu III wojny syryjskiej poczynający się rozkład irańskiego imperium nie przybrał większych rozmiarów. Na wiadomość bowiem o niepokojach, jakie wybuchły w Egipcie, Ptolemeusz III wycofał się do kraju, a Seleukos opanował z powrotem obsadzone przez wojska Euergetesa terytoria. W tej sytuacji woleli satrapowie irańscy, żywiący jeszcze, być może, pewne uczucia lojalności dla panującej dynastii, wyczekiwać momentu odpowiedniejszego, o pewniejszych widokach bezkarności. Przyszły los monarchii syryjskiej zależał obecnie od Seleukosa.

Gdyby bowiem po zawarciu ostatecznego pokoju z Egiptem ca 241 r., zdecydował się był Seleukos na energiczną akcję w Iranie, pozostawiony sam sobie Andragoras musiałby ulec królowi, za którym stały przeważające siły i ten autorytet, jaki ma legalna władza. W tym wypadku losy imperium Seleucydów i hellenizmu irańskiego mogłyby się potoczyć inną koleją. Satrapowie irańscy zostaliby na nowo silnie związani z państwem, a watahy scytyjskie Arsacesa spotkałyby się z oporem zjednoczonych sił greckich. W tej jednak decydującej chwili król Seleukos II Kallinikos nie stanął na wysokości zadania. Zamiast ruszyć przeciw buntownikowi, wdał się w wojnę domową ze swym młodszym bratem Antiochem Hieraksem, a pod jej wrażeniem panowanie Seleucydów w Iranie załamało się bezpowrotnie [60]).

D. c. n.

Kraków.

[60]) Winę wywołania wojny braterskiej przypisuje się naogół Antiochowi Hieraksowi. Por. U. Wilcken, Antiochos, Pauly-Wissowa R. E. I (1894), kol. 2457; Niese, II, str. 155; Bouché-Leclercq, I, str. 107. Ostatnio jednak Beloch, IV 1, str. 680, wyraził przypuszczenie, że winę ponosi tu Seleukos, który był stroną atakującą. Kwestia ta ma w tym wypadku uboczne znaczenie, i nie ma wpływu na osądzenie roli wojny domowej w procesie rozkładowym imperium.

KLEMENTYNA TAŃSKA O MITOLOGII

Napisał

WIKTOR HAHN

W wydanej w r. 1819 „Pamiątce po dobrej matce“ młodziutka jej autorka Klementyna Tańska, kreśląc plan nauk dla młodych panien, takie podała między innymi uwagi o mitologii greckiej i rzymskiej, wkładając je w usta dobrej matki, która uważała mitologię za naukę potrzebną dla kobiet:

„Nic łatwiej nie wdraża się każdemu w umysł jak mitologia; tyle o niej mówią, tak jest w każdym piśmie wspominana, a do tego tak zabawna, że zdawało mi się często, że umieć ją można, nie ucząc się jej prawie. Nie chcąc dać ci fałszywych mniemań w dzieciństwie, w tym wieku, w którym tak żywo wszystko się pojmuje i tak łatwo wierzy się wszystkiemu, nie dałam ci poznać Jowisza i innych bożków, pókiś dobrze prawego nie poznała Boga. Czekałam z nauką tych dziwnych i przyjemnych zmyśleń, wieku, w którym cię łatwo przekonać mogłam, iż mitologia niczym więcej nie jest, jak usiłowaniem filozoficznego rozumu, utworem żywej wyobraźni, po części historią przebraną — i że zmyślenia, z których się składa, na wielkich i rzeczywistych wypadkach w przyrodzeniu i w dziejach świata są ugruntowane. Przesądy, namiętności, zbyt bujna wyobraźnia rzetelne i moralne prawdy grubą okryły zasłoną.

Długo myślałam, że nauka mitologii zabawę tylko niesie, niedawno przekonałam się, że istotną korzyść w zgłębianiu jej znaleźć można. Pamiętasz, jak kilka tygodni temu, w chwili, kiedyśmy mitologią zajęte były, odwiedził nas sąsiad nasz, pan S.... Nie przeszkodził on nam; tak życzliwy przyjaciel, tak przyjemny i uczony człowiek, zawsze miły, zawsześmy mu w domu naszym rade. Powiedziałam mu, jakie było nasze zatrudnienie i sposób, jakim mitologii nabywamy. Uczyłam cię jej, jak mi się najlepiej zdawało, z dzienników mitologicznych i z pism księdza Tresana. Pochwalił pan S... moją chęć dobrą, ale naganił tryb nauki. To, co w tej mierze mówił, było tak przekonywującem, że poznałam bez trudności, iż droga, którą szłam dotąd, była błędna i naganna. Z upodobaniem słuchałyśmy obie jego myśli o mitologii i z jakiego widoku uważać ją należy, aby się stała nauką użyteczną. Od tego czasu prawie codzień nas odwiedza, codzień go niecierpliwie wyglądasz. ,

U niego powieści mitologiczne ukrywają wysokie prawdy, a gdzie inni widzą bajki tylko i bałamuctwa, tam widzi on i śledzi tajemnicę przyrodzenia, przedziera płaszcz przenośni i wykłada myśli, jakie Grecy mieli o świecie widzialnym i niewidzialnym. Wiedziałaś wprawdzie już pierwej, co był Jowisz, co Pluto, aleś nie wiedziała, co właściwie te bóstwa znaczyły i co było powodem do ich utworzenia. Teraz dopiero dowiedziałaś się od pana S..., jakie znaczenie ma Jowisz, jego orzeł; dlaczego mu nadano piorunu pociski; wiesz, co wyobraża Neptun i jego trójząb. Ileż to dla ciebie uroku, ileż prawd moralnych zawierał ten utwór żywej wyobraźni, kraina nagród

i kary po doczesnym życiu: Elizeum i Tartarus! Dziś zapowiedział nam pan S..., że dopiero za dni kilka nas odwiedzi i mówić ci będzie o Gracjach. Czekać go będziesz z utęsknieniem, cieszysz się już, że poznasz zbliska te bóstwa. Córko moja! niech ci te boginie towarzyszą przez cały bieg życia twego: będziesz dla oka, będziesz dla serca, dla duszy każdego miłą i przyjemną. Szkoda, że ten lepszy sposób uważania mitologii nie jest powszechny i nie dla każdego przystępny, tym mniej dla kobiet. Uczeni i to tylko wyższego rzędu i lepszego smaku, jako to Heyne, nasz Groddeck i niektórzy inni, tak ją swoim uczniom wykładają, a pisma ich są dla większej części publiczności niezrozumiałe, bo w łacińskim języku. Lecz i w tym możesz sobie niejako poradzić, czytując z uwagą tłumaczenia Homera i Wergiliusza przez Dmochowskiego, które na moją pociechę pan S... z tobą czytać przyrzeka. Nie można wprawdzie poznać z tych dwóch poetów wszystkich powieści mitologicznych, nie wszędzie też panuje w nich zgodność i jednostajność; będąc pan S... napojony, jak wiesz, pismami Greków i Rzymian, dopełni, czego nie dostaje, pogodzi, co jest w sporze, utwierdzi przez to twój smak, udoskonali rozsądek, nada wysoki lot twojej wyobraźni, słowem: dając ci poznać ten idealny naród, rozprzestrzeni światło rozsądku i rozjaśni ci drogę do cnoty." (Dzieła Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Warszawa 1876. VIII, 371—373).

Dla zrozumienia przytoczonego ustępu o mitologii wypada dodać kilka słów wyjaśnienia.

Przede wszystkim zaznaczyć należy, że mówi w nim Tańska o dwóch sposobach wykładania mitologii greckiej. Pierwszym posługiwała się owa dobra matka Amelii, ucząc, jak sama mówi, córkę swą według dzienników mitologicznych i według księdza Tressana.

Wspominając o dziennikach mitologicznych, ma na myśli Tańska niezawodnie słowniki mitologiczne, raz po raz ukazujące się we Francji, cieszące się wielką wziętością [1]). I w Polsce przyswojono językowi naszemu już w r. 1769 jeden z takich bardzo rozpowszechnionych słowników, mianowicie C. Piotra Chompré (1698 † 1760): *Historja bogów bajeczna przez alfabet zebrana czyli dykcjonarzyk mitologiczny dla zrozumienia wierszopisów, rytmów, konceptów, sztuk malarskich i snycerskich, jakoto posągów, adornacyj pałacowych i ogrodowych*

[1]) Nie napotkałem w wykazach bibliograficznych francuskich prac opatrzonych tytułem Journal de mythologie, ani też takich prac w literaturze niemieckiej. Podobnież i w naszej literaturze dzienników mitologicznych nie znam. Jest to więc stanowczo mylne określenie Tańskiej. Groddeck w przytaczanym poniżej artykule mówi tylko o słownikach mitologicznych. Zresztą powstanie czasopism (nie dzienników) w zakresie religii odnieść można dopiero do znacznie późniejszych czasów.

szpalerów, nadgrobków, numismatów, diskursów allegorycznych etc., przełożony z francuskiego... przez Gabriela Szybińskiego (Warszawa, stron 377) [2]).

Do poprzednio wydanych podręczników mitologicznych polskich należy *Pantheum mythicum albo bajeczna bogów historja w tej zebranych wiadomości starożytnych książce i jaśnie zawarta z łacińskiego* [Franciszka Pomeya] *na polski język przez* X. Piusa Woynę, Soc. Jesu *na rozkaz Xcia Imci Adama Czartoryskiego dla korpusu kadetów JKMci przełożona, z przedmową Wawrzyńca Mitzlera de Kolof.* W Warszawie 1768 (str. 368, z wielu kopersztychami).

Wspomniany zaś przez Tańską ksiądz Tressan (ur. 1749 † 1809) wydał pracę pt.: *La Mythologie comparée avec l'Histoire, suivie de recherches sur l'ancienne religion des habitans du Nord. Ouvrage adopté par l'Université.* Paris. 1796. 2 tomy [3]).

Oprócz wymienionych poprzednio prac z zakresu mitologii greckiej cieszyła się w Polsce wielką wziętością książka Antoniego Huberta Wandelaincourt (1731 † 1819): *Elémens de mythologie à l'usage des écoles du second âge et des adolescents. Ouvrage orné de 32 fig. répresentant les différentes divinités des anciens. Początki mitologii do użytku w szkołach dla młodzieży doroślejszej... po polsku i po francusku z figurami*

[2]) Nowe wydanie ukazało się również w Warszawie w r. 1784 pod zmienionym tytułem: *Słownik mitologiczny czyli historja bogów bajeczna. Przez abecadło rozporządzona, służąca do zrozumienia wierszopisów, ksiąg dawnych, sztuk malarskich i snycerskich, ozdób pałacowych, ogrodowych, teatralnych, nadgrobków, numismatów, allegorycznych dyskursów, konceptów etc. napisana po francusku, a w polskim języku ułożona od* X. Dominika Szybińskiego S. P. Edycja polska druga, poprawniejsza i dokładniejsza (stron 413).

Znane mi jest jeszcze trzecie wydanie z r. 1805 pt. *Słownik mytologiczny czyli dzieje czasów bajecznych, objaśniające dzieła wierszopisów, pisarzów i snycerzów z 15 edycji francuskiej na polski język przełożone* (Warszawa, 2 tomy, str. 351 i 283).

[3]) Ouérard J. M.: La France Littéraire ou Dictionnaire bibliographique. Paris. 1838. IX, 549.

Znalazła także Tańska książkę Karola Alberta Demoustier (1760 † 1801): *Lettres à Emile sur la mythologie* (Paris 1786—1798 w 6 częściach), o której wspomina w powieści swej *Karolina* (Dzieła X, 221). Książka ta doczekała się licznych wydań; przełożono ją także na język polski pt.: *Listy do Emilii o mitologii na polski język przez Jana Kamieńskiego wytłómaczone i do Dorydy zastosowane.* Warszawa. 1803 (2 tomy; dalsze wydania również w Warszawie 1807, 1817).

kolorowanemi. Wrocław. 1803 (W. B. Korn). Do roku 1816 wyszły jeszcze dalsze 4 wydania tej książki [4]).

W duchu wymienionych prac francuskich był ułożony także *Słownik mitologiczny* ks. Alojzego Osińskiego (Warszawa. 1806 nn., 3 tomy).

Ale ani owe słowniki mitologiczne, uwzględniające mitologię według poszczególnych bóstw greckich i rzymskich, nie podające poglądu na całość obu mitologii, ani też czysto mechanicznym sposobem ułożona książka Tressana, nie znającego poczynających się wówczas rewelacyjnych badań nad istotą mitologii starożytnej, nie mogły prowadzić do należytego celu. Można z nich było nabyć pewnych wiadomości, mniej lub więcej dokładnych, nie dawały jednak one należytego pogłębienia, zrozumienia istoty mitologii greckiej i rzymskiej.

Stąd też pokierowana umiejętnie wskazówkami i radami przyjaciela p. S...[5]), zmienia pod wpływem jego zaleceń metodę nauczania, zaznajamiając się z nowymi teoriami uczonych niemieckich, znanymi wówczas także u nas dzięki przeszczepieniu ich do Polski przez Gotfryda Ernesta Groddecka.

---

[4]) Wydane po francusku, a po polsku przez Józefa Wybickiego. Dzieło przyozdobione obrazkami 32-ma, które bóstwa starożytne wystawiają. Wrocław. W. Korn. 1805.

Przełożone na język polski przez wojewodę Józefa Wybickiego. Dzieło przyozdobione obrazkami 29, które bóstwa starożytne wystawiają. (Po polsku i po francusku). Trzecia edycja poprawna. Wrocław. W. Korn. 1806.

4 wydanie po polsku i po francusku. Wrocław. W. Korn. 1810.

Edycja 5, poprawna, po polsku i po francusku. Wrocław. W. Korn. 1816.

[5]) Wspomniany przez Tańską p. S... jest to Krystyn Lach Szyrma (1790 † 1866); po ukończeniu gimnazjum w Królewcu uczęszczał na uniwersytet wileński, w którym osiągnął w r. 1813 stopień magistra filozofii. Niezwykle oczytany i wykształcony, wskazał na ważność badań etnograficznych dla historii; ponadto pierwszy w Polsce podkreślił znaczenie pieśni gminnej dla poezji artystycznej. Tańska w Pamiętniku I, 75 wspomina, że Szyrma był dla niej w jej zawodzie literackim wielką podporą: „on mnie zachęcał, prowadził, najdrobniejsza moja praca obchodziła go żywo, a mnie moje powodzenia więcej cieszyły, bom wiedziała, że i jemu ukontentowanie sprawią". W *Pamiątce* oprócz uwag o mitologii, o czym mówię w tekście, zawdzięczała mu Tańska, jak sama mówi, przypomnienie i definicję wyrazu „powabność" (L. l. VIII, 403). Motta w rozdziałach III i VI części III, zaznaczone literami L. S., są prawdopodobnie jego pióra (j. w. VIII, 397, 419). Pierwotnie myślała Tańska o poślubieniu Szyrmy, z nieznanych jednak powodów do małżeństwa z nim nie doszło.

Wspominając Heynego (1729 † 1812), uwypukla Tańska słusznie wielkie znaczenie jego badań nad mitologią grecką. Wiadomo powszechnie, że znakomity ten filolog pierwszy dał należyte wyobrażenie o istocie mitów greckich. Nie uważał on ich za świadome fikcje, lecz starał się wyjaśnić na podstawie dawniejszych stadiów kultury, dopatrując się znaczenia poszczególnych szczepów i lokalnych kultów dla religii greckiej. M. i. jego znany komentarz do Apollodora był doskonałym podręcznikiem do studiów nad mitologią grecką [6]).

Z odnośnymi poglądami Groddecka, o których jest też mowa w *Pamiątce*, mogła zapoznać się Tańska z krótkiego jego artykułu pt.: *Jak należy pisać o przedmiotach mitologicznych*, zamieszczonego w Dzienniku Wileńskim z r. 1805 (tom I, str. 44—53).

Groddeck, pozostając pod wpływem Heynego, występuje przeciwko pojmowaniu mitologii jako zabawy; w przytoczonym artykule podkreśla, że według nowych poglądów mitologia nie będzie prostym opisem bajek i powieści dziwacznych i dowolnie wymyślonych. Zajmie ona w szeregu wiadomości ludzkich nierównie szlachetniejsze miejsce, a wysławiając historię początkowego rozwicia się rozumu ludzkiego i dokładny zbiór szanownych szczątków pierwiastkowych działań, będzie bez wątpienia umieszczona w rzędzie umiejętności najbliżej jestestwo ludzkie interesujących (str. 48). Według Groddecka dawne mity zawsze zawierają w sobie przenośnie i poetyckie nad naturą zastanowienie i historyczne o ludziach i zdarzeniach szczególnych podania, które zagrzana upiększyła wyobraźnia i w starożytnym zostawiła języku. W nich znaleźć można zasadę historii najodleglejszych czasów i pierwsze usiłowania rozumu ludzkiego w wytłumaczeniu tych zdań, które teraz są przedmiotem naszych fizyków, naturalistów i metafizyków (str. 47).

Nie zgadza się też Groddeck na to, aby w mitologii starać się wszystko wytłumaczyć, aby dochodzić wszędzie myśli ale-

---

[6]) O Heynem por.: Heeren Arn. Herm. Ludw. *Christian Gottlob Heyne. Biographisch dargestellt.* Göttingen. 1813. Kroll Wilhelm, *Geschichte der klassischen Philologie.* Leipzig. 1908. Str. 116 nn.

O badaniach mitologicznych Heynego wspomina u nas także Adam Mickiewicz w Wykładach o literaturze słowiańskiej. W lekcji 12 kursu III mówi o Heynem, że starał się on przede wszystkim podawać historię mitów greckich, badając, gdzie one powstawały, jak się ukształcały i rozwijały.

gorycznej i upatrywać ukryte znaczenie jakiejś czynności, przypisywanej istotom niegdyś za nadprzyrodzone uważanym. „Ktoby miał pisać mitologię dopiero wzmienionym sposobem, tenby być musiał bez zdania i gustu, tenby nas pozbawił rozkoszy, jaką nam ich płody niepospolite przynieść miały, ten naostatek naukę przez się opowiadaną zrobiłby śmieszną i wzgardy godną".

Szyrma słusznie też zwrócił uwagę Tańskiej na epopeje Homera i Wergilego, jako jedno z głównych źródeł do poznania mitologii greckiej i rzymskiej. Jest to rzecz powszechnie znana[7]), stąd dłużej o tym nie mówię, zwracam tylko uwagę na pojawienie się w Polsce w owym czasie przekładów *Iliady* przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego (Warszawa, 1800), *Iliady* i *Odyssei* przez Jacka Idziego Przybylskiego (Kraków, 1814 i 1815), *Eneidy* zaś przez Dmochowskiego (Warszawa, 1809) i Przybylskiego (Kraków, 1811). Przekłady Dmochowskiego cieszyły się wielką poczytnością.

Dla dopełnienia obrazu wspominam jeszcze, że bezpośrednio po wyjściu pracy Tańskiej ukazała się Jakóba Franciszka Lepitra (1764 † 1821) *Historia bogów, półbogów i bohaterów czczonych od Greków i Rzymian..., przetłumaczona przez Michała Podczaszyńskiego*, Wilno, 1820 (Edycja druga, Warszawa, 1822). W tym samym roku wyszła nadto bardzo ceniona w swoim czasie Karola Filipa Moritza (1757 † 1793) *Mitologia starożytnych Greków i Rzymian, jak najdokładniej zebrana w języku niemieckim..., przełożona przez A. Kuczyńskiego, z przyłączeniem 63 na miedzi rytych płaskorysów, wziętych ze starodawnej rzeźby i innych starożytnych zabytków.* Wrocław (W. Korn).

Było więc w owym okresie, o którym wspominam, dość wielkie jak na nasze stosunki zainteresowanie się mitologią grecką i rzymską. Zarówno znaczna ilość książek z zakresu tego, jako też liczne ich przedruki świadczą o istotnej potrzebie społeczeństwa polskiego zaznajamiania się z mitologią grecką i rzymską. Wynikiem tego jest także wspomniany powyżej ustęp o mitologii w dziełku Tańskiej.

Charakterystyczne jest dla młodej dziewczyny, jaką wów-

---

[7]) Por. przede wszystkim znane słowa Herodota (II, 53) o stworzeniu mitologii przez Homera i Hezjoda.

czas była Tańska, nie tylko rozmiłowanie się w mitologii obu starożytnych narodów, lecz także szukanie dróg, w jaki by sposób należyty można ją poznać. Tańska nie umie wyraźnie przedstawić ostatecznych rezultatów w swych dociekaniach, ujmuje nas jednak prawdziwym i to nie małym zrozumieniem znaczenia mitologii starożytnej dla wykształconego społeczeństwa. Wypada nadto dodać, że *Pamiątka po dobrej matce* cieszyła się współcześnie wielkim powodzeniem; dowodzą tego bardzo pochlebne zdania o niej, dalej liczne wydania, których doczekała się. Nie mało też do rozpowszechnienia książki przyczyniła się ta okoliczność, że Komisja Oświecenia w Warszawie zaliczyła ją w poczet tych, które mają znajdować się w bibliotekach czy pensjach i szkołach żeńskich.

Stąd też poglądy szerzone przez Tańską były przez długi czas na ustach wszystkich. A w związku z tym można przypuszczać, że i jej uwagi o mitologii wpłynęły na większe zainteresowanie się nią. Za prawdziwą zasługę Tańskiej należy też uznać, że podkreśliła tak stanowczo potrzebę zaznajomienia młodych dziewcząt z mitologią starożytną.

W późniejszych latach zainteresowanie mitologią znacznie w nas osłabło; dopiero w ostatnich kilku dziesiątkach lat wzmogło się niewątpliwie dzięki systematycznemu jej uwzględnianiu przy nauce filologii klasycznej, zwłaszcza w gimnazjach pod byłym zarządem austriackim i pruskim, obecnie zaś w szkolnictwie polskim. Liczne przykłady motywów z mitologii greckiej i rzymskiej widoczne są wskutek tego renesansu w najnowszej literaturze pięknej.

Lublin

PLINIUSZ MŁODSZY W POLSCE

Napisała
LIDIA WINNICZUK

I

Twórczość Pliniusza Młodszego nie była obca naszym przodkom, i zarówno listy jak i panegiryk były przedmiotem zainteresowania dla szkolnictwa i dla literatury. Tak bowiem epistolografia jak i wymowa — i to szczególnie wymowa okolicznościowa — miały w Polsce wielkie znaczenie.

Piśmiennictwo polskie już od XII wieku posiada listy ze znamieniem twórczości artystycznej. *Cronica* Anonima-Galla jak i Cronica Mistrza Wincentego zawierają listy zmyślone przez autora czyli listy sztuczne, które są tylko literaturą [1]), a własne podręczniki sztuki pisania listów — Formulae posiada Polska w drugiej połowie XIV wieku; Georgiusa Teorie i Wzory z r. 1425—40 wydał Ulanowski jako *Libri Formularum* s. XV. Listy były też materiałem odpowiednim do nauczania gramatyki, retoryki i stylistyki, to też epistolografia była w szkołach niejako uzupełnieniem retoryki [2]), „listy były przejściem od gramatyki do dialektyki i logiki" [3]) a „Korespondencja stała się polem do popisu dla elegancji stylowych... dla sławy i niesławy, dla hołdów i gromów służył list, a odgrywał tę rolę, z jakiej go dziś po części wyparły dzienniki". Pojawianie się ciągłe, od końca XV w. począwszy, podręczników Modi epistolandi, które nie tylko dawały wskazówki lecz i gotowych dostarczały wzorów [4]), pozostaje w ścisłym związku z wykładami: wiemy, że w 1492 objaśniano traktaty de conficiendis epistulis, de modo epistolandi, a w 1489 zaczęto objaśniać w Krakowie listy Cicerona [5]); „elegancja stylowa przejawia się nawet wcześniej: Listy Zbigniewa Oleśnickiego

---

[1]) Przychocki G., *Studium epistolografii grecko-rzymskiej* Eos XXXIX 1938, str. 41 nn.

[2]) Bruchnalski W., *Epistulografia* (Dzieje Literatury pięknej w Polsce II. Encyklopedia Akademii Umiejętności).

[3]) Mecherzyński K., *Historia wymowy w Polsce* Kraków 1856—58, I str. 208.

[4]) Morawski K., *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego* Kraków 1900 II, 219; Mecherzyński ib. I, 207.

[5]) Konrada Celtisa *Tractatus de condendis epistulis* powstał prawdopodobnie w Krakowie i tu był przedmiotem wykładów w 1489 r.

do Eneasza Silvio (Pius II) z 1453 są epistułami zupełnie humanistycznymi, stojącymi na pograniczu traktatów. Sędziwój Czechel powiada na Sejmie 1456, iż cisną mu się do głowy wspomnienia z mów Demostenesa. Później z upodobaniem odwoływał się do Pliniusza, Cicerona, Seneki, w wyniku czego list jego do biskupa krak. Jana Lutka z Brzezia jest wiernym odbiciem humanistycznych nauk i haseł" [6]).

W XVI w. powstaje coraz więcej takich podręczników [7]). Formulae sztuczne nie prowadziły jednak do poprawnej łaciny, więcej korzyści dawały prawdziwe listy i zasady teorii. To też w XVII i XVIII w. pokazują się odpowiednie podręczniki zawierające wzory, teorię i objaśnienia; dzięki temu listy Pliniusza weszły do lektury szkolnej na równi z listami Cycerona czy Seneki.

Oddzielnie stoi Panegiryk Pliniusza. Genus panegyricum znane już było w XIV i w XV w., ale rozpowszechniło się szczególnie w w. XVII (1650—1740), gdy nastąpił zwrot barokowy. W przeciągu dwóch i pół wieków napisano 11.771 panegiryków, przy czym w okresie 1551—1600 wynosiły one 13%, w XVII w. 30%, a w XVIII 16% całej produkcji literackiej. Najpoważniejsze pióra XVII wieku zajmowały się pisaniem panegiryków, jak Hozjusz, Orzechowski, Buski Adam, profesor Akademii Zamojskiej itp. Wymowie ówczesnej zarzuca Janik [8]): gadulstwo, napuszystość (admirabilis eloquentia), gonitwa za sztucznymi dowcipami (acumina et argutiae), kłamliwą uczoność (eloquentia erudita), bezmierną czczość treści i pochwalne pochlebstwo czyli

---

[6]) Morawski, II, 220.

[7]) Poważne miejsce zajmuje tu dziełko Sommerfelda Jana (Aesticampianus magister i baccal. w Krakowie 1487—1501), wyd. 1513, 1515, 1519, 1522, s. a., złożone z 20 rozdziałów według genera: commendatitium, petitorium, munificum, demonstrativum, eucharisticum, amatorium, lamentatorium, consolatorium, expositivum, gratulatorium, exhortativum, dissuasivum, invectivum, expurgatorium, domesticum, iocosum, commissivum, de proprio statu, regium, mixta species. Piszącymi czy adresatami były osoby fikcyjne lub współczesne, listy najprawdopodobniej wszystkie fikcyjne. Podobne podręczniki wydali też Ursinus Jan (koniec XV w.), Sacranus Jan z Oświęcimia, kanonik krakowski, (wyd. 1507, 1512, 1520), Niger M. z Krakowa (wyd. 1503—1508, 1514, 1521), Beroaldus Filip, Zapharensis G., Biel Stanisław i inni.

[8]) Janik, Michał: *Z dziejów wymowy w XVII i XVIII w.* (Pamiętnik Literacki 1908—1910, 1911) str. 36. Por. Bruchnalski Wilhelm, *Rozwój wymowy w Polsce;* Panegiryk. (Dzieje Literatury pięknej w Polsce II. Encyklopedia Akademii Umiejętności).

panegiryzm, — „tę zbrodnię największą ze wszystkich, gdyż godził na dobro najwyższe, zohydzał i znieprawiał charakter narodowy, wiódł nieuniknienie do śmierci moralnej i politycznej; Kazalnice, Sejm, Szkoła — stała się igrzyskiem słów... w Polsce doszła wymowa do niesłychanego zepsucia i utrzymała najdłużej swoją przewagę nad innymi objawami życia umysłowego. Zdarzały się nadto różne przyczyny, a nadewszystko ustalona przewaga szkoły jezuickiej, która retoryce wyznaczyła miejsce naczelne, oraz zerwanie związku z oświatą Zachodu w XVII wieku, skutkiem czego odgłosy nowych odkryć naukowych do Polski nie dochodziły lub odbijały się od uczelni jezuickich jak groch od ściany". — Można więc przypuszczać, że w okresie, gdy panegiryzm tak się panoszył, Pliniusz mógł stać się wzorem godnym naśladowania.

Konkretnych wiadomości jednak o roli Pliniusza w szkolnictwie polskim i zainteresowaniu się nim jest niewiele: rękopisy, wydania są nieliczne. Rękopisów Pliniusza w ogóle nie posiadamy. Wśród rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej [9]) pod Nr 2194 BB. V. 8 znajduje się rękopis, który od str. 53 do 96 zawiera: *C. Plinii Secundi Iunioris Liber Illustrium Virorum.* Jest to jednak *Historia Aureliusa Victora,* egzemplarz posiadający uzupełnienia na marginesach i na czystych kartach z autorów wymienionych na str. 95 rękopisu. Są tam przytoczeni: Liwiusz, Dionizjusz z Halikarnasu, Plutarch, Appian, Sallustiusz, Waleriusz, Justyn, Epitome Liwiusza, Cycero, Św. Hieronim i inni.

Wśród Inkunabuł Biblioteki Jagiellońskiej znajduje się [10]):

Inc. 302. *C. Plinii Epistularum libri Tarvisii imp. per Joh. Vercelium 1483 4-o diu ktema Collegi Maioris — (constat 18 gro. polonicales* — dopisek).

Inc. 1362. *Plinius Caius Caecilius Iunior Veronensis Epistularum libri s. l. 1471.* Między uwagami z różnych okresów czytamy: *Sum fida supellex Iacobi Anserini vulgo Gąska dicti Pilsnensis, artium liberalium bacc. et amicorum, a Balthasare Pilsnense amoris ergo dono datus.*

Niepokaźna jest też ilość egzemplarzy Pliniusza wykazanych w inwentarzach bibliotek czy to księgarskich czy prywatnych [11]).

[9]) Wisłocki W., *Katalog rkp. Biblioteki Jagiellońskiej.* Kraków 1877—81.

[10]) Wisłocki W., *Incunabula Typographica Bibliothecae Universitatis Jagiellonicae Cracoviensis.* Cracoviae 1900.

[11]) Benis Art., *Materiały do historii drukarstwa i księgarstwa w Polsce.*

W pierwszych spotykamy tylko jedną pozycję: Plinius, *De Historia Militari*, co zapewne jest *Historia Naturalis*. W inwentarzach zbiorów prywatnych spotykamy wyraźną wzmiankę o Pliniuszu Młodszym tylko w inwentarzu zbiorów *Chodorowskiego* z r. 1552 *Epistolae Plinii*.

Ponadto w zbiorach doktora Lipniczki z r. 1553 wymieniony jest *Plinius*, podobnie jak w zbiorach Vencislai *Prima pars Plinii*. Ze względu na to iż właściciel jest artis medicinae magister, należy przypuszczać, iż tak w jednym, jak i w drugim wypadku chodzi o egzemplarz Pliniusza Starszego.

Nie posiadamy w Polsce kompletnego wydania Pliniusza. Kilkakrotnie wydano *Panegiryk*, co niewątpliwie tłumaczy się tym, iż posługiwano się nim przy nauczaniu wymowy [12]). Pierwszy raz ukazał się u Wietora w 1536 r.

1. *Plinii Secundi Novocomensis Panegyricus Traiano Augusto dictus. Cracoviae apud Hieronimum Vietorem Anno MDXXXVI.*

2. *C. Plinii Secundi Panegyricus liber quem Imperatori Nerve Traiano scripsit sive dixit. Posnaniae typis S. J. A. D. 1695 12-o 136 str.*

4. *ibid. s. a. 16-o. str. 141.* 5. *ibid. s. a. 12-o. str. 141.*

Kompletnego wydania listów nie posiadamy w ogóle. Można je jedynie znaleźć w zbiorach, czy to w wypisach szkolnych, czy też w *Modus epistolandi;* np. dwa listy, przypisywane błędnie przez Estreichera Pliniuszowi Starszemu, znajdujemy przy dziełku Erazma z Rotterdamu: *Brevissime Maximeque Compendiaria conficiendarum epistularum Formula per Erasmum Rotterodamum. Adiecte sunt epistulae Cay Plinii Due quarum prima ad Actium, altera ad Iunium Mauricium scripta ad Epistolicum Artificium (teste Erasmo) rectissime exigi possunt. 8-o 12 fol.* Na końcu: *Impr. Cracoviae per Matthiam Scharffenberger in edibus domini Marci bibliopole A. MDXXVII* [13]).

Archiw. do dziejów liter. i oświaty w Polsce T. VII Kraków 1892, str. 202. Inwentarze Bibliotek prywatnych. Nr 538, 576.

[12]) Estreicher K., *Bibliografia Polska* p. Plinius; Jocher A., *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce* Wilno 1840, str. 476, 477. Mecherzyński K., *Historia języka łacińskiego w Polsce z dodatkiem krajowych edycyi autorów Łacińskich od zaprowadzenia druku do 1833 r.* Kraków 1833. Lelewel J., *Bibliograficznych xiąg dwoje* Wilno 1823—26. I, rozdz. 22. Raczyński, *Listy Pliniusza Młodszego.* Biblioteką Klasyków Łacińskich Raczyńskiego.

[13]) Wierzbowski T., *Bibliographia Polonica* XV ac XVI saec. Varsoviae

Najwięcej listów Pliniusza zawiera zbiór listów z r. 1760 pt. *Epistolae selectae Ciceronis, Plinii, Bembi, et Senecae ac Sabellici nonnullae argumentis et annotationibus Victorii, Manutii, Hibertini, Catanaei etc. illustratae Viris Ingenuis et Studiosis Adulescentibus. Varsoviae typis S. R. M. et Reip. in Colleg. Schol. Piar. A. 1760 8-o str. 240* [14]).

Jest to podręcznik obejmujący różne rodzaje listów. *Formulae* czy *Modus epistolandi*, opierając się na starożytnych teoriach pisania listów, przyjmują także od nich genera listów [15]). Wspomniany zbiór zawiera też od str. 1 do 16 rodzaj komentarza czy słownik realiów: *Nota utilissima Rerum singularium in Epistulis passim occurrentium ex Breviario Antiquitatum Christofori Cellarii excerpta* [16]). Z kolei następują listy ilustrujące następujące genera:

Commendatitiae	Plinius I, 14
Demonstrativae	IV, 23; VI, 11; VI, 23; IX, 9
Excusatoriae	IX, 19; IX, 37
Gratiarum-actoriae	X, 2; X, 51 (12)
Gratulatoriae	VI, 26; X, 1
Hortatoriae	I, 9
Invectivae	IX, 6
Lamentatoriae	IV, 21; VIII, 23
Monitoriae	VII, 26; VIII, 24
Nunciatoriae	IX, 36; X, 52 (60)
Petitoriae	IV, 28; X, 8 (24)
Suasoriae	Traianus Plinio X, 9 (25). Pl. X, 12 (7); III, 3; VIII, 22; IX, 12.

Ponadto w Formulae Responsionum zamieszczony jest list 9 księgi VI oraz drobne urywki. Listy podawane są tylko według

---

1889—94. Nr 2128. Mecherzyński K., *Hist. języka łac.* Estreicher sub Plinius, Erasmus.

[14]) Egzemplarz znajduje się w Bibliotece Publicznej w Warszawie.

[15]) Przychocki G., *De Gregorii Nazianzeni epistulis quaestiones aliquot.* Cracoviae 1912, str. 359 nn.

[16]) Objaśnienia są również podawane po łacinie, np. Aedilis nomen habebat ab aedibus publicis, quas curabat. — Latus clavus erat tunica Senatorum laticlavia seu latus clavus dicta qua non solum a plebejis sed etiam ab Equitibus, quibus tantum angustus clavus erat, distinguebatur. Unde latum clavū accipere est Senatorem fieri; latum clavum ademisse, ex senatu movisse. Objaśnienie słowa Triumphus zamyka ten alfabetyczny komentarz.

ksiąg, nie ma numeracji kolejnej. Jedyną grupą, w której brak listów Pliniusza, to epistulae consolatoriae. Po każdej grupie listów jest podane exemplum, wzór listu fikcyjnego, jaki można by na tej podstawie napisać.

Mówiąc o wydaniach Pliniusza należy wspomnieć o dziele wzmiankowanym przez Jochera, Estreichera, Raczyńskiego: *C. Plinii Secundi Iunioris liber illustrium virorum 4-o s. l. et a. ark. 4* (może drukowane u Hallera, gdyż na karcie tytułowej znajdował się herb Polski i Litwy z herbem miasta Krakowa).

Estreicher przypuszcza, iż chodzi tu o dzieło Swetoniusza, którego edycję znamy z 1524 r. Jednak jest to zapewne Dzieło Aureliusa Wiktora, jak o tym świadczyć może rkp. Biblioteki Jagiellońskiej (p. str. 57) oraz *Liber Diligentiarum*, gdzie wykłady Aureliusa Victora figurują pod Plinius.

Trudno ustalić, gdzie, kiedy i w jakim zakresie czytano w szkołach Pliniusza Młodszego, gdyż wzmianki często ograniczają się do jednego wyrazu: Plinius, co może oznaczać zarówno Pliniusza Młodszego, jak Starszego, jak i historię Wiktora. Jedynie w wypadkach, gdzie wyraźnie chodzi o nauczanie wymowy, można przyjąć, iż przedmiotem lektury był Pliniusz Młodszy. Z okresu Średniowiecza żadnych wzmianek o lekturze Pliniusza nie posiadamy, gdyż dane w Liber Diligentiarum odnoszą się jedynie do Pliniusza-Aureliusza [17]):

1509 *h. Felix Laszki legit Plinium de Viris Illustribus (Aurelium Victorem sub nomine Plinii).*

1515 *Felix Laskij: Plinium de viris illustribus.*

1519 *mgr. Martinus Czijeszkowicze incepit Plinium de viris illustribus.*

Dopiero z okresu szkół jezuickich i pijarskich mamy wiadomości o lekturze listów Pliniusza. Jezuicka *ratio Studiorum (Monum. German. paed.* V.) zaleca czytanie listów Pliniusza w klasie humanitatis (poetyka, retoryka), „ut ad eius imitationem aliquid suo Marte conscribere adolescentes assuescant". Program Akademii Zamojskiej, gdzie ton nadawał Cycero i Arystoteles, nie uwzględnia Pliniusza. Znano Pliniusza i interesowano się nim w szkołach Pijarów. Podręczniki zawierały jego listy, a zbiory przysłów — cytaty z nich. Np. ADAGIA POLONICA *Selectioribus*

---

[17]) *Liber diligentiarum* 1487—1563. Archiw. do dziejów liter. i oświaty w Polsce T. IV. Kraków 1886.

tam Patria quam Latina eruditione insignium Authorum Sententijs illustrata in usum publicum exposita Authore P. Arnolphi Casimiro (Arnolf Kazimierz Żeglicki) *a Corde Iesu Scholarum Piarum Anno Verbi Incarnati 1735 Varsaviae Typis Regijs et Reipublicae in Colleg. Schol. Piar.* W zbiorze tym są zebrane i w porządku alfabetycznym rozmieszczone sentencje w języku polskim, a po każdej następują odpowiadające treścią zdania z autorów łacińskich. Przeważają cytaty z poezji; to też z Pliniusza jest zaledwie kilka;

pod literą C:

Cnota na piecu nie lega:
Ludzie i ich obrazy, twarze i osoby
Okazałe Kościoły, mogiły i groby
Wszystkie swój koniec biorą:
w piersiach ludzkich rżnięty
Abrys oskardem cnoty, wspaniały i święty,
Dokąd słońca, poty trwa, y nie tylko z człekiem
ale się i z najdłuższym nie odmieni wiekiem.

Statuas demolitur vetustas, obscurat aevum, neglegit carpitque posteritas, animus ipsa vetustate florescit. Plinius (*Paneg.* 55, 9),

oraz pod literą Z, po zdaniu:

zbytnia przyjaźń kontempt rodzi,

czytamy: Nimia familiaritas parit contemptum. Plin., błędnie, gdyż jest to zdanie Cycerona, *Tuscul.* 3, 14, 30: Nimia familiaritas facit contemptum. Ten sam układ i niemal ten sam wybór został zachowany w wydaniu późniejszym: *P. Arnolphi Zeglicki e Clericis Regularibus Scholarum Piarum* ADAGIA *Ex celeberrimis scriptoribus tam Latinis quam Polonicis ad usum studiosae Iuventutis collecta. Editio secunda auctior. A. D. 1751 Varsaviae.* Z Pliniusza dodano tu:

Honor za cnotą idzie — Adhuc honor studiis durat Plin. (IV, 16, 1),

oraz:

Po szkodzie Polak mądry — Misera est ex periculis facta prudentia. Plin. (*Pan.* 66, 4).

Ze szkoły Pijarów wyszedł też podręcznik Wysockiego Samuela (autora dziełka *Tractatus de formandis epistolis,* Cracoviae 1743) — *Orator Polonus. Varsoviae in Col. Schol. Piar. 1711 str. 884.* Podręcznik ten obejmuje teorię i materiał, z jakiego można korzystać przy układaniu mów na poszczególne tematy

i wzory. Jest tu niebywała wprost ilość sentencji, wśród których nie brak też Pliniuszowych [18]). Jednak ściślejsze wiadomości o roli Pliniusza w szkolnictwie mamy dopiero ze szkół Komisji Edukacji Narodowej. Ustawy z r. 1783 str. 53 wyraźnie zalecają lekturę Pliniusza. We wskazówkach dla nauczyciela wymowy czytamy: „Do niego należeć będzie w Klassie Trzeciej trzecia część gramatyki, nauka łaciny najbardziej przez tłumaczenie wypisów z autorów, które są z życia Korneliusza Neposa, listy Cycerona i Pliniusza" [19]). Jak podaje Mecherzyński [20]), ci sami autorowie z małymi dodatkami i zmianami pozostawali na klasę czwartą. Zgadzają się z tymi wskazówkami Raporty Szkół Podwydziałowych i Wydziałowych, gdzie już nawet w kl. II spotykamy wzmianki o lekturze Pliniusza [21]). Np. w szkole w Wschowie r. 1781: „Kompozycje polegały na układaniu pojedyńczo periodów i tych w jedną mowę łączeniu, powitania, powinszowania, listy nakształt pisanych od Cycerona, Pliniusza i innych". W sprawozdaniu z tej samej szkoły z klasy IV, lipiec 1789: „Z wymowy: Ćwiczenia były: pochwała dla żołnierzy zabitych z pułku Marsowego, pochwała Trajana, opis nieszczęścia w kraju za Jana Kazimierza".

W Raportach ze Szkoły Wydziałowej Warszawskiej czytamy:

Lipiec 1783: kl. III z języka łacińskiego czytano Wergiliusza ks. 2 o Ziemiaństwie, listy Pliniusza i Cicerona z wypisów.
Lipiec 1787: kl. III Gramatyka. Pliniusza listów 2.
Lipiec 1788: kl. III Gramatyka. Pliniusza listów 2.
Lipiec 1789: kl. III Wypisy: Listy Pliniusza i inni.

Odpowiednio do programu dostosowane są podręczniki, np.

---

[18]) Por. *Zabawki oratorskie;* zebrał i wydał F. Bohomolec Wilno 1755. Są to ćwiczenia retoryczne uczniów. W mowie na temat: „Tam nauki rozkwitną, gdzie panowie im sprzyjają" uczeń Leski mówi: „Kto był Sallustiusz, Pliniusz, Seneka, Lukanus, Petronius, jeżeli nie konsulowie rzymscy i panowie naszych monarchów? Wszyscy ci, których pisma do nas doszły, wysokie w Rzeczpospolitej urzędy sprawowali i z najpierwszymi świata panami przyjaźnią się szczycili".

[19]) *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego przepisane* w Warszawie 1783. (wyd. Warszawa 1902) str. 53.

[20]) Mecherzyński K., *Hist. jęz. łac.* str. 114.

[21]) *Raporty Szkoły Wydziałowej Warszawskiej składane w latach 1782—1789* wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1901.

Wypisy na trzecią klasę do historyi dziejów ludzkich. R. 1782 w Marywilu u Michała Grolla bibl. JKMci N. 24. 8-o str. 20 — zawierają wyjątki z pism Cycerona, Pliniusza Młodszego, Justyna, Tacyta, Korneliusza Neposa.

Wypisy na Klassę Trzecią (egzemplarz w Bibl. Publ. w Warszawie) s. a. wśród tekstów na temat: O przystoynym obcowaniu i pożyciu jednego z drugim, zawiera wyjątki z różnych autorów (Cycero, Seneka, Kwintilian, Waleriusz Max. i i.), a wśród tych dwa przykłady przypisywane Pliniuszowi Młodszemu:

1. *Plinius Iunior: C. Iulius Caesar qui victoria civili clementissime usus est, cum scrinia deprehendisset epistularum ad Pompeium missarum, ab iis, qui videbantur aut in diversis aut in neutris fuisse partibus, legere noluit, sed combussit, ne forte in multos gravius consulendi locum darent.*

Na str. 11 zdanie z Panegiryku: *Ad Traiani aures omnis obstructus erat aditus, silebant ergo et quiescebant. Cum non est, cui suadeatur, et qui suadeant, non sunt.* Ponadto na str. 43 wypisów jest list Pliniusza do Korellii Hispilli III, 3 i do Tacyta IV, 13 i VI, 16 (śmierć Pliniusza Starszego).

Ciekawszym jednak dokumentem jest zewnętrzna strona tego zbroszurowanego podręcznika, stanowiąca swego rodzaju rękopis: na okładce tej bowiem, zniszczonej i o pozaginanych rogach, jest wypisany, zapewne ręką ucznia, któremu nauczyciel uzupełniając niewystarczający czy nieodpowiedni jego zdaniem wybór czytanek, dyktował, list Pliniusza szósty z I księgi o wierszach pisanych w czasie polowania. List przepisany z błędami: omino zamiast omnino, arant zamiast erat itp. Są też stosowane skróty: sedebă, venabulŭ, motŭq, quidĕ, Diană itd. Jest to naprawdę ciekawy przyczynek do naszych badań, świadczący, że nie tylko czytano Pliniusza, stosując się do wymogów programu, lecz interesowano się nim naprawdę i starano wybrać miejsca, które mogły się przyczynić do charakterystyki autora i ożywić tę odległą postać.

Podobnie do programu dostosowany jest wybór listów w przekładzie w *Modus Epistolandi z r. 1788 Wilno Schol. Piar.*, a także w podręczniku używanym w owych czasach w szkołach jezuickich znajdujemy: *Praelectiones ex probatis auctoribus selectae: scilicet epistolae Ciceronis et Plinii, Commentarius*

Iulii Caesaris, Cornelius Nepos, elegiae P. Ovidii Nasonis, fabulae Phaedri et c. ad usum studiosae iuventutis pro I-ma II-da III-tia classe. Polociae 1800 [22]). Wśród książek Komisji Edukacyjnej znajduje się wydanie Pliniusza: *Plinii Caecilii Secundi epistulae et panegyricus. Lipsiae 1741* [23]).

Nie można też pominąć milczeniem podręcznika wymowy, jaki ukazał się w Wilnie 1788 w szkole Pijarów: *Listy Memoryały i Supliki z uwagami stosownemi przez autora o Wymowie i Poezyi.* We wstępie (str. 7) mówi autor o formie listu rzymskiego: „Pierwszego, ile wiedzieć można, Traiana Pliniusz nazywa Panem: Domine. Nie wprzód się w Europie zjawiły te szumne tytuły póki się Rzymianie a potem inni Europejczykowie z Azjatycką chlubą nie obeznali". Dalej (str. 9) zaznacza, iż „jeden list Cycerona albo Pliniusza więcej waży niżeli kopy innych niedoskonałych wzorów". Toteż nic dziwnego, iż wobec takiej oceny niemało miejsca w tym obszernym zbiorze listów (przełożonych na język polski) zajmują listy Pliniusza. Zbiór ten obok listów autorów starożytnych zawiera listy Rousseau, Fénelon, Madame de Sévigné i i. Listy w tym zbiorze podzielone są również według genera. Wśród listów z powinszowaniem jest pięć listów Pliniusza do Trajana: I, LII (LX), XXXV (XLIV), C (CI), XIV (IX).

Wśród innych grup listów znajdują się następujące listy Pliniusza:

Odpis na list z powinszowaniem: IV, 9 Do Arriana.
Z oświadczeniem przysługi lub prośby: I, 19. VI, 32.
Listy z prośbą: do Trajana z prośbą o augurat XIII, do Tacyta VII, 33. IV, 13. IV, 28.
Odpisy na listy z prośbą: IV, 17. IV, 26. VII, 20.
Z podziękowaniem: Do Trajana II, LI (XII) i IX, 24.
Z uwiadomieniem: VI, 16 — o zgonie Pliniusza Starszego; VI, 20 — o wypadkach w Mizenum; VIII, 9. IX, 36. IX, 23. I, 6. VIII, 19. X, 97, wraz z odpisem Trajana.
Listy z daniem rady: III, 3. VII, 9. VII, 26. IX, 3. IX, 12. VIII, 13. VIII, 22.

---

[22]) I. G., *Materiały do dziejów Akademii Połockiej* Kraków 1905.

[23]) Lewicki J., *Bibliografia druków odnoszących się do Komisji Edukacyjnej Narodowej.* Nr 1277.

Listy z usprawiedliwieniem się: VII, 28. IX, 2. IX, 19. IX, 21. IX, 30.

Listy z ubolewaniem i cieszeniem w smutku: IV, 21. IV, 24. V, 5. V, 9. VII, 30. VIII, 16.

Listy z zaleceniem albo listy przyczynne: I, 24. II, 13. III, 2. IV, 15. VI, 9. VI, 12.

Widzimy więc, że jest tu wyjątkowo wiele listów Pliniusza, powtarza się wiele z tych, które znajdowały się w Wypisach na drugą i trzecią klasę. D. c. n.

Warszawa

IN CIRCO FLAMINIO

TZW. ŚWIĄTYNIA BELLONY

Napisał

BRONISŁAW BILIŃSKI

accipe de circo pocula Flaminio
Mart. XII 74

Ktokolwiek z polskich uczonych lub turystów wkracza w ulicę Botteghe Oscure, by oglądać wązkie via i vicolo dei Polacchi i chwilę spędzić w kościele S. Stanislao dei Polacchi, wchodzi równocześnie w rejon najnowszych zagadnień topograficznych starożytnego Rzymu, gdzie coraz nowe znaleziska dorzucają cennych szczegółów, wyjaśniając powoli topografię *campus Martius*. Jest to IX regio, od cyrku Flaminiusa zwana Circus Flaminius, na którego arkadach spoczywa i S. Stanislao, nazywany dawniej S. Salvatore in Pensili de Sorraca [1]). Kościół zajmuje prawdopodobnie miejsce starożytnej *aedes Pietatis*, która zbudowana wcześniej niż cyrk, potem znalazła się w jego obrębie, jak podaje Iulius Obsequens 54: *aedes Pietatis in circo Flaminio clausa*. Również ulica, obecnie Botteghe Oscure, w wiekach minionych *ad apothecas obscuras* lub *ad officinas obscuras* nazywana, wywodzi swe dziwne miano od sklepów i kramów, które zajęły ciemne arkady napoły już w ziemi tkwiącego cyrku.

Przy tej ulicy delle Botteghe Oscure w miejscu zbiegu z boczną via Celsa odkryto przypadkowo kilka miesięcy temu nowe ruiny starożytne, które dzienniki ogłosiły świątynią Bel-

[1]) M. Armellini, *Le chiese di Roma* p. 568: *La denominazione di questa chiesa ricorda la corrutela dei costumi nel medio evo, peggiori assai dei nostri, giacchè pisili, palchi, pensili erano nomi propri dei lupanari da uno dei quali, per esser contiguo alla nostra chiesa prese essa il nome.* Wiemy, że dzielnice cyrku nie bywały moralne: Iuv. III 65... *ad circum iussas prostare puellas* (*Priap.* 27, Cyprian. *de spect.* 5) i często spotykane u Martialisa dziewczęta zwane *submoenianae* (III 82, 2; XI 61, 2; XII 32, 22). Przy kościele S. Caterina de' Funari, również zbudowanej w cyrku Flaminiusa, spotykamy przytułek *domus miserabilium puellarum virginum*, a na jednym z planów XVI w. czytamy *puellarum in lubrico versantium*. Kościół nasz odbudowany przez Hozjusza w r. 1580 wraz z hospicjum został darowany przez Grzegorza XIII pielgrzymom Polakom; Anton. Tempesta z r. 1593 podaje na planie prospektywnym przy wyraźnych kształtach kościoła z dzwonnicą *S. Salvator de' Polacchi.*

lony. Żadna wiadomość naukowa o nowym odkryciu dotychczas się nie ukazała. Korzystając z uprzejmości inspektora prof. Colini, uzyskałem pozwolenie na zwiedzenie odkrytych starożytności. Leżą one prawie 5 m pod poziomem dzisiejszym, w odległości ponad 30 m od przeciwległych kamienic ulicy Botteghe Oscure. Na razie widoczne jest tylko podium wyłożone płytami trawertynu i to tylko jego strona zewnętrzna. Jest to bez wątpienia bok długi świątyni. Długości jednak jeszcze nie można oznaczyć dokładnie, ale jest pewne, że przekracza 20 m. Podium opatrzone w dwa pięknie wypracowane trawertynowe gzymsy (u dołu wys. 40 cm, u góry 30 cm) jest wysokie wraz z nimi 1,60 m. Kolumny, zwalone trzęsieniem ziemi, runęły wszystkie w jednym kierunku, ku południowi. Trzy z nich są prawie kompletne, mimo że bębny rozerwane. Z leżących bębnów możemy wnioskować, że przy tym boku długim było 7 kolumn. Trzon kolumn z peperynu był wyłożony stiukiem, który przy niektórych bębnach jest dobrze zachowany. Jak wykazują dwa znalezione kapitele i żłobkowanie, kolumny były w stylu korynckim. Przekrój dolny wynosi 1,30 m. Wysokość więc kolumn przekraczała 10 m. Prócz tego znaleziono 7 dużych bloków marmurowego gzymsu misternie wypracowanego. Nie wszystkie jednak są jednakowej wielkości i jednakowej roboty finezyjnej; wydają się zbyt małych rozmiarów, aby należeć do tej świątyni. Plac przy świątyni ku ulicy Botteghe Oscure jest wyłożony płytami marmurowymi przypominającymi area przy Largo Argentina.

Znalezioną architekturę możemy datować na koniec republiki lub początek cesarstwa. Chodzi tu o wielką świątynię, na co wskazuje długość podium i wysokość kolumn. Odsłonięty bok podium jest bokiem prawym. Właściwą świątynię kryją jeszcze kamienice, a mimo poszukiwań w piwnicach, nie zdołano odnaleźć boku krótkiego. Interesujące będą dalsze wykopaliska po zburzeniu zabudowań: przy via Celsa powinien ukazać się front świątyni zwrócony ku wschodowi a przy Botteghe Oscure resztki architrawu. Wstępne badanie fundamentów odkrytej świątyni pozwoliło stwierdzić, że świątynia ta miała fazę poprzedzającą.

Fundamentalnym testimonium jest tu miejsce Owidiusza z *Fasti* (3 i 4 czerwca) VI 199—212: *Mane ubi bis fuerit, Phoebusque iteraverit ortus factaque erit posito rore bis uda seges,*

hac sacrata die Tusco Bellona duello dicitur, et Latio prospera semper adest. Appius est auctor, Pyrrho qui pace negata multum animo vidit, lumine captus erat. Prospicit a templo summum brevis area Circum, est ubi non parvae parva columna notae: hinc solet hasta manu, belli praenuntia, mitti in regem et gentes cum placet arma capi. Altera pars Circi Custode sub Hercule tuta est: quod deus Euboico carmine munus habet. Muneris est tempus, qui Nonas lucifer ante est: si titulum quaeris, Sulla probavit opus.

Poeta mówi o dwóch świątyniach: Bellony i Herkulesa Custos. Obie są w związku z *Circus Flaminius*, pierwsza zwrócona ku *summus circus*, inna zaś część cyrku pozostaje pod opieką Herkulesa.

Circus Flaminius, wzniesiony w r. 220 (Liv. *epit.* XX) na *prata Flaminia* przez konsula Flaminiusa poległego potem nad Trazymenem, w pobliżu północnego stoku Kapitolu, rozciągał się od wschodu ku zachodowi między dzisiejszymi: piazza Margana lub via d' Aracoeli (wschód) a piazza Paganica (zachód). Bok północny biegł równolegle z ulicą Botteghe Oscure, południowy na wysokości S. Caterina de' Funari. Znamy więc jego orientację ogólną, lecz przy umiejscowieniu carceres, skąd rozpoczynały się wyścigi, i umieszczeniu części półokrągłej napotykamy na różnicę zdań wśród archeologów i topografów. Z tym łączy się kwestia *summus circus*.

Na *Forma Urbis Romae* u Jordana frg. 27, 145, 154 napis oznaczający *Circus Flaminius*, umieszczony tylko w części zachodniej i to poprzecznie, a nie jak w *Circus Maximus* zgodnie z kierunkiem spiny, skłania do hipotezy, że już wtedy (w. III) część cyrku była oddana do innego użytku. Potem ginie o nim pamięć, a w w. VIII anonymus z Einsiedeln (Urlichs, cod. top. 71) miesza już *Circus Flaminius* z agonem tj. cyrkiem Domicjana, położonym w głębi pola Marsowego (dzis. piazza Navona). To samo powtarza się w *Mirabilia Urbis* (w. XII, cod. top. 107), a *Graphia aureae urbis Romae* (cod. top. 116) identyfikuje go z teatrem Marcellusa. Gdy świadectwa archeologiczne są skąpe, przychodzi z pomocą w topografii rzymskiej tradycja średniowieczna i renesansowa, kiedy o wiele więcej momentów oglądało jeszcze światło dzienne. W w. X na zachodniej części cyrku zostało wzniesione *Castrum Aureum*, o którym mówi bulla Cele-

styna III z 4 października 1192 r. *Bull. Vatic.* I p. 74: *Castellum Aureum cum utilitatibus suis, videlicet parietibus altis et antiquis in circuitu positis...* Podobnie od strony południowej części zachodniej był *trullus Johannis de Stacio*, co wskazuje na mury okrągłe [2]). Flavius Biondo [3]) w *Roma instaurata* II 109 opisuje przy *Monasterium Dominae Rosae* (zachodnia część cyrku) *...exterior muri pinna in gyrum arcuata quandam theatri speciem exhibet.* Opierając się na tych świadectwach mówiących o murach okrągłych, i na badaniach archeologicznych, umieszcza G. Marchetti-Longhi, wybitny znawca opisywanej zony, część półokrągłą cyrku po stronie zachodniej przy piazza Paganica w miejscu palazzo Caetani (siedziba ambasady polskiej) i palazzo Antici Mattei (*Memorie dell' Accademia dei Lincei, classe scienze morali ser.* V vol. XVI *Circus Flaminius* pp. 623—770). Ostatnio wystąpił przeciw tej lokalizacji L. du Jardin w czasopiśmie *Roma* 1930 p. 343 sq. (Clementi, *Roma imperiale* 1935 II p. 102), posługując się również tradycją renesansu, a szczególnie kartami XVI wieku. Pirro Ligorio (ok. 1500—1583), bardzo ważne źródło renesansowe dla topografii rzymskiej, chociaż ma złą sławę, że nie wahał się interpretować a nawet fałszować inskrypcyj dla swych dowodów, zasługuje na wiarę w opisie cyrku Flaminiusa. Mimo że w *Libro delle antichità di Roma nel quale si tratta de' Circi* (Venetiae 1553) na p. 17 mówi: *Il sito del Circo Flaminio era non molto lontano dalle radici del Campidoglio; et come ancora si può vedere, cominciava dalla piazza de' Margani e finiva appunto al fonte di Calcarara, abbracciando tutte le case dei Mattei... La parte più intiera era appunto dove è fondata la casa di M. Lodovico Mattei il quale ha cavato una gran parte dei fondamenti del Circo in quel luogo,* to jednak na karcie *Effigies antiquae Romae*, wydanej później w r. 1561, odwraca orientację cyrku umieszczając *carceres* po stronie zachodniej [4]), jak też wykazują plany prospektywne

---

[2]) Steph. Balutius, *Vita Innocentis* III w Muratori, *Scriptores rerum Italicarum III* 565; cf. C. Lovatelli, *Passeggiate nella Roma antica*, Roma 1909 p. 120. Du Cange-Favre s. v. *trullus aedificium rotundum σφαιροειδὲς concameratum in formam ovi unde ᾠοτόν etiam quibusdam appellatum.*

[3]) Biondo miesza ruiny cyrku z budynkami teatru Pompejusza II 109, lub koło S. Caterina kładzie teatr Balbusa.

[4]) Już na p. 2 op. Ligorio mówi niebardzo jasno: *Eravi dopo il Circo Flaminio il quale dalla piazza de' Mattei, come hoggi si dice et dal fonte di*

Rzymu z XVI w. zebrane przez Du Jardin p. 346 i co potwierdza Alex. Donatus, *Roma vetus ac recens* 1638 lib. I 10: *...summus circus curvatus in hemicyclum ad plateam vulgo Marganam prope Capitolium pertinens flectebatur ad aedem S. Angeli in Foro Piscatorio; ima pars ubi Circi carceres versus S. Nicolaum cognomento ad Calcarias.* Decydującym argumentem w tym sporze są badania archeologiczne przeprowadzone skrupulatnie przez Marchetti-Longhi p. 473 sq. Wykazały one po stronie północnej sześć pilastrów z trawertynu, po stronie południowej cztery, następnie resztki korytarzy arkad cyrku z reticulatum a pod palazzo Mattei i Caetani bardzo szczupłe fundamenty [5]), które jednak pozwalają na odtworzenie części półokrągłej cyrku przy stronie zachodniej [6]). Wobec tego Marchetti-Longhi umiejscawia carceres po stronie wschodniej (piazza Margana, via d' Aracoeli, gdzie jednak nie znaleziono żadnych śladów cyrku) sądząc, że stojąca do dziś Torre de' Margani jest w miejscu początku spiny cyrku; na podstawie zaś relacyj dwie dawniej istniejące wieże: na południu torre dei Boveschi, gdzie jeszcze w czasie sacco di Roma 60 osób daremnie szukało schronienia (Armellini l. I.), i na północy torre del Mercato uważa za dwie wieże wymienione w miejscu *carceres* cyrku, które starożytni nazywali *oppidum*. Taka orientacja cyrku: carceres na wschodzie, część półokrągła na zachodzie, jest obecnie ogólnie przyjęta (por. Lanciani *F. U. R.* tab. XXI, *The ruins and excavations of ancient Rome* p. 451; Lovatelli p. 117; Jordan-Huelsen p. 550; Lugli, *Monumenti antichi* III 17).

Calcarara girando si estendeva per la contrada detta le botteghe oscure et faceva quasi il fine vicino alla nuova strada Capitolina. Onde il Circo haveva le sue mosse. L' ultimo giro era alla piazza de' Margani.

[5]) Dzielnica Cyrku Flaminiusa, zwaną w średniowieczu *Calcarario* (kościoły okoliczne noszą też ten przydomek: S. Nicola de Calcarario, S. Luzia de Calcarario, S. Salvatore de Calcarario), dostarczała drogiego marmuru na przeróbkę w zwyczajne wapno i tym tłumaczy się znikomość śladów po cyrku Flaminiusa.

[6]) Du Jardin uważa te fundamenty za resztki *carceres*, o których wiemy, że miały linię nieco kolisto wygiętą (por. plan cyrków u Durma p. 641 n.). Za jego zdaniem zdają się przemawiać dwie półokrągłe kraty z bogatą ornamentacją arabeskową. Miały one ozdabiać u góry carceres cyrku. Bianconi-Fea, *Descrizioni dei circhi* p. 36 i Nibby, *Roma nell' a. 1838* I 613 nazywają je *sopracarceri*. Wydobyte z fundamentów przy budowie palazzo Mattei, są obecnie wmurowane w drugim dziedzińcu tegoż pałacu.

Miejsce Owidiusza o *summus circus* rozmaicie wyjaśniają topografowie, chociaż już Peter w komentarzu do *Fasti* (Lipsk 1874) podał sąd trafny, rozumiejąc *carceres unter der arx, von denen ausgelaufen wurde*. Huelsen w *Topographie d. Stadt Rom* I 3 p. 554, opierając się na Warronie *ll* V 153, rozumuje, że jeśli *intumus circus ad Murciae vocatur*, tj. przy części półokrągłej, to *summus* powinien być po stronie wręcz przeciwnej przy *carceres*. Stosując tę obserwację przy cyrku Flaminiusa, za *summus* uważa część wschodnią, tj. *carceres* (via d' Aracoeli). Wprawdzie padają sprzeciwy, że *intumus* warrońskie nie jest równoznaczne z *infimus*, a miejsce *Murciae sacellum* nie jest zupełnie pewne, to jednak z kontekstu Warrona, gdy najpierw traktuje *carceres*, a potem *intumus circus*, można przyjąć prawdopodobieństwo tej hipotezy [7]). Do tego samego wyniku dochodzi B. Wijkström, wychodząc z innych kryteriów. Wedle niego (*Welche sind die Tempel auf der Piazza Argentina?* w *Corolla archaeologica princ. hered. regn. Sueciae Gust. Adolpho*, Lund 1932 = *Eranos* 28, 1930, 148—167) p. 20 *summus* jest *Circusgebäude, wo es am höchsten ist*. Opiera się na świadectwie Naeviusa u Warrona *ll* V 153: *In circo primum unde mittuntur equi, nunc dicuntur carceres, Naevius oppidum appellat; carceres dicti, quod coërcentur equi, ne inde exeant antequam magistratus signum misit. Quod ad muri speciem pinnis turribusque carceres olim fuerunt, scripsit poëta* (Naev. inc. fab. II) *„dictator ubi currum insidit, pervehitur usque ad oppidum". Intumus circus ad Murciae vocatur...* Relief z Foligno i monety Traiana i Karakalli wykazują przy *carceres* wysokie wieże, wyższe niż reszta cyrku (*Abhandl. d. Berl. Akad.* 1873 p. 67 nn.). One, zgadzając się (mimo *olim* Warrona) z opisem Naeviusa, wykazują konserwatyzm w budowie cyrków i pozwalają sądzić, że na wzór *Circus Maximus* był zbudowany również *Circus Flaminius* pochodzący właśnie z czasów Naeviusa. *Summus circus* oznacza

---

[7]) Marchetti-Longhi, *Villa Publica e tempio di Bellona*, *Bull. Com.* 1918, 125 zupełnie przeciwnie uważa za *summus circus* największe oddalenie od *carceres quindi estremità della spina verso il lato curvo* przy stronie zachodniej (piazza Paganica). Podobnie Du Jardin, lecz, jak widzieliśmy, odwraca cyrk, uzyskując *summus* w stronie wschodniej, jak już i Donatus o. c. I 10: *Summus enim Circus est caput Circi, cuius adversa pars ima erat, ubi Circi carceres... Ovidius de capite Circi Flaminii opposito carceribus loquens ait* (cytuje Owidiusza).

więc *carceres* w części wschodniej przy piazza Margana i via d' Aracoeli, jak też przyjmuje Lugli, *Mon. antichi* III 52 *...la sommità (orientale) del circo Flaminio.*

Zanim przejdziemy do samej świątyni Bellony, parę słów o świątyniach na piazza di Torre Argentina (Largo Argentina), by umiejscowić wspomnianą przez Owidiusza świątynię Herkulesa Custos. Wykopaliska rozpoczęte w r. 1926 po zburzeniu zabudowań odsłoniły cztery świątynie nazywane na razie A B C D, licząc od corso Vittorio Emanuele ku via Florida [8]). Próby identyfikacji mimo obfitej już literatury (wykaz u Du Jardin, *Rendic. d. Pontif. Accad. Rom. di Archeologia* 1931—2 p. 29), nie są zgodne. Ani inskrypcja ołtarza sprzed świątyni C, ani resztki posągów (potężna głowa, prawdopodobnie Junony, głowa Marsa w hełmie, oparcie statui Herkulesa z maczugą i skórą lwa) nie dały zadowalającego dowodu, jak również badania materiału i techniki nie zawsze zgadzają się z testimoniami starożytnymi. Jedno jest pewne, że wszystkie cztery świątynie leżą w obrębie cyrku Flaminiusa *in circo Flaminio* i przeszły wiele przeróbek od swej fazy pierwotnej aż do epoki Flawiuszów [9]).

Świątynia B, okrągła z portykiem prostokątnym, przedsta-

---

[8]) v. Buren, *Ancient Rome as Revealed by recent discoveries* Lond. 1936 p. 30 sq. G. Marchetti-Longhi, *L' area sacra ed i tempii republicani del Largo Argentina* Roma 1930 i wiadomości z wykopalisk: *Gli scavi del Largo Argentina* w *Bull. Com.* 1932 p. 253 nn., 1933 p. 163 nn., 1936 p. 11 nn.

[9]) Wijkström p. 30, datując świątynię A na r. 138 przed Chr., uważa za świątynię Marsa (podobnie inni uczeni szwedzcy: B. Wall, *Porticus Minucia* w *Corolla...* p. 52, A. Boethius, *Gnom.* 1932 p. 238). Marchetti-Longhi i ostatnio Lugli, *Monum. ant.* III 68 myślą o świątyni Diany. Najstarszą świątynią tej area sacra jest bez wątpienia świątynia C, której pierwotną fazę należy datować wedle Lugli p. 37 na koniec IV lub początek III wieku. Wijkström uważa ją za świątynię dla *Lares Permarini* (r. 179 przed Chr.). Marchetti-Longhi i Du Jardin utożsamiają ją z świątynią *Apollinis in Campo*, co odrzuca Lugli, wstrzymując się na razie z własnym sądem. Największą świątynią jest D, wedle Lugli, świątynia Junony Regina. Du Jardin w studium *Monumenti antichi dell' area di S. Nicola ai Cesarini (aedes Apollinis, Curia Pompei e dipendenze)* w *Rendic. Accad. Pontif.* 1932 p. 118 nn. podejmuje zarzucony dziś pogląd Bigota identyfikujący ją z Curia Pompei (*L'identification d' un fragment du plan de marbre et la curie de Pompée* w *Mélanges d'archéol. et d'hist.* 1908 p. 227). Ślady tej kurii widzi Marchetti-Longhi w posadach z tufu na zachód od świątyni C (*Rendic. Accad. Pontif.* 1936 p. 233 nn.).

wia cztery fazy od najstarszej (III—II w. prz. Chr., perypter bez portyku) poprzez epokę Sulli aż do czasów Flawiuszów, gdy dla powiększenia celi zburzono jej mur i zamurowano międzykolumnia. Jest to jedyna świątynia, co do której zgadzają się na ogół uczeni, uznając ją za świątynię Herkulesa Custos [10]) (Lanciani, Huelsen, Platner-Ashby, Wijkström, Wall, Boethius, Lugli). Przemawia za tym jej forma okrągła. Zbudowana może równocześnie z cyrkiem Flaminiusa (gdyż u Liv. XXI 62, 9 pod r. 218 czytamy o *supplicatio ad aedem Herculis*), zrestaurowana przez Sullę, znajduje się na *Forma Urbis* wraz z świątynią A (fig. 110 Jordan). Owidiusz wymieniający Herkulesa Custos jako strażnika cyrku, mówi o świątyni B. Stosunek jej do cyrku Flaminiusa określa się w ten sposób, że leży ona przy zachodniej części półokrągłej, tu więc jest *altera pars circi* [11]). Gdy więc przy części półokrągłej cyrku mamy świątynię B Herkulesa Custos, a *carceres*, tj. *summus circus*, umieszczamy przy wschodniej stronie, to świeżo znalezione ruiny, będąc po przeciwnej stronie niż świątynia Herkulesa, bliższe są części wschodniej. Z miejsca Owidiusza wcale nie wynika, jakoby świątynia Bellony leżała przy *summus circus*, owszem wyraźnie jest powiedziane, że z *area* przed świątynią widać, ale w pewnej odległości *(prospicit), summus circus*. W ten sposób jasne jest powiedzenie *altera pars circi*, jako przeciwny bok cyrku. Jeżeli przyszłe wykopaliska wykażą, a jest to do przewidzenia, że front świątyni jest zwrócony ku wschodowi, podobnie jak u wszystkich świątyń przy piazza Argentina, to odkryte ruiny będą się zgadzały z opisem owidiuszowym. Położone w rogu ulic Botteghe Oscure i Celsa [12]), w bezpośredniej okolicy cyrku Flaminiusa, należą do kompleksu świątyń oznaczanych *in circo Flaminio*, których

---

[10]) Marchetti-Longhi i Du Jardin myślą o Junonie Regina.

[11]) Portyk odkryty na Largo Argentina jest prawdopodobnie *porticus Minucia*, co zgadza się z świątynią Herkulesa Custos, gdyż w życiorysie Kommodusa 14 czytamy: *Herculis signum aeneum in Minucia* (B. Wall, *Porticus Minucia* w *Corolla*... p. 47). Święto Herkulesa Kustoda, tak jak podaje Owidiusz, obchodzono w dniu następnym po święcie Bellony tj. 4 czerwca (*Fasti Venus.: Herc. Magn. Casto. CIL* I² 221; *Fasti Vallenses: Herculi Magno Custodi in Circo Flaminio, CIL* I² 240, mylnie w dniu 12 sierpnia).

[12]) Lanciani *F. U. R.* tab. XXI w tym miejscu umieścił *schola vv. qq. (viatores quaestarii)* na podstawie napisu *CIL* VI 816 z r. 238 po Chr., znalezionego *ad botega oscura circo Flaminio*.

sporą liczbę wymieniają teksty starożytne. Wyłączając świątynie forum Olitorium i portyku Oktawii, zostaje około 19 świątyń, z których nie mogą wchodzić w rachubę świątynie małe: *Pietatis, Iovis Fulguris, Feroniae.* Świątynia *Herculis Musagetae* (frg. 33 Jordan) wraz z portykiem Oktawii leżała po przeciwnej stronie cyrku. Na Largo Argentina są przypuszczalnie świątynie Marsa, Herkulesa, Junony Regina i Diany. W porticus Minucia na południowy zachód od Cyrku *Lares Permarini* (Lugli) i dalej na północ koło piazza S. Ignazio: świątynie *Vulcani, Nympharum* i *Iuturnae.* Świątynia *Fortunae huiusce diei*, umieszczana *in campo*, z pewnością nie miała tak wielkich rozmiarów. *Templum Neptuni* lokalizuje się między piazza S. Salvatore in Campo a via de' Specchi (daleko na zachód). *Fortuna equestris* już za Tyberiusza nie istniała (Tac. *ann.* III 71), poza tym była *ad theatrum lapideum*, tj. Pompejusza, a ruiny odkryte są z końca republiki lub początku cesarstwa. Wspomniana przez Vitruviusa (IV 8, 4) świątynia Kastora i Polluksa o dwóch kolumnach dodanych do pronaos nie wydaje się prawdopodobna, mimo początkowego stadium wykopalisk. Wreszcie świątynia *Fortunae Reducis*, wzniesiona przez Domicjana w r. 93 po Chr., nie zgadza się z chronologią naszej świątyni.

Zostaje ze znanych świątyń *in circo Flaminio* najstarsza świątynia Bellony *aedes Bellonae*, ślubowana przez Appiusa Claudiusa Caecusa w r. 296 prz. Chr.[13]) i w kilka lat później

---

[13]) Liv. X 19, 17 *Dicitur Appius in medio pugnae discrimine, ita ut inter prima signa manibus ad caelum sublatis conspiceretur, ita precatus esse: Bellona, si hodie nobis victoriam duis, ast ego tibi templum voveo.* Ovid. l. l. Plin. *n. h.* XXXV 12: *Verum clupeos in sacro vel publico dicare privatim primus instituit, ut reperio, Appius Claudius [qui consul cum P. Servilio fuit anno urbis CCLVIIII]. posuit enim in Bellonae aede maiores suos.* Pliniusz łączy więc świątynię Bellony z Appiusem Claudiusem Regillensis z r. 259 a. U. c. = 495 przed Chr. To miejsce pliniańskie jest uznane przez Urlichsa (*Chrestomath. plin.* p. 337) za interpolację (co już zauważył Donatus i uznał za *mendum*, por. wyd. Mayhoffa u Teubn.) mimo obrony Starka, *Die Ahnenbilder d. App. Claud. im Tempel der Bellona* w *Verhandl. d. 31. Versamml. d. Philologen* 1876 p. 47 sq. i Münzera, *Beiträge zur Quellenkr.* p. 124 nn., którzy błąd pliniański wyjaśniają uznając wymienionego Appiusa za Appiusa Claudiusa Pulchra z r. 79 przed Chr. L. Homo, *La Rome antique* p. 224 (por. *Lexique de topographie romaine* s. v.) datuje założenie świątyni na r. 495, a odnowienie na r. 296; podobnie Gilbert, *Gesch. u. Topograph. d. Stadt Rom* III 74, O. Richter, *Topographie d. Stadt Rom* p. 214.

przez niego poświęcona: *Appius Claudius C. f. Caecus... aedem Bellonae fecit* (*CIL* I² 192). Owidiusz i *Fasti Venusini* umieszczając ją w obrębie cyrku Flaminiusa, oznaczają dzień poświęcenia na 3 czerwca *a. d. III Non. Iun. Bellon(ae) in Circ(o) Flam(inio)* *CIL* I² 221 (por. Fasti w wydaniu Merkla p. LVII). Jest to jedna ze świątyń położonych za murami miasta. W niej zbierał się często senat (*S. C. de Bacchanalibus: ...apud aedem Duelonai... CIL* I² 581; Cic. *in Verr.* V 41: *o divina senatus frequentis in aede Bellonae admurmuratio!*, cf. Plut. *Sull.* 7) dla przyznania triumfu powracającym ze zwycięskich wypraw wodzom [14]) lub aby dać posłuchanie obcym poselstwom [15]). Obok świątyni znajdowało się, co pozostawało w związku z tymi posiedzeniami, senaculum [16]), a przed świątynią *area brevis*, zwrócona ku *summus circus*. Na niej *columna bellica*, przy której fecjali przez symboliczne rzucenie włóczni jakoby w kraj nieprzyjacielski dokonywali obrzędu wypowiedzenia wojny (Fest. 30 L., Placid. *Corp. Gloss. Latin.* V 8, 22. 50, 8).

Jak zauważyliśmy poprzednio, położenie odkrytych ruin zgadza się z opisem świątyni Bellony u Owidiusza, lecz tylko w głównych zarysach, bo o szczegółach mówić na razie za wcześnie.

---

[14]) Liv. XXVIII 38, 2 *P. Scipio... proconsulibus provincia tradita decem navibus Romam rediit, et senatu extra urbem dato in aede Bellonae* (w r. 206 po powrocie z Hiszpanii). Por. XXVI 21, 1 (r. 211); XXVIII 9, 5 (r. 207); XXXI 47, 6 (r. 200); XXXIII 22, 1 (r. 197); XXXVI 39, 5 (r. 191); XXXVIII 44, 9 (r. 187); XXXIX 29, 4 (r. 185); XLI 6, 4 (r. 178); XLII 9, 2 (r. 173); 21, 6 (r. 172); 28, 2 (r. 171); Platner-Ashby, *A topographical Dictionary of ancient Rome* s. v. Wyjątkowo zbiera się senat *in aede Apollinis* lub w portyku Oktawii (triumf Wespazjana i Tytusa).

[15]) Liv. XXX 21, 12 (r. 203) *Q. Fulvius Gillo legatus Scipionis Carthaginienses Romam adduxit. Quibus vetitis ingredi urbem hospitium in villa publica, senatus ad aedem Bellonae datus est* (por. 40, 1); XXXIII 24, 5 (r. 197) *...Macedones deducti extra urbem in villam publicam ibique eis locus et lautia praebita, et ad aedem Bellonae senatus datus;* XLII 36, 2 (r. 171) *...legati ab rege Perseo venerunt. Eos in oppidum intromitti non placuit, cum iam bellum regi eorum et Macedonibus et senatus decresset et populus iussisset. In aedem Bellonae in senatum introducti...* (por. Kiepert-Huelsen, *Nomenclator topographicus Urbis Romae i. v.*

[16]) Festus 470 L. *Senacula tria fuisse Romae, in quibus senatus haberi solitus sit... Unum ubi nunc est aedis Concordiae inter Capitolium et Forum... alterum ad portam Capenam, tertium citra aedem Bellonae, in quo exterarum nationum legatis, quos in Urbem ammittere nolebant, senatus dabatur.*

Wszystkie dotychczasowe próby umiejscowienia tej świątyni były bez realnego dowodu archeologicznego. Świadectwa starożytne stwierdzają jej istnienie w II, a może i w III wieku po Chr.; w r. 32 Oktawian wypowiada wojnę Kleopatrze: Cass. Dio 50, 4 ...*τῇ δὲ Κλεοπάτρᾳ τὸν πόλεμον ἄντικρυς ἀπήγγειλαν, καὶ τάς τε χλαμύδας ὡς καὶ ἐν χερσὶν ὄντος αὐτοῦ μετημπίσχοντο, καὶ πρὸς τὸ Ἐννεῖον ἐλθόντες πάντα τὰ προπολέμια κατὰ τὸ νομιζόμενον, διὰ τοῦ Καίσαρος ὡς καὶ φητιαλίου, ἐποίησαν.* Marek Aureli w r. 178 przeciw Markomanom, Cass. Dio 71, 33: ...*καὶ τὸ δόρυ αἱματῶδες παρὰ τῷ Ἐννείῳ ἐς τὸ πολέμιον δὴ χωρίον ...ἀκοντίσας ἐξωρμήθη.* Może należy do niej wzmianka w życiorysie Septim. Sev. 22: *primum ad Bellonae templum ductus est terrore haruspicis rustici, deinde hostiae furvae sunt adplicitae.* W tradycji średniowiecznej, gdy następuje zamieszanie cyrku Flaminiusa ze stadionem Domicjana, *Mirabilia Urbis* [17]) umieszczają ją w pobliżu Panteonu i term Aleksandra [18]) Severa, więc daleko na północ od cyrku Flaminiusa, a w pobliżu agonu domicjanowego.

Flav. Biondo w *Roma instaurata* l. III 28 łączy Bellonę z *Circus Maximus*. Nowa lokalizacja datuje się od tzw. Pseudo-Victora. Są to dwa opisy Rzymu *Notitia* i *Curiosum* (w. IV), interpolowane przez Pomponiusa Laetusa i wydane przez Ianusa Parrhasiusa w r. 1503/4 pod imieniem Publiusa Victora [19]). W nim wraca związek świątyni Bellony z cyrkiem Flaminiusa i z porta Carmentalis: *aedes Bellonae versus portam Carmentalem; ante hanc aedem columna index belli inferendi* (Cod. top. 40, de Rossi, *Note di topografia Romana* w *Studi e documenti di storia e diritto* III p. 79). Wiadomość ta powtarza się w opisach

---

[17]) *Mirab. Urbis* 22 (cod. top. p. 107) *In fastigio [frontis] Pantheon frontis stabant duo tauri aerei et deaurati. Ante palatium Alexandri fuere duo templa Florae et Phoebi. Post palatium, ubi nunc est conca, fuit templum Bellonae. Ibi fuit scriptum: Roma vetusta fui, sed nunc nova Roma vocabor eruta ruderibus culmen ad alta fero. Ad concam Parrionis fuit templum Gnei Pompei mire magnitudinis.* Por. *Graphia aureae Urbis Romae* 18 (cod. top. 120).

[18]) Termy Nerona zbudowane obok term Agryppy, a odnowione w wieku III przez Aleksandra Severa, od niego przyjęły nazwę Thermae Alexandrinae.

[19]) Już Flav. Biondo złączył z *Curiosum* imię Sex. Rufusa, znalazłszy ten opis w Monte Cassino w kodeksie po *Breviarium* Sexti Rufi.

XVI wieku u Fulviusa [20]), Marliani'ego [21]), Faunusa [22]), aby wymienić tylko znaczniejszych. Również Pirro Ligorio idzie za tą opinią w *Libro... de' Circi* p. 20: *(tempio) di Bellona più verso la porta Carmentale*, która wedle niego p. 43 znajdowała się *alle radici del Campidoglio verso il circo Flaminio*. Wspomnienie *porta Carmentalis*, przy południowo-zachodnim stoku Kapitolu, w lokalizacji Bellony nie opiera się na badaniach archeologicznych, lecz jest konkluzją z miejsca Owidiusza, gdy Pomp. Laetus za *summus circus* uznał carceres cyrku Flaminiusa. Tej lokalizacji sprzyjała lekcja Owidiusza, gdzie zamiast *a templo* czytano *a tergo*, co zgadzało się z umiejscowieniem świątyni prawie między cyrkiem (bok południowy) a stokami Kapitolu [23]), a zgodnie z tym cała tradycja renesansu kładzie świątynię Herkulesa Custos przy kościele S. Lucia de Calcarario, rozumiejąc *altera pars* część północną cyrku. Szczególnie interesująca jest relacja Ligoria. Podaje on, że przy rozszerzaniu via nova Capitolina znaleziono bazę koryncką należącą wedle jego zdania do świątyni Bellony: *Questa base dell' ordine corintio fu dell' ornamento delle colonne del tempio di Bellona vicino al circo Flaminio et fu scavata allargandosi la via nova Capitolina et hora si trova gettata quivi appresso instrata* (Torino XV c. 229, Lanciani, *Storia degli scavi* II p. 95). Via Capitolina odpowiada dzisiejszej via d' Aracoeli. Chociaż nie wiemy dokładnie, w którym miejscu znaleziono tę bazę, jednak stwierdza ona zgodność ze stylem kolumn odkrytej świątyni i jest w jej pobliżu. W fanta-

---

[20]) A. Fulvius, *Antiquitates Urbis Romae* 1527 l. III f. 65 *iuxta eundem Circum (Flaminium) aedis Bellonae versus portam Carmentalem, ut scribit P. Victor.*

[21]) Barth. Marliani, *Urbis Romae topographia* 1534, l. V, 8 *...proxime post forum Olitorium, campum Martium versus templum Bellonae. Ideo ante portam Carmentalem id fuisse, scribit Sex. Rufus.*

[22]) L. Fauno, *delle Antichità della città di Roma* 1548, l. III 22 *...presso al Foro Olitorio fu il tempio di Bellona... pongono questo tempio dinanzi a la porta Carmentale perche non le era molto di lungo.* Obok tych przytoczyć należy: *templum Bellonae — post plateam Montanariam campum Martium versus; columna bellica — ante ipsum templum*, wydane z rękop. XVI w. przez M. Marchetti w *Bull. Com.* 1914 p. 65 *(Un manoscritto inedito riguardante la topographia di Roma).* Ten sam autor wyjaśnia, że *forum olitorium ubi nunc platea Montanaria.*

[23]) Lekcja *a templo* poprawiona z cod. Ursinianus. Stara lekcja jest jeszcze u Merkla (1841) i broni jej Nibby, *Roma nell' anno 1838* II p. 648.

stycznej rekonstrukcji cyrku Flaminiusa i okolicznych budowli na *Effigies antiquae Romae* umieszcza Ligorio *aedes Bellonae* frontem ku zachodowi (przed nią *area* z *columna bellica*) przy półokrągłym boku cyrku, od strony południowo-wschodniej, prawie przy dzis. Tor de' Specchi a via del Mare [24]). Niewiele różni się zdanie Wijkströma (p. 21), który kładzie ją bezpośrednio pod Kapitolem [25]), może nieco bardziej ku wschodowi: *...lag also der Tempel unmittelbar äusserlich der Stadtmauer mit der Rückseite gegen die arx und mit der Vorderseite gegen das Gebiet, welches Feindesland vorstellte.* Do tego poglądu zbliża się Huelsen w Jordan-Huelsen, *Topographie d. Stadt Rom im Altert.* I 3 p. 554, umieszczając świątynię Bellony na wschodniej stronie [26]) cyrku przy *carceres* w pobliżu Kapitolu, w miejscu zburzonego dziś kościółka S. Venanzio dei Camarinesi. Przemawiałoby za tym również to, że w ten sposób fecjał rzucałby włócznię w stronę przeciwną miastu, por. zwłaszcza objaśnienie Serviusa *ad Aeneid.* IX 52 [27]). Nie potwierdziły tego jednak dotychczas badania archeologiczne, a Festus mówiący o *senacula*

---

[24]) Rozszerzanie via Capitolina trwało od r. 1538 do 1598! Ligorio rozpoczyna swe księgi *delle Antichità...* w 1553, a *Effigies* wychodzi w r. 1561. Czy powstała ona po znalezieniu tej bazy i czy ta miała wpływ na zlokalizowanie Bellony, czy też jest ono, co jest prawdopodobniejsze, zależne od Pseudo-Wiktora, trudno powiedzieć, gdyż prace Ligoria leżą na razie w licznych bibliotekach w rękopisach dotąd nie wydanych. Nibby II 648 idzie za Ligorio, ale przenosi area za świątynię *a tergo.* Lanciani, wedle Lugli, *Monum. ant.* III 52, przypuszcza, że świątynia znajdowała się w miejscu torre del Melangolo.

[25]) Du Jardin, mimo że oznacza jej miejsce w okolicy piazza del Gesù, dodaje, że świątynia *sorse accanto al sito dove tal gente* (Klaudiusze) *locum sibi ad sepulturam sub Capitolio publice accepit* (Suet. *Tib.* 1). Na wschód od cyrku kładą ją: Aust w *RE* col. 254 i Procksch u Roschera I col. 775.

[26]) W określeniu Huelsena zachodzi błąd, bo przez lapsus nazywa tę część zachodnią *(westlich).* Błąd ten powtarza się w komentarzu Frazera do miejsca Owid. (Bellona) *situated on the west side of circus Flaminius, perhaps near to present church of S. Venanzio,* w nowej pracy Wijkströma i w *RE* VIII col. 572.

[27]) *Cum enim volebant bellum indicere, pater patratus, hoc est princeps fetialium, proficiscebatur ad hostium fines... denique cum Pyrrhi temporibus adversum transmarinum hostem bellum Romani gesturi essent nec invenerint locum, ubi hanc sollemnitatem per fetiales indicendi belli celebrarent, dederunt operam, ut unus de Pyrrhi militibus caperetur, quem fecerunt in circo Flaminio locum emere, ut quasi in hostili loco ius belli indicendi implerent. Denique eo loco ante aedem Bellonae consecrata est columna.*

wydaje się przemawiać przeciw. O pierwszym *senaculum* powiada: *ubi nunc est aedes Concordiae inter Capitolium et forum.* Gdyby *senaculum citra aedem Bellonae* było w tym miejscu, gdzie ją umieszczają wyżej wymienieni uczeni, to bez wątpienia powiedziałby, jak poprzednio: pod Kapitolem *sub Capitolio.* Marchetti-Longhi w *Bull. Com.* 1918, 125, uznając *summus circus* za część zachodnią półokrągłą, kładzie świątynię Bellony zupełnie po przeciwnej stronie, przy piazza Paganica. Jeśli mowa o piazza Paganica, należy wspomnieć, że obok świątyni Bellony pochodzenia sabińskiego, na co wskazuje związek z rodziną sabińską Klaudiuszów, istniała w Rzymie świątynia Bellony *Pulvinensis* [28]). Ta Bellona jest bóstwem o charakterze orgiastycznym i pochodzi z Kappadocji; o tym świadczą kapłani *fanatici*, ubrani czarno (Tertull. *de pallio* 4); opisy ofiar i wróżb (Tibull. I 6, 43) i dzień jej poświęcony 24 marca, zwany *dies sanguinis* (Wissowa *Ruk* p. 348, Procksch u Roschera s. v.). Mommsen w *CIL* VI 490 na podstawie napisów, gdzie wymieniona jest *Bellona Pulvinensis* (*CIL* VI 490, 2232, 2233; Ruggiero, *Dizion. epigraf.* I 988), łączy ją z pulvinar cyrku i umieszcza w pobliżu części półokrągłej cyrku po stronie zachodniej (Gilbert, *Gesch. u. Topogr. d. Stadt Rom* III 75, Richter p. 215; Borsari, *Topogr. di Roma antica* p. 281 identyfikuje ją z świątynią A na Largo Argentina). Przy piazza Paganica umieszcza się również *vicus Bellonae* (*CIL* VI 2235, 3674 a), jak też czytamy u Lanciani'ego *F. U. R.* tab. XXI *area Bellonae ? vicus Bellonae ?* [29]). Obecnie, mimo identyfikacji przyjętej przez niektórych religiologów, oddziela się starą świątynię Bellony od Bellony *Pulvinensis* [30]).

Skoro żadna z wymienionych lokalizacji nie zgadza się z odkrytymi ruinami, przejdźmy do dalszych argumentów na

---

[28]) Inne świątynie Bellony: *aedes Bellonae Rufiliae, Bellonae sacellum (Ἔνυεῖον)* na Kapitolu nie wchodzą w rachubę; C. Tiesler, *De Bellonae cultu et sacris.* Berolini 1842.

[29]) W tym miejscu Homo, p. 213: między cyrkiem Flaminiusa a teatrem Pompejusza (por. *Lexique* s. v.). W pobliżu Urlichs, *Das römische Marsfeld* 1842 p. 26: *auf dem Platze delle Tartarughe oder zum Anfange des Ghetto.* Przeciwnie Wissowa *Ruk* p. 152.

[30]) F. Fornari w *Bull. Com.* 1911 p. 262 *Un antico tempio presso il circo Flaminio*, ponieważ dwa fragmenty napisów z *Bellona Pulvinensis* znaleziono między Watykanem a monte Mario, umieszcza ją na Trastevere, gdzie były i inne kulty wschodnie. Platner-Ashby w *Diction.* s. v. p. 83 na montes Vaticani.

rzecz identyfikacji odkrytych reszt ze świątynią Bellony. Przede wszystkim *Villa Publica*. W niej obce poselstwa oczekiwały posłuchania senatu, który zbierał się w świątyni Bellony, jak wynika z świadectw przytoczonych; por. Liv. *per.* 88, Val. Max. IX 2, Sen. *de clem.* I 12. Plutarch *Sull.* 20, Flor. II 9, 24. Słowa Plutarcha *παρὰ τὸν ἱππόδρομον* wskazują wyraźnie na cyrk Flaminiusa. W istocie na podstawie *Forma Urbis* frg. 97, 103 umiejscawia się *Villa Publica* między *porticus Meleagri* a *porticus Divorum*, między dzis. piazza del Gesù, via degli Astalli i via S. Stefano del Cacco, więc w pobliżu odkrytej świątyni, a dalej ku północnemu wschodowi w głąb Campus Martius (por. R. Bartoccini, *Villa Publica* w *Atti e Mem. Ist. ital. di Numism.* 1915 p. 215 nn. Lugli, *Mon. ant.* III p. 112). Zupełnie zrozumiałe, że *Villa Publica* była dalej od murów miasta, świątynia Bellony zaś bliżej, tak że posłowie udając się na posiedzenie senatu, zbliżali się ku miastu. Świątynia Bellony była między *Villa Publica* a *circus Flaminius*, jak zdaje się wynikać z drogi triumfalnej wodzów rzymskich. Przed przyznaniem prawa triumfu obozują na *Campus Martius* w pobliżu *Villa Publica* (Flav. Ioseph. *bell. iud.* VII 5, 4 w opisie triumfu Wespazjana i Tytusa: *πλησίον τοῦ τῆς Ἴσιδος ἱεροῦ*). Potem następuje posiedzenie w świątyni Bellony. Wreszcie sam triumf w swej drodze przechodzi przez cyrk Flaminiusa [31]) wśród zebranego na stopniach cyrku ludu, gdzie np. Lukullus w r. 63 urządza wystawę trofeów wojennych [32]), a Marcus Fulvius w r. 187 obdarowuje żołnierzy [33]); por. L. Marpurgo, *La porta trionfale e la via dei trionfi* p. 112 w *Bull. Com.* 1908; E. Makin, *The triumphal route, with particular reference to the flavian triumph* w *Journ. Rom. Stud.* 1921 p. 25. Plac między odkrytą świątynią a ulicą Botteghe Oscure *(circus Flaminius)* wyłożony płytami

[31]) Plut. *v. Aem. Paul.* 32 *ὁ μὲν ὄχλος ἔν τε τοῖς ἱππικοῖς θεάτροις, ἃ κίρκους καλοῦσι, περί τε τὴν ἀγορὰν ἵκρια πηξάμενοι.* Flav. Joseph. *b. iud.* VII 5, 4 *ἔπεμπον τὸν θρίαμβον διὰ τῶν θεάτρων.*

[32]) Plut. *v. Lucull.* 37 *...ἔπεισαν τὸν δῆμον ἐπιτρέψαι θριαμβεῦσαι, οὐχ, ὥσπερ ἔνιοι, μήκει τε πομπῆς καὶ πλήθει τῶν κομιζομένων ἐκπληκτικὸν καὶ ὀχλώδη θρίαμβον, ἀλλὰ τοῖς μὲν ὅπλοις τῶν πολεμίων οὖσι παμπόλλοις καὶ τοῖς βασιλικοῖς μηχανήμασι τὸν Φλαμίνειον ἱππόδρομον διεκόσμησε.*

[33]) Liv. XXXIX, 5 *...multos eo die, priusquam in urbem inveheretur, in circo Flaminio tribunos praefectos equites centuriones Romanos sociosque donis militaribus donavit. militibus ex praeda vicenos quinos denarios divisit, duplex centurioni, triplex equiti.*

trawertynowymi może odpowiada *senaculum citra aedem Bellonae,* przy czym *citra* jest zupełnie wytłumaczone: przy Bellonie od strony miasta. Już przed odkryciem tych ruin niektórzy topografowie umieszczali Bellonę w tej okolicy: Platner-Ashby, *Diction.* s. v.: *...probably about half-way between the nord-east corner of the circus Flaminius and the Petronia amnis*; Kiepert-Huelsen na tab. IV w *Formae Urbis Romae antiquae* ze znakiem zapytania w rogu via d' Aracoeli i Botteghe Oscure; bliżej via Celsa E. Makin w cytowanej pracy o triumfie; Du Jardin w artykule: *Del tempio di Bellona al Circo Flaminio,* Roma 1930 p. 349 i w *Rendic. Accad. Pontif.* 1932 p. 13 *...nei pressi della piazza del Gesù* i podobnie Lugli, *Mon. ant.* III p. 52.

Nie odkryto jeszcze boku krótkiego i nie można długości określić dokładnie. Nie jest wyjaśnione, dlaczego *area z columna bellica* jest *brevis* ? Ponieważ świątynia Bellony istniała aż do III w. po Chr., wolno przypuszczać, że musiała ona przejść wiele rekonstrukcyj (jak świątynia z Largo Argentina) wraz z innymi budowlami na *campus Martius.* Wstępne badanie fundamentów wykazało już starsze części.

Ostatnie sondaże przy trwających obecnie wykopaliskach (lipiec 1939), od strony południowej (ulica Botteghe Oscure) nie przyniosły jeszcze żadnego decydującego argumentu w sprawie identyfikacji. Brew przewidywaniom ukazał się na razie tylko nieduży fragment marmurowy architrawu ozdobionego reliefami sprzętów rytualnych.

Rzym.

O C E N Y

Tadeusz Sinko, Trzy poetyki klasyczne: Arystoteles, Horacy, Pseudo-Longinos. Przełożył i opracował... Biblioteka Narodowa, Seria II, nr 57. Zakład Nar. im. Ossolińskich. Lwów, str. XXX i 152.

Niezmiernie jasno, dobierając najistotniejszych wiadomości z dorobku nauki (i tu warto uczyć się tej trudnej sztuki), przedstawia autor wynikanie utworów z ówczesnych poglądów i prądów, oraz ożycie ich w literaturze nowożytnej. Mniej mówi o dziełach samych, szczególnie mało o poetyce Arystotelesa (str. XI bardzo ogólny przegląd treści w kilku liniach). Skoro jest możliwe, że interesuje to czytelnika, jak powstało dzieło, podam tu kilka własnych przypuszczeń. Pięć pierwszych rozdziałów pochodzi zapewne od samego Arystotelesa, bo zawiera właściwe mu, ściśle dialektyczne klasyfikacje naśladowania i wybitnie arystotelesowską morfologię fizykalną twórczości. Termin *μίμησις* odpowiada sofistycznemu *εἰκός*, o którym jest wiele mowy w tej poetyce. W części o epopei (od rozdz. 23), nie należącej do tego samego autora, który pisał o tragedii, Arystoteles powtarza dwukrotnie, a więc z pewnym upodobaniem, paradoks o nieprawdopodobieństwie rzeczy możliwych, który pojawia się również w *rhet.* 1402 a 9—11: z Agatona. Arystoteles wywodzi tragedię z dramatu satyrowego, ponieważ rozwój dramatu satyrowego jest wcześniejszy od rozwoju tragedii: konkluzja dla nas niekonieczna, a arystoteliczna (w duchu wynikania z siebie gatunków). Właściwa poetyka zaczyna się od definicji, która zawiera elementy starsze: ową medyczną *κάθαρσις* (medycyna słowa, to właśnie sofiści). Tak samo podział tragedii na sześć części nie pochodzi od Arystotelesa, bo jest rzeczowy. Także podział na trzy *μέρη*, tj. *περιπέτεια*, *ἀναγνώρισις* i *πάθος*, nie jest dialektyczny (żadna z tych części nie wyłącza się z innymi) i należy do kogoś, kto analizował materię kompozycyjnie. Podział na *πράγματα* i *ὀνόματα*, r. 9 pochodzi z techne. Podział na *praecepta* i *exempla* wskazuje na *ars* prawidłową, obcą metodzie Arystotelesa, która jest systemizująca i analityczno-historyczna. *Quaerenda* i *vitanda* (r. 13), tj. *virtutes* i *vitia*, należą do poetyki praktycznej (tak jak retoryki mają przeznaczenie praktyczne) i łączą się z nauką o *affectus*. Podział środków wzbudzania *affectus* na *ἄτεχνα (ἐκ τῆς ὄψεως)*, r. 14 (por. *ἀναγνώρισις*, przeciwieństwem są *εἰκότα* i *συλλογισμός*, r. 16), też jest techniczny. Takiż jest podział czynów na świadome i mimowolne (r. 14). *Quaerenda* w *mores* (r. 15) są to *capita generalia* dramatu, tak jak w *λέξις* (r. 22) są *virtutes dicendi*. Rozdział 17 zdaje się tyczyć *πάθος*, rozdział 18 *περιπέτεια*, czyli cała część druga (o tragedii) dzieli się według *πράγματα* (*μῦθος*, z *virtutes* i *vitia*, a *πράγματα* na trzy części) i według *λέξις*. Rozdziały 20—22 o *λέξις* pochodzą ze studiów sofistycznych; w dalszej części wynika z nich obraz najnowszej tragedii retorycznej; por. r. 7 *οἱ μὲν γὰρ ἀρχαῖοι πολιτικῶς ἐποίουν λέγοντας, οἱ δὲ νῦν ῥητορικῶς*. Część trzecia (o epopei) jest lityczna i nie ma charakteru praktycznego. Jest to obrona Homera, jaką można przypisać sofiście. W niej Arystoteles krytykuje swoje źródło: *ὥστε τὸ λέγειν ὅτι ἀνῄρητο ἂν ὁ μῦθος γελοῖον*, (r. 24). Część ta ma wygląd przyśpiesznej przeróbki

komentacji Homera. Części o tak dwóch różnych układach połączył chyba sam Arystoteles, poprzedziwszy wstępem 1—5 i dorzuciwszy część czwartą zawierającą porównanie tragedii z epopeją; i to należy do problematów, które są tak zasadniczą, a odziedziczoną formą kompozycyjną wszystkich wielkich dzieł Arystotelesa: nikt też *problemata Homerica* nie przypisze Arystotelesowi, jak i pomysłu *σύγκρισις* (por. o wyższości poezji od historii, r. 9). Takie gotowe części Arystoteles znajdował we współczesnej publicystyce sofistycznej, korzystał z nich pośpiesznie, nie wiele dbając o wewnętrzne uzgodnienie całości. Autor traktatu o tragedii, doradzając praktycznie, do czego należy dążyć, a czego unikać (jak doradza retor dla praktyki sądowniczej lub politycznej), nie zdaje się być przekonany, jak Arystoteles, że tragedia się skończyła *ἡ τραγῳδία ἐπαύσατο, ἐπεὶ ἔσχε τὴν αὑτῆς φύσιν*, r. 4. Ponieważ część o epopei nie ma charakteru poetyki praktycznej, lecz jest strzępem komentacji szkolnej (przecież Arystoteles czytał Homera z Aleksandrem Wielkim!), dlatego Arystoteles mimo że na wstępie (r. 4; *ἡ μὲν οὖν ἐποποιία τῇ τραγῳδίᾳ ἠκολούθησεν*, r. 5, nie rozumie się czasowo) wywodzi dramat z epopei, w *tractatio* dołącza *problemata Homerica* do tragedii. Nieraz przypuszczano, że ktoś tak niezręcznie składał notatki Arystotelesa. Jednak część pierwsza i czwarta poetyki są dowodem, że ta fastryga pochodzi od samego Arystotelesa. Wykładał encyklopedię, nie miał czasu przerabiać swoich kursów na dzieła literackie. Używanie masowe cudzych materiałów jest zrozumiałe u nauczyciela, u encyklopedysty, u systematyka, u dialektyka. Nawet Platona wiele pism ma charakter rewizyjny. Dużo pisze się o zaginionej jakoby części o komedii. Jednakże część o tragedii ma tendencję moralizującą i zapewne wychowawczo-szkolną. Pominięcie komedii jest zgodne z tradycją techny, która unika przykładów niestosownych dla młodzieży i powagi szkolnej. Arystoteles uzupełnia to pośpiesznie we wstępie. Jest niemożliwe, żeby istniała *techne* komedii, która nie ma *μῦθος*. Fantazja nie podpada w starożytności pod pojęcie sztuki.

W przekładzie na str. 4, pod koniec rozdz. II czytamy: *na tym też polega różnica*, czyli nie uwzględniono lekcji przekładu arabskiego *τῇ αὐτῇ na tym samym*. Str. 12, rozdz. VI c. 6 *posługuje się niemała liczba tragików*, czyli tłumacz czyta *οὐκ ὀλίγοι*, czego nie ma w przekładzie arabskim i nie jest prawdopodobne przed *ὡς εἰπεῖν*. Str. 37, rozdz. XVIII c. 6 *U innych poetów*, czyli *λοιποῖς* AB, a nie *πολλοῖς* Ar. Str. 43 rozdz. XXI c. 8 *polēos (miasta) obok polēōs, i Pēleōs (Peleusa) obok Pēleos i Pēleiadeō (Pelidy) obok Pēleidou*. Żaden rękopis nie przekazuje tego tekstu. Tekst oryginalny brzmi: *οἷον τὸ πόλεως πόληος καὶ τὸ Πηλέος Πηληϊάδεω*, drugi przykład na rozszerzenie o jedną sylabę, nie koniecznie w tym samym wyrazie. Str. 44, rozdz. XXI c. 11 *arthron* i *pathos*, w przekładzie arabskim *δένδρον* et *γένος*. Str. 56, rozdz. XXIII 4 opuszczono, jak w przekładzie ar., *Εὐρύπυλος* i *Λάκαιναι*. Jednakże Arab ma opuszczenia, a któżby po 10 w. to dodał? Tam gdzie tłumaczenie nie jest dosłowne, trafnie interpretuje. Str. 46, rozdz. XXII c. 4 tłumacz opuszcza wiersze, które by trzeba podać w brzmieniu greckim.

Wyjaśnienie *Listu do Pizonów* zyskałoby może, jeżeliby go zestawić z satyrą II 4. Oba bowiem te utwory są przeróbkami sztuk. Otóż *List do Pizona*, napisany w okresie największej dojrzałości duchowej poety, nie ma nic z tego skrupulatnego trzymania się schematu, jak satyra II 4. Skoro ze-

brano wszystkie źródła *Listu do Pizonów*, byłby czas zastanowić się nad kompozycją l i s t u (nie techniczną), jak się to czyni w innych utworach Horacego i w elegii rzymskiej. Osobistym celem piszącego nie było tłumaczyć sztukę, ale na ten temat dać coś literacko własnego. Cel poety jest literacki, nie dydaktyczny. Dydaktyka była w materii, zresztą dostępnej każdemu wykształconemu Rzymianinowi; podanie jej nie mogło być szczególną ambicją poety. Nowożytność pojęła ten *sermo* inaczej, ponieważ był to wówczas jedyny szerzej znany na ten temat utwór. My powinniśmy *Listowi do Pizonów* wrócić intencję samego poety. Kunszt pisarski polegał na transformacji rodzajów literackich, np. na traktowaniu *techne* w rodzaju satyrycznym, na przeniesieniu brulionu szkolnego lub zbioru materiałów w wyższy rodzaj literacki. Doktryna *Listu do Pizonów*, jeżeli ją porównać z tym, co obecnie wiemy z technografów, nie wychodzi poza komunały, które dla Pizonów nie mogły być rewelacją; podane to jest umyślnie bez precyzji terminów, jest przemieszane z uwagami o literaturze rzymskiej. Dlatego będzie zgodniej z duchem utworu, jeżeli więcej zajmiemy się jego charakterem sermonicznym, niż doktryną: wtedy w *Liście do Pizonów* znajdziemy więcej Horacego, niż Neoptolemosa. Można zaufać poecie, że w wieku, kiedy pisał *List do Pizonów*, czuł się ważniejszy od greckiego gramatyka. I obu młodych arystokratów zajął list, nie sztuka, bo tę poznawali dokładniej w szkołach. A w końcu: list jest jedyną formą literacką, dla której treść bywa pretekstem, a właściwym celem jest okazać komuś pamięć i dać znać o s o b i e. W przekładzie czytam str. 65 *fartusznym Cetegom*. *Świętalny* (str. 75) mówi podobno już Karpiński.

W związku z pismem *O wzniosłości* przydało by się może powiedzieć więcej o samej wzniosłości, najpierw jako jednym z trzech rodzajów stylu, a potym najwyższym. Filologia zaniedbała tutaj właściwego rzemiosła: porównania zasad pisma (prawda że polemicznych) z naukami technografów. Pismo *O wzniosłości* walczy wprawdzie z samym duchem technografii, wielu jego kryteriów nie da się mechanicznie ująć, a jednak zawartość doktryny winna być sprawdzona. Na ogół pismo robi wrażenie, jakby nie mieściło się na linii rozwojowej sztuk. Sztuki, jako systemizujące i podające całość dla wszelakiego użytku i stosowania, opierały się jednostronności monografów. Po drugie, technicy ukarali Aleksandrię za jej bunt przeciw *techne*, i jako jedyne godne naśladowania przykłady podają klasyków. Także jest trzeci czynnik, który wyłącza literaturę techniczną z organicznego rozwoju literatury greckiej: jest to wpływ rzymskiego smaku na technografię: zarówno na jej kierunek (Grecy mimo Pindara i Aischylosa są bardzo podejrzliwi wobec wzniosłości), jak i na charakter ściśle techniczny (Rzymianie nie mogli się oswoić z dialektyczną precyzją Greków). Zwłaszcza pisma dedykowane wybitnym Rzymianom napewno w jakimś stopniu odchylały się od tradycji szkół greckich. Takie pismo mógł utalentowany dyletant (nie koniecznie Grek) napisać dla duchowego komfortu i jako akompaniament „poważnej" lektury dla swojego dygnitarza, który także może musiał się trochę uczyć *dignitas* rzymskiej. Przekład ody Safony robi dobre i szlachetne wrażenie. Większość przekładów jest dźwięczna w czytaniu, gdyby nie czasem wyrazy złożone i gdzieniegdzie łamanie wiersza na cząstce (co oczywiście znajdzie się i u naszych nawet śpiewankarzy). Wiersz Eurypidesa *Otom jest*

pełen nieszczęść, i więcej się nie zmieści byłby wznioślejszy, gdyby powiedzieć *mieści*. Z ulgą nie znajduje się w tych przekładach żadnych *drzewiej, wżdy, ażali*, ani nawet *zasię*.

Tryptyk prof. Sinki objął trzy gemmy starożytnej estetyki i w tym zestawieniu będzie cenny nie tylko dla filologów, ale i dla historyków literatur i krytyków, dla samych literatów, dla wszystkich, których obchodzi *kriterion*. W oczekiwaniu ich prof. Sinko spełnił trudne, jak sądzę, *officium* historyka literatury: z wielką oględnością, z rzadką celnością doboru, podał o tych utworach to, co nauka w najlepszych swoich osiągnięciach uzyskała.

J. KOWALSKI

Tadeusz Sinko, Doskonały Grek i Rzymianin. Cykl GRECJA *I RZYM* pod redakcją Karola Dąbrowskiego. Tom 3. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1939, str. 71. — **Od filantropii do humanitaryzmu i humanizmu.** J. w. Tom 4. J. w. 1939, str. 92.

Autor w początkach swojej pracy naukowej startował ku ideałowi Rzymianina. Wynikiem tych zainteresowań była rozprawa *De Romanorum viro bono*. W okresie studiów zagranicznych autora zajmowano się tam historią wyrażeń, i w tej to dziedzinie ukazało się kilka znakomitych prac. Częścią miały one stanowić przedpole dla wydawnictwa *Thesaurus Linguae Latinae;* jednakowoż kto używa ogłoszonych dotychczas tomów monumentalnego słownika, nie znajduje w nim historii słów, ale podział logiczny znaczeń. Autor rozróżnił główne wyznaczniki, z których składało się starożytne pojęcie charakteru i wartości człowieka. Właściwie tych pojęć było wiele (w samej Grecji jest jeszcze tak różna agoge spartańska), jedynym nadrzędnym jest w Grecji pojęcie kalokagathii, a w Rzymie *viri boni*. I tu nasuwa mi się kilka uwag. Może tylko pierwsze wychowanie stoi najbliżej tego nadrzędnego pojęcia, gdyż później różnicują się w wychowaniu cnoty stanowe i zawodowe. Ta sprawa wychowania musi w obrazie ideału być wyraźnie postawiona, tak jak jest w obrazie idealnego władcy. Bez wychowania nie ma doskonałości, nie ma i dążenia do niego. Problemy sofistyczne, zwłaszcza jeżeli idzie o ruch i o propagandę, były w znacznej mierze wychowawcze; z tym łączy się sprawa klasyfikacji cnót, o czym tyle w dialogach Platona. A znana tak dobrze autorowi, tyle razy opracowana nauka wychowawcza Isokratesa! A obraz wychowania starożytnego w komedii greckiej i rzymskiej! W Rzymie ideał dżentelmena zawiera się w słynnym fragmencie Lucyliusza, którego nikt jeszcze nie próbował objaśnić. Cycero jeden po Isokratesie, i o wiele wyraźniej, łączy idee moralne z politycznymi: dwie rzeczy, które wydają się dla siebie istnieć, a tak rzadko spływają się w historii. *Agrykola* Tacyta jest też zwierciadłem Rzymianina stanu senatorskiego. Gdyby wydobyć główne linie w portrecie doskonałego człowieka starożytnego, okaże się, jak się okazuje dzisiaj, że takiego człowieka generalnego i do wszelkich użytków nie ma, jak nawet, mimo hegeliańskich syntez Burckhardta, nie ma człowieka epoki. Trudno się spierać o to, czy garncarz w epoce Kleona był podobniejszy do Kleona, czy do garncarza z epoki Hezjoda (jakieś jednak podobieństwo wszystkich garncarzy do siebie można uznać bez historiozofii); ale to mogę powiedzieć, że Ribbentrop jest podobniejszy do Talleyranda lub Metternicha, niż do mnie. Oto jest to, co Niemcy nazywają: *Berufskrank-*

heiten. To, czego dowiadujemy się z komedii o wychowaniu ateńskim, nie różni się od współczesnego nam wychowania francuskiego. *Homo frugi* jest chyba zawsze jeden. Od starożytności różnimy się tym chyba, że nie mamy ideału filozoficznego, a od niedawna dopiero posiadamy ideał sportowy. Nie wypada także przemilczeć, że ideał starożytny jest mocno nie zarobkujący. Najpilniejsza jest u nas chyba potrzeba Agrykolów. Książka prof. Sinki, napisana z nadzwyczajną jasnością i żywą potoczystością, powinna być czytana dla naprostowania i podniesienia człowieka z tych innych ideałów, w które został powalony.

W książce o humaniźmie autor kreśli dzieje ludzkich uczuć w starożytności. Z dziwnym uczuciem czyta się tę książkę: jakgdyby historia ludzkich uczuć skończyła się tym razem naprawdę i na zawsze. Zdaje się, że takie uczucia nie rodzą się same, i niedobrze jest zrywać z tym, co w nich już stworzono. Autor nie kładzie granicy między etyką grecką a chrześcijańską; jesteśmy daleko od epoki, kiedy moraliści i literaci szukali szczególnie ostrych kontrastów właśnie w zderzeniu dwu moralności. Jednakże czytając *Instytucje* Laktancjusza, odnosiłem wrażenie, że ta różnica istniała, przynajmniej w warstwach wyżej wykształconych i nie karmionych liryczną filozofią ulicy. W *etykach* Arystotelesa są bodaj najwyższe osiągnięcia w tych rzeczach. Ale niepodobna zapomnieć o okrucieństwach wojny starożytnej, a potem o walkach gladiatorów. W obu książkach autor wydobywa rysy, nie najmniejsze, kultury starożytnej. Czytelnik nie powinien zbyt rozszerzać syntezy i wyobrażać sobie, że Grecy przez to, że byli dobrze wychowani i ludzcy, a Rzymianie dlatego, że sumienni i umiarkowani, zostawili nam ten spadek, który dźwigamy. W humanizm włączyć chyba trzeba by naukę o *officia*, które znaczą coś więcej, niż nasz obowiązek. Może tu by należał także urbanizm, jako forma uprzejmego i towarzyskiego pożycia z ludźmi. W Bibliografii nie znalazłem sporego artykułu Heinemanna (na materiałach Jaegera) o *humanitas RE* suppl. 1931. Autor pisząc pod koniec o humaniźmie filologicznym (niestety nie tym, o którym sam traktuje w tej książce; jaka jest np. międzynarodowa współpraca filologów?), wymienia zasługi prof. Zielińskiego. Temu samemu celowi służą niezliczone prace prof. Sinki. Mają one znaczenie dla określenia tego, czym jest starożytność, ów wielki okres ludzkości, która różnymi drogami i w różnych czasach dociera do swoich istotnych wartości.

Obie książki wydano starannie, w barwnych okładkach, na których widnieją popiersia starożytnych przedstawicieli kierunków opisywanych.

J. KOWALSKI

Tadeusz Sinko: Klasyczne przysłowia w polszczyźnie. Lwów-Warszawa 1939. Nakładem Książnicy-Atlasu, 120 str.

Jest to jakby skromny zarys polskiej *paremiologii opartej na starożytnej* paremiografii, której świetnym znawcą jest prof. Leon Sternbach. „Nim jego szeroko zakrojone studia" — powiada Sinko o prof. Sternbachu na str. 39 — „skrystalizują się w wielkim dziele o starożytnych źródłach paremiografii polskiej, dajemy tu krótkie monografie wybranych przysłów polskich, wywodzących się z tradycji antycznej".

Rzecz dzieli się na 4 części: I Wstęp, II Źródła i zbiory przysłów. (Tu

ciekawy ustęp o paremiologii i paremiografii w Polsce). III Narodziny i życie niektórych przysłów. IV Niektóre klasyczne wyrażenia przysłowiowe. Kończą rzecz: Bibliografia i Spis omówionych przysłów polskich.

We wstępie podaje autor definicję przysłowia („tradycyjne zespoły wyrazów o najrozmaitszej formie i treści, powtarzane w praktycznym zastosowaniu"), a następnie formalną różnicę między sentencją a przysłowiem. („Właściwymi przysłowiami są dopiero te tradycyjne zespoły wyrazów, które zawierają określoną, samoistną treść, zwykle moralną, polecającą lub wzbraniającą pewnego postępowania"). Różnią się przysłowia od sentencyj konkretnością, często obrazowością pojęć, tudzież zwięzłością i dobitnością sformułowań.

Rzecz zawartą w rozdz. III pogłębia porównawcze traktowanie przysłów polskich z przysłowiami innych narodów, oraz podanie tu i ówdzie genezy przysłowia. Niezależnie od wpływu antyku greckiego wkład biblijny w polskie przysłowia jest bardzo duży, a był jeszcze większy w średniowieczu, nim humanizm zawładnął szkołą i napełnił ją przysłowiami klasycznymi.

Autor, widząc i w dziedzinie przysłów triumf kultury klasycznej, kończy swą książeczkę charakterystycznym ustępem (str. 114): „Celem wyprowadzenia rodowodów kilkudziesięciu przysłów było unaocznienie, że nasza codzienna mowa, o ile w niej używamy tradycyjnych przysłów i powiedzeń przysłowiowych, świadczy dobitnie, jak głęboko i szeroko sięga wpływ antyku, przeważnie greckiego, choć w łacińskiej szacie... Spotykając te same przysłowia u rozmaitych narodów, czujemy się wychowankami tej samej szkoły humanistycznej, która całej Europie dała to, co ją mimo wszystkich różnic i przeciwieństw łączy: ducha europejskości. W ustach człowieka wykształconego przysłowie jest dziś tylko ozdobą stylistyczną; ale że ta ozdoba bywa często piękna, jak ornament na wazie czy świątyni greckiej, nie powinniśmy się jej wyrzekać". FRANCISZEK SMOLKA

T. Maccius Plautus: Komedje — przełożył, wstępem, streszczeniami opatrzył Gustaw Przychocki. Tom IV. Kraków 1937. Nakładem Pol. Akademii Umiejętności.

Biblioteka przekładów z literatury starożytnej — osobny dział wydawnictw P. A. U. — pod nr 7 poszczycić się może nielada pozycją, anonsującą z kolei tom IV jako koniec przekładu Plauta, którym prof. Przychocki obdarzył piśmiennictwo polskie. Przekład ten wyszedł nie z przypadku ani z zamówienia, ale z kierunku długich prac naukowych i nastawienia do starożytności i dnia dzisiejszego. Dane te uprawniały do przypuszczeń z góry, że drugi wiek przed Chr., kolebkę późniejszego rozkwitu życia duchowego Rzymu, propagandowo zechce nam Przychocki zbliżyć w najbardziej reprezentacyjnym pisarzu, jakim jest Plaut niezaprzeczenie. Wyrazisty tego komediopisarza wizerunek w świetle najnowszych badań własnych i cudzych, dał już w obszerniejszym studium pt. „Plautus" (Kraków 1925). W ślad za tym poszedł etapowo przekład pism tego, który według trafnego określenia tłumacza „uratował duszę komedii — śmiech". Praca nad przyswojeniem rzymskiego komika językowi polskiemu trwała sporo lat, a opublikowanie jej rozpoczęło się w r. 1931 tomem I, za którym w r. 1934 pojawił się tom II, w następnym już roku 1935 tom III, a wreszcie korona dzieła,

tom IV w r. 1937. Francuskim przekładom towarzyszy zazwyczaj tekst oryginału — établi et traduit —, tu nie ma tekstu łacińskiego, ale ustalenie jego przebija już z poszanowania tradycji nawet w okruchach „Vidularii", które też przekłada i prawdopodobną treść sztuki podaje.

Z oddaniem ostatniego tomu pod prasę mogło w duszy tłumacza zrodzić się zapewne uczucie zrozumiałej ulgi, że spadł mu z bark ciężar niemałego samozaparcia, ale większe jeszcze z pewnością uczucie zadowolenia, że z długiego mozołu wyszedł trwały owoc w postaci całego, a tą całością pierwszego Plauta polskiego. W tej ostatniej fazie publikacyjnej obejmuje ona z tak zwanych „fabulae Varronianae" 6 komedyj: Captivi, Curculio, Rudens, Stichus, Trinummus, Vidularia — czyli w polskim brzmieniu: Jeńcy, Kurkulio, Lina, Stychus, Dzień trzech groszy, Koszykowa komedia. Wzorem tomów poprzednich przekład każdej z tych komedyj wyprzedza streszczenie, wprowadzające polskiego czytelnika w tok akcyj z zaostrzeniem jego ciekawości na bieg i sposób rozsnucia fabuły. Uprzedza go o tym z góry, jak Plaut w prologu publiczność rzymską, że to świat nowy z obcym środowiskiem, a szkicując mu treść widowiska, stawia go poniekąd w roli widza greckiego, który znał mit dramatu, a szedł do teatru, by widzieć, co z nim poeta zrobił, i doznawać wzruszeń estetycznych czyli napawać się pięknem poezji. I ta komedia jest produktem greckim, który Plautus przetworzył na obcy grecko ści — „vortit barbare". Soccus, nie koturn, jej kluczem tonalnym, w grze nie świat bogów i heroów, ale życie codzienne szarych ludzi z milieu typicznym. Taką była komedia n o w s z a, którą Plaut przeniósł na grunt rzymski, zabarwiając w swej transkrypcji grecką zaprawę przymieszką dla ucha rzymskiego swojską, co uwidocznia się dziś coraz bardziej z odkryciem nowych fragmentów greckich, a obrońcom oryginalności literatury rzymskiej daje podstawę do rewindykowania rzymskości u Plauta i dopatrywania się różnicy w vis comica greckiej i rzymskiej.

W wszystkie te modulacje plautyńskie trafia celnie tłumacz polski dzięki wszechstronnemu panowaniu nad odcieniami starej łaciny, dzięki subtelnemu wyczuciu odpowiedników polskich, dosadnie sens oryginału oddających, słowem dzięki zręcznemu dostrojeniu sarmackiej lutni do diapazonu Sarsynaty. Miarą tej zgodności przekładu z oryginałem jest swobodny tok rozwijającego się dialogu bez zmuszania czytelnika do kontroli z pierwowzorem, kontaminacyjnym czy wersyfikacyjnym przewiewem posiewu greckiego, a nawet trapiąca dawniej plautologów retractatio gdzieś się gubi, co razem wziąwszy chyba najlepiej aprobuje sztukę przekładania Przychockiego i samorzutnie wdraża plautyńską własność pełniej niż schizotymiczna refleksja Fraenkla, szukającego „das Plautinische im Plautus". Już wyrywkowe „Stichproben" o tem przekonują, naocznie przemówiłyby jakieś konkretne wyimki z niezawodnie rosnącą oskomą na więcej, która znajdzie swe ujście w lekturze in continuo jako najpewniejszym sprawdzianie koordynacji i trudzie owocnym. Odkryje ona bowiem niejedno już od epoki Odrodzenia zabłąkane echo z Plauta,nawet w Szekspirze pokrewieństwo Menaechmi i Komedii pomyłek, Miles gloriosus i Falstaff'a z rysami pasorzyta Curculio i w mnóstwie sloganów, wsiąkłych w język literatur świata. Lektura może zatoczyć i szersze kręgi. Bezpatetyczność poezji plautyńskiej obok potoczystości przekładu nada się przed mikrofon i radioreportaż, nabrzmiały humorem scen zręcznie

zradiofonizowanych, wywołujących śmiech, który nie zna granic czasu i miejsca. Śmiała się publiczność rzymska, śmiać się będą i słuchacze dzisiejsi. Dowodne to survivant.

Jeżeli Plautus „uratował duszę komedii — śmiech", to przekład polski podał to udatnie do stwierdzenia. Nic też dziwnego, że w doborze laureatów za przekłady z literatur obcych upomniano się o należne Przychockiemu miejsce — za Plauta. Poza płynnością i tonem plautyńskim, które przekładowi swojemu tłumacz starał się nadać, jeden jeszcze sympatyczny rys ujmuje czytelnika zaraz u wstępu nagłówkowej publikacji, a to dedykacja dzieła Matce, której oko, jak wyznaje przedmowa, czuwało nad postępem pracy i krzepiło wiarę w pomyślne jej ukończenie. Piękne zaiste świadectwo i dla matki, która miała zrozumienie dla pracy syna, jak i dla syna, który szukał tego zrozumienia i znajdował. Tej synchronizacji dopowie czytelnik plautyńskiem: plaudite!

WINCENTY ŚMIAŁEK

Dzieła Tacyta. — Przełożył i wstępem poprzedził Seweryn Hammer. Warszawa 1938—1939. Biblioteka prozaików greckich i łacińskich (Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Instytutu Popierania Nauki). Tom I obejmuje obszerny wstęp (s. 1—119) o życiu i dziełach wielkiego historyka rzymskiego na tle historiografii rzymsko-hellenistycznej, ocenę Tacyta jako pisarza i dzieł jego, nadto rozdział o losie dzieł Tacyta i wpływie jego na literaturę, w szczególności polską, oraz bibliografię w wyborze. Wstęp stanowi wyczerpującą, acz zwięzłą monografię o Tacycie, uwzględniającą najnowsze badania nad tym znakomitym pisarzem. Musiał być złożony już w r. 1937, bo tylko w dopisku na s. 114 jest wzmianka o przekładzie „Dialogu o mowcach", dokonanym przez Ognisko Filologii Klasycznej w Lublinie 1937 (Prace Komisji Filolog. TPN nr 6). Przekład ten, jak wiadomo, spotkał się z dokładną oceną w Eos, Kwart. Klas. 1937, s. 571 n. i w Przegl. Klas. 1937, s. 259 n. Z kwestią autentyczności i czasu powstania, o której już nieraz wiele pisano, załatwił się H. zwięźle na s. 26—29. Potem (od s. 122—268) następuje przekład dzieł mniejszych: Dialogu o mowcach, Agrykoli i Germanii. Tom II (stron 363) obejmuje tłumaczenie „Dziejów". W ciągu b. r. wyjdą z druku t. III, zawierający I—VI ks. „Roczników", i t. IV z XI—XVI ks. „Roczników". Każdy tom kończy się Skorowidzem imion własnych, ułożonym przez mgr. Mieczysława Brożka.

Mógłby ktoś zapytać, czy ten nowy przekład jest potrzebny. Odpowiedź twierdzącą na takie pytanie musi dać każdy, kto zna różne usterki poprzednich przekładów. Omawia je krótko Hammer we wstępie (s. 113 n.). Wszystkie dzieła Tacyta, z wyjątkiem „Dialogu", tłumaczył Adam Naruszewicz (w latach 1772—1783), przygotowując się w ten sposób do zawodu przyszłego historyka Polski. Ale tylko w I ks. „Roczników" trzyma się oryginału; reszta przekładu jest swobodną parafrazą na wzór starszych przekładów francuskich. Tłumaczenie Naruszewicza chciał uzupełnić Al. Batowski przez spolszczenie „Dialogu o mowcach" (Lwów 1834); przekład ten jednak nie był w obiegu z powodu niedokończenia druku. Tłumaczenie „Agrykoli" przez J. L. Kossowicza wyszło w Krakowie 1881. Nowego przekładu wszystkich dzieł Tacyta, z wyjątkiem „Dialogu", dokonał z końcem wieku ub. i w początkach bież. Władysław Okęcki († 1918), jeden z ostatnich profesorów Szkoły Głównej

w Warszawie. Po zamknięciu jej przez rząd rosyjski w r. 1869, oddał się pracy na roli, poświęcając wiele czasu swemu, obok Homera i Platona, najulubieńszemu autorowi, Tacytowi. Naprzód pojawiło się tłumaczenie „Żywota Agrykoli" i „Roczników" w r. 1895, potem „Dziejów" w r. 1900 (II wyd. 1904, III 1910, IV bez daty) i „Germanii" 1902 (i 1906). Przekłady te świadczą o dobrym przygotowaniu filologicznym tłumacza i o dokładnym wniknięciu w tekst oryginału. Ale zdania o nich wypowiadane różnią się znacznie. Jednych raził brak polotu, innych język trochę sztuczny, pełen archaizmów, ale wszyscy przyznają, że Tacyta znał i rozumiał doskonale. Przekłady te nie cieszyły się poczytnością, gdyż trudno je zrozumieć bez tekstu łacińskiego, któremu starają się niemal dorównać ilością wyrazów. W naśladowaniu lapidarności Tacyta postępował tłumacz zbyt suwerennie z językiem polskim tak, że powstawały „nieraz prawdziwe łamigłówki w szyku i grupowaniu wyrazów chropowatych lub rzekomo staroświeckich". Nieraz jednak udało mu się trafniej od innych ująć właściwą myśl Tacyta i szczęśliwie przełożyć wiele zwrotów łacińskich. Hammer podkreśla z wdzięcznością (s. 114), że wiele skorzystał z pracy poprzednika. Wyzyskał również tłumaczenie Naruszewicza i uwzględnił przekłady francuskie, niemieckie i włoskie (wyliczone s. 115).

H., podobnie jak wielu znawców Tacyta, zdaje sobie sprawę, że przekład, który by odzwierciedlał wiernie nie tylko myśli, ale także nieporównany artyzm, stylistyczną i retoryczną sztukę wielkiego pisarza, jest rzeczą niemożliwą. Lapidarności Tacytowskiej nie może oddać żaden język europejski bez własnego uszczerbku. Podkreśla dalej H., że nie wolno „Tacyta archaizować, gdyż mimo całej powagi i starorzymskiego hartu duszy jest on bardzo nowoczesny w przedziwnej swej wrażliwości i subtelności uczuć, w ostrym formułowaniu psychologicznych obserwacyj i niekończeniu myśli wraz z interpunkcją". Ale przyznaje, że łatwiej sformułować, niż zrealizować te przepisy, stawiane dobremu tłumaczeniu. Zdaje sobie sprawę, że jego przekład nie jest wolny od pewnych usterek. Pociesza się jednak „myślą, że jest on przynajmniej jasny, zrozumiały, i od tekstu oryginału zbyt daleko nie odbiega".

Po porównaniu wielu miejsc z tekstem łacińskim muszę stwierdzić, że przekład odpowiada tym zasadom, jest jasny i zrozumiały. Oczywiście, filolog mógłby w niejednym miejscu spierać się o ścisłość zrozumienia i dokładność oddania. Należy jednak przyznać, że z takiej dyskusji tłumacz wyszedłby zwycięsko, bo starał się wniknąć w myśli historyka i oddać je możliwie wiernie. Licząc się z tym, że przekład czytać będą także filolodzy, podaje nieraz w przypisach u dołu lekcję. STAN. PILCH

Jan Parandowski, Dwie wiosny. Drugie wyd. Lwów. Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1939, str. 177.

Autor dodał opis płaskorzeźb z marmurowej balustrady świątyńki Nike (str. 31—3), a na str. 95—6 opuścił dwa zdania, które w wyd. I zaczynają stronicę 94. *Dwie wiosny*, to uczuciowy gest podnoszenia z gruzów wiecznej ojczyzny artystów. W wizji powstałej pod wzruszeniem autor wywoływa *pogodny letni dzień ludzkości, który nazywamy Grecją*. Chciało by się wątpić w tę pogodę. Jest to zapóźniona prawda artystów, którą znaleźli w obliczach

odkopanych posągów. A oblicza ludzi? Oblicze ziemi? Jednakże i tej prawdzie powiemy εὖγε, bo z wszystkich uczonych my, filologowie, jesteśmy przyjacielami nie tylko prawdy, ale także i Platona.

Jeżeli porównać książkę p. Parandowskiego z podróżami greckimi obcych pisarzów, zauważa się w niej raczej uleganie, niż postawę, oraz przerost wrażeń i refleksji lirycznych ponad poznawanie. I nawet te wrażenia są niedociśnięte, jakby i im udzielała się słaba widzialność świata dawnego. Autor podróżuje w wymiarze niepełnej rzeczywistości. Chcielibyśmy, żeby dopełnił go sobą, lecz mówi on i o sobie, jak o Grecji: ziszcza podróż już odbytą kiedyś w pragnieniach. Jest to tylko sprawdzanie, wodzenie palcami po śladach rzeczy. Nastrojowość dosyć osobista, więcej liryczna, niż indywidualna; ta liryczność osłania książkę przed bardzo tu bliskim zakrętem w paseizm. Rzecz nadaje się dla turysty, który dla swoich wrażeń szuka ułatwiającego wzorku, a nie chce, by autor przeszkadzał mu swoją osobistością, w tej chwili kiedy turysta sam coś czuje. Miła gawędka płynie tu ponikiem (o poniku jeden z recensentów warszawskich pisał jako o wyrazie rzekomo zamarłym nie tylko w żywym języku, ale i literackim. Otóż starszy pan w okolicach Lwowa użył tego wyrazu w rozmowie, a mówił swoim językiem). J. KOWALSKI

Księga Pamiątkowa ku czci Leona Pinińskiego (Tom I 455 stron, 15 rycin na 15 tablicach; tom II 451, 5 rycin na 5 tablicach). We Lwowie 1936. Nakładem Komitetu Redakcyjnego.

Zmarły 4 kwietnia 1938 r. Leon Piniński należał do wielbicieli i znawców świata starożytnego. Znajomość tę okazywał nie tylko w zakresie prawa rzymskiego, które stanowiło przedmiot jego wykładów uniwersyteckich. Świadczy o tym przede wszystkim jego książka: „Pod wrażeniem rozmyślań Marka Aurelego". O walorach antyku nieraz wyrażał się z pochwałami, zwłaszcza w słowach, którymi rozpoczął odczyt o wartości kodyfikacji Justyniana dla potomnych. Prelekcję tę wygłosił na uroczystym posiedzeniu naukowym Koła Lwowskiego PTF dnia 14. II. 1935 dla uczczenia 1400-lecia dokonania kodyfikacji Justyniana, spełniając prośbę Zarządu naszego T-wa (por. sprawozdanie podpisanego w *Eos Kwart. Klas.* 1935 z. 1, s. 11 n. i z. 2, s. 251 n., nadto piękny artykuł prezesa W. Śmiałka w *Przeglądzie Pedag.* 1938, nr 17—18, s. 239 n. o zasługach naukowych i społecznych śp. L. Pinińskiego).

Księga przynosi też niejedną rozprawę, która może zająć filologa. W notatce bibliograficznej Z. Lisowski (Poznań) zajął się sprawą autorstwa dzieła, wydanego w r. 1563 w Wenecji, pt. „Ioannis Sarii Zamoscii de Senatu Romano libri duo". Zaraz po pierwszym wydaniu pojawiły się głosy, że traktat ten wyszedł z pod pióra znanego humanisty Karola Sigoniusa, z którym Zamoyski pozostawał w zażyłych stosunkach podczas studiów w Padwie. Rozprawa wykazuje autorstwo Zamoyskiego (II 57—87).

E. Bulanda w rozprawie „Venus Medici" (I 149—161) wyraża na wstępie przekonanie, że powoli następuje rewizja poglądów na wartość i samodzielność rzeźby rzymskiej. Autor zajmuje się bliżej posągiem Venus Medici i zbliżoną do niego najbardziej Venus Kapitolińską, zaznaczając wspólne cechy w replikach. Dalej zastanawia się nad genezą tego typu Venus

i śledzi jego rozwój na terenie Wschodu i Grecji aż do czasów Praksytelesa, który motyw Venus pudica ujął w doskonałą formę plastyczną i nadał mu wybitne piętno artyzmu. Schemat ramion B. tłumaczy względami kompozycyjnymi. Interpretacja statuy Venus medycejskiej z pod pióra B. jest pod wielu względami odmienną od dotychczasowej. Przez analizę budowy posągu autor wykazuje, że twórca statuy „w pierwszym rzędzie, o ile nie wyłącznie, miał na celu stworzenie aktu kobiecego... zaś delfin z erotami jest wartością absolutnie drugorzędną, bez znaczenia". Analiza stylowa tej statuy i charakterystyka Rzymu od końca epoki republikańskiej jako środowiska artystycznego ma na celu zlokalizowanie Venus Medici na terenie sztuki rzymskiej. Zdaniem B., statua ta nie ma nic wspólnego z Afrodytą z Knidos, lecz podobnie, jak Venus kapitolińska, całym swym charakterem stylowym jest najbliższa środowisku rzymskiemu i tam też najprawdopodobniej wykonał ją w I w. po Chr. jakiś artysta, może nawet Grek.

W rozprawie: „Jak u starożytnych Germanów karano zdradę i wszeteczeństwo" (II 163—168) S. Pilch daje wyjaśnienie Tacyta *Germ.* 12. Przytacza inne miejsca z literatury rzymskiej, w których jest mowa o hańbiącej karze za bunt lub zdradę przez zatopienie w wodzie, zarzucenie plecionką i kamieniami z góry. Na podstawie zwyczajów pogrzebowych u ludu naszego oraz u różnych ludów pierwotnych Afryki i Europy, nawet w czasach nowszych, wykazuje, że zmarłych śmiercią nagłą, niezwykłą, od pioruna, wskutek ukąszenia przez węża, utopienie się, samobójców itp., chowano w odrębny sposób, zwykle na miejscu, gdzie ich śmierć zaskoczyła, a na mogiłę znoszono wielką kupę chróstu, kamieni, siana, słomy, cierni, głogu itp. Miało to na celu powstrzymać duszę od wychodzenia z grobu. Przypomina to obowiązek, przestrzegany przez starożytnych Greków i Rzymian, aby na zwłoki niepogrzebanego przechodzień rzucał trzy garście ziemi lub piasku, oraz nasz zwyczaj rzucania na trumnę grzebanego trzech grudek ziemi z życzeniem, które nam przekazali starożytni Rzymianie: sit tibi terra levis.

F. Smolka omawia „kontrakt pożyczki z Dura-Europos", zawarty w dokumencie pergaminowym z r. 121 po Chr., odkrytym w r. 1929 przez Rosjanina Rostowcewa i Amerykanina Welles'a (II 225—231), a ogłoszony przez nich w Comptes rendus de l'Académie des Inscriptions et Belles Lettres, Bulletin d'Avril-Juillet 1930.

Dokument jest wcale dobrze zachowany, a obejmuje 22 linie pisma. Zgadza się na ogół z dotychczasowymi wiadomościami o kontraktach greckich. Pożyczka z Dura-Europos była zahipotekowana na całym majątku dłużnika i opiewała na rok. W związku z tym Sm. omawia greckie pożyczki hipoteczne. Ich rysem wspólnym była możność zatrzymywania majątku przez dłużnika.

Autor omawia dalej usługi, świadczone przez dłużnika w dokumencie z Dura-Europos, znane w prawie greckim pod nazwą antychrezy. Zatrzymuje się dłużej nad ostatnią klauzulą, sprawiającą wydawcom nieco trudności w wyjaśnieniu. W końcu omawia, jak odbyła się legalizacja tego dokumentu, zgodnie z praktyką sądową w Babilonii.

Z dziedziny papirologii jest również rozprawa R. Taubenschlaga (Kraków): „Egipskie kontrakty w greckich papyrusach" (II 279—288). Takie zadokumentowane umowy, sporządzane wedle prawa krajowego, rzucają cie-

kawe światło na rodzime prawo umowcze. Spotykamy takie kontrakty zarówno w dziedzinie prawa niewolniczego, jak i prawa małżeńskiego, obligacyjnego, zastawnego i procesowego. Autor zajmuje się odnośnymi przykładami kontraktów, dzieląc je na 6 grup. Potem zastanawia się nad pochodzeniem osób, występujących jako strony w egipskich umowach zadokumentowanych oraz nad sposobem zawierania kontraktów w wypadku, gdy osoby należą do dwóch różnych narodowości, greckiej i egipskiej. Przy wyborze dokumentu greckiego obowiązywało ich prawo greckie, przy egipskim — egipskie.

W. Śmiałek pisze o „utopijnych rojeniach w starożytności" (II 255—268). Autor kreśli nastroje, jakie panowały w Atenach w czasie bratobójczej wojny peloponeskiej, tęsknotę za pokojem, z której zrodzić się mógł posąg Kefisodota „Eirene" z Plutosem na ręku. Tęsknota za pokojem była podnietą dla Arystofanesa do napisania komedii „Eirene" i „Ornithes". Następnie autor przenosi nas do Rzymu, w wir domowych wojen, które od końca II w. przed Chr. wstrząsały państwem, wywołując w społeczeństwie pragnienie pokoju. Tęsknocie tej dał wyraz Wergiliusz w sielankach. Szerzej zajął się autor sielanką 4, przypominając, że nowsze poszukiwania stwierdziły, iż proroctwo Izajasza wycisnęło na tej eklodze piętno prorocze. Jako odpowiednik eklogi 4 staje epoda 16 Horacego. Sam oświadcza się za pierwszeństwem eklogi Wergiliusza, dając własne wyjaśnienie, które działa sugestywnie. Pod koniec interesujących wywodów przypomina, że ziomek Wergilego i Horacjusza Papini, w autobiografii Un uomo finito (1912), goniąc miraże szczęścia po różnych wyżynach ducha ludzkiego, zatrzymał się w końcu na księdze Ewangelii.

St. Witkowski rozprawę swą pt. „Cesarstwo bizantyńskie w powieści polskiej" (II 381—385) zaczyna od stwierdzenia, że wspaniałe ruiny pałaców cesarzy bizantyńskich w Konstantynopolu, sławna Aja Sophia, starożytne obeliski i kolumny, zdumiewające ogromem stare mury obronne stolicy, muszą w widzach obudzić zajęcie dla dziejów świetności cesarstwa bizantyńskiego. Lecz chociaż tylu pisarzy polskich (przeważnie jednak poeci) mieszkało w Stambule na emigracji po powstaniach, w powieści naszej brak większych śladów zainteresowania się dawną stolicą cesarstwa wschodniorzymskiego. Jedynie powieść Jeża „Asan" osnuta jest na tle tej epoki. W. omawia zwięźle trzykrotny pobyt Jeża w Konstantynopolu. Teren akcji „Asana" był więc znany wybornie naszemu powieściopisarzowi. Autor zastanawia się nad tym, jak się przedstawia w tej powieści cesarstwo bizantyńskie. W opisie stosunków bułgarskich Jeż często ma na oku stosunki polskie; ta propaganda osłabia artystyczną budowę powieści. STAN. PILCH

Przegląd Klasyczny 1939 V 3—5. Str. 177—191. Prof. Ganszyniec jest istotnie w kłopotliwym — jak pisze — położeniu, nie dlatego, że jako naukowiec mówi o rzeczach wysoce aktualnych, ale że porównywa rasizm z romantyzmem. Romantyzm jest zjawiskiem literackim, przynosi niebywałe wyzwolenie ducha, rozkwit sztuk i nauk. Romantycy odrzucają estetykę klasycystyczną, pisarzów starożytnych znają, korzystają z nich, chlubią się tym (por. przypisy Byrona do poematów). — Str. 193—200. Prof. Ganszyniec, nawiązując do odczytu p. Kuryłowicza o semantycznej funkcji akcentu,

dodaje czynnik intonacji i żąda modulowania tekstu w szkole, czyli, jeżeli dobrze rozumiem, nie tylko Horacego, ale i Cycerona na skrzypce, lub na piszczałkę, dotychczas nie używaną przez humanistów, chociaż dlaczego nie? — Str. 229—236. Prof. Ganszyniec pisze: *Niepokoi mię zwycięski pochód nauczania kultury klasycznej. Biję na alarm... jak najkategoryczniej protestuję przeciw realnemu traktowaniu autorów.* Aha? *Tu l'as voulu!* Wyobrażam sobie osłupienie w karnych szeregach. W jaką nową stronę rzucić się? Owszem, w kult dzieła literackiego. — Str. 236—258. P. Haliczer dokonywa rewizji poglądów na starożytną puściznę geograficzną i nazywa błędnym twierdzenie prof. Witkowskiego o nienaukowym celu geografii Strabona. Co sam p. Haliczer wie o Strabonie, warto (jak się tylko mówi) przeczytać na str. 242—4, gdzie p. Haliczer czyni Strabona odpowiedzialnym (ale *con amore*) za opis Galii. Tak samo ma się z radosnymi poglądami p. Haliczera na pomysłowość metodologiczną Strabona. Prof. Rudnicki wywiódł Tczew od nazwy plemiennej Etrusków: to przykre. P. Haliczer wywodzi Skałat od Skolotów. Zastanawia go, dlaczego taka jedna nazwa by przetrwała (t. zn. mówiąc archeologicznie: znalezisko bez ściółki), ale zaraz się rozgrzesza: *to... etymologa nie obchodzi. Spiritus flat, ubi vult* — dodaje, co by można przetłumaczyć: *i zatarł ręce.* Czemu nie *flat*? Nie tylko wieje, ale poprostu przeciąg jest w tym artykule, nie mały lokalny przeciąg, ale ekumeniczno-globalny. Jak to wiele się wie, skacząc z Ptolemeusza na Strabona, ze Strabona na Herodota! — Str. 259—265. Praca p. Anny Qual ma za temat *Znaczenie formułki Dis Manibus.* Rozwiązanie (w polemice z Wissową) zawiera się w wyrazach: *formułka ‚di manes' we wcześniejszych świadectwach literackich występuje także w znaczeniu ‚di parentes'*, po czym następuje masywna kompilacja o maskach. — Str. 267—282. Prof. Ganszyniec pisze o początkach poezji scenicznej w Grecji. Odrzuca świadectwo Arystotelesa, jako przeciwne świadectwom Horacego i Suidasa. I my nie ulegajmy autorytetowi, a zastanówmy się. Źródło Horacego nie mogło mieć żadnych materiałów, których by nie znał Arystoteles, najprawdopodobniej konstruowało empirycznie z zachowanych dramatów satyrowych, późniejszych od tragedii Aischylosa. Suidas pisze o Pratinasie: *πρῶτος ἔγραψε σατύρους*, co p. Ganszyniec tłumaczy: *zrewolucjonizował Ateny swoim wynalazkiem, dramatem satyrowym. Była to nowość przełamująca tradycję i ceremoniał świąteczny.* Tak pisze religioznawca, a humanista dodaje, że autorowie go nic nie obchodzą, bo tylko romantyzm (tzn. wiara i czucie) szuka *rationem ex auctoritate.* A czy p. Ganszyniec wie, ile razy takie słowniki używają niedokładnie tego liczebnika *πρῶτος*? A gdzie Chojrilos? Więc Suidas kładzie się sam. P. Ganszyniec pisze na str. 269 o łączeniu dramatu satyrowego Pratinasa z dytyrambem Ariona: *niczym nie poparte przypuszczenia, zrodzone po prostu z chęci wykazania pewnej ciągłości ewolucji także w prehistorii danego rodzaju literackiego.* Na str. 274 nazywa rzeczą pewną, że Pratinas *przyniósł z sobą z Phlius arionowy chór Satyrów.* Fluctuat *et* mergitur. Jeżeli jest związek między Arionem a Pratinasem, to Arystoteles ma słuszność. P. Ganszyniec mówi o mythycznym nimbie wszechwiedzy i nieomylności Arystotelesa, polemizując z uczonymi, którzy dokładnie wiedzą, gdzie się kończą u Arystotelesa materiały, a zaczyna konstrukcja (np. o spoważnieniu tragedii, w myśl fizykalnych poglądów Arystotelesa o wynikaniu

z siebie rodzajów; teksty tragedii z okresu Tespisa nie były nikomu znane). P. Ganszyniec pisze więc chyba tylko dla swojego chóru. Dramat satyrowy ma być wyrazem przesytu artystycznego w zblazowanym społeczeństwie ateńskim. Świetnie, jak na czasy Tespisa. Publiczność była zblazowana jego taczkami. Tekst tragedii może w dramacie satyrowym, według zapewnień p. Ganszyńca, zostać ten sam, aktor też nie ma intencji parodycznej, autor też jej nie ma, gdzież więc jest satyrikon? W chórze, w jego tańcu i grze, w reżyserii (to ma być ἐξάρχων, a zarazem podmiot Hor. *Ep. ad Pis.* 220—2) odpowiada p. Ganszyniec, mając oczywiście na myśli niezachowany starszy dramat satyryczny. Chór, a aktorzy ze swoim dialogiem, to dwie łupki sklejone w pusty orzech. Sztuka więc, jeżeli wierzyć p. Ganszyńcowi, grała się w ten sposób, że tu rozlegały się jęki rozpaczy, a tu *ryki uciechy* (str. 273): coś jak w życiu. Po dygresji od Pratinasa do Mickey Mouse (groteską jest: Swift, Lessing, Montesquieu, Wolter, Twain i Walt Disney), wraca p. Ganszyniec do groteski Pratinasa, która zepchnęła tragedię na drugi plan, tj. tragedię VI w. Zapewne była już to tragedia bardzo zmęczona, jej autorowie wypisali się doszczętnie: tak też stało się wnet z dramatem satyrowym: w 480 r. *zbladł patriarchalny jego urok. Kyklops jest klejnotem każdego zbioru dramatów satyrowych.* Klejnot znamy, a choć o jeden zbiór prosimy. Wolno odrzucać świadectwo Arystotelesa, wolno się kontradyktować, ale nie można o literackim charakterze dramatu satyrowego pisać rzeczy tak słabo zróżnicowanych. — Str. 282. Prof. Ganszyniec rozwija zestawienie pochwały Zenona z Hor. *c.* 3, 30, dokonane, jak podaje naukowo, przez p. Körner. W obu wierszach nie należało rozrzucać epitetów, które nie są podobne. Nie inaczej tłumacz Iliady łacińskiej właśnie w epitetach korzysta ze swobody, jaka musi być zostawiona przenoszącemu wiersz z jednego języka w drugi. — Str. 296. Chloe po przeczytaniu wiersza p. Kowalkowskiego postanowiła nie opuszczać matki, choć tam gór jest głaz, i mimo że na wiosny znak już drży w niej serduszko tak, będzie w każdy odprawiała czas takiego męża zew. — Str. 302. Tłumaczenie siódmej epody tegoż autora jest napisane z ogniem (ale Karthagę wypada zmóc). — Str. 297—302. P. Stein zestawia trzy paralele grecko-żydowskie. Dwa z tych zestawień były już uczynione, a trzecie istnieje tylko w przekładzie autora, a nie w oryginalnym tekście łacińskim. Nie rozumiem, dlaczego kobieta żydowska jest w bardzo niedobranym towarzystwie z poganinem (np. właśnie Sokratesem). — Str. 313—321. Można zgodzić się z p. Baumgartenem, że koniektura Rotha do Tac. *dial. de or.* 1 jest najprawdopodobniejsza, ale w takim razie poco i ten artykuł? — Str. 396—9. Prof. Ganszyniec okazuje się wrażliwy na Pawlicciana. Przejęty smaczkiem kulinarnym o. Pawlickiego, pisze, że *tylko barbarzyńcy są obojętni wobec swego stołu.* Wolno, zwłaszcza że ze Lwowa, opowiedzieć jedno Chylinscianum. Mistrz stolarski, p. Paszyński szedł ulicą Zieloną. Usłyszał za sobą głos znajomy i odwrócił się. — Panie Paszyński, list pan zgubił! — Mistrz zobaczył prof. Chylińskiego, który zbliżał się do niego z kopertą w wyciągniętej ręce. Z rozmowy mistrza Paszyńskiego z prof. Chylińskim okazało się ku zmartwieniu mistrza, że dziś właśnie prof. Chyliński otrzymał powołanie na wiceministra i wyjeżdża do Warszawy. *Multis ille bonis flebilis.*

Przegląd Klasyczny 1939 V 6—8. Str. 344—64. Ryszard Ganszyniec, *Filologia a parafilogia. Filolog... powinien... dążyć do biegłości językowej.*

Nauka gramatyki jest w tym celu raczej przeszkodą... (str. 454; por. cytowany w tym samym czasopiśmie 1939 V 3—5, str. 189 Holtorf: *...jener Grammatizismus...) w twórczym naśladownictwie powinniśmy w szkole średniej myśleć i mówić jak autorowie* (str. 363). Prof. Ganszyniec nazywa humanizm filologią, a filologię parafilologią (jak paratyfus). Z artykułu bije sympatyczna wiara w istotność zmian werbalnej natury. Filologia jest tą radosną matką, która niezrażona niewdzięcznością tylu swoich dzieci, ciągle wydaje nowe. Ostatnie z nich jest tak chwackie, że bierze się do chrzczenia matki. Mogłoby być odwrotnie, ale wtedy nie było by w tym nic nadzwyczajnego. Artykuł napisany w tonie wielkiej syntezy na nieduży temat. *Cumaeum carmen, gdy szkoła, to raczej Ascraeum carmen.* — Str. 563—84. Dr Markowski podaje nową próbę odczytania napisu Duenosa w rytmie anapestyczno-jambicznym. Naczynie ma być darem zalotnika dla zjednania serca panny siłą czarodziejską, w które wyposażył naczynie w przystępie dobrego humoru autor napisu lub rytownik. Sposób tak stanowczego, nie wystarczająco udokumentowanego, w szczegółach wadliwego załatwiania się z trudnościami głosowymi i słowo- i formotwórczymi budzi poważne wątpliwości. — Str. 575—84. Prof. Safarewicz wywodzi stronę bierną w języku łacińskim ze zwrotnej, a nie z wyrażeń nieosobowych, opierając się na formach na -r języków tocharskich, hetyckiego, italskich i keltyckich, by ostatecznie obalić pogląd Ernout-Brugmanna, podważony już ogólnie przez J. B. Hofmanna. — Str. 585—603. Dr Zmigryder-Konopka i p. Bieżuńska wiążą posąg Marsjasza stawiany symbolicznie w *civitates liberae civium Romanorum* z systemem auspicjów, przeniesionym na teren Italii przez oddziały rycerskie, emigrujące z Azji Mniejszej. Podstawą tak odległego rodowodu kultu Marsjasza (początki kultów wschodnich w Rzymie są historycznie znane) odnajdują autorowie w Serv. ad *Aen.* III 359. Jednakże etymologie grecko-łacińskie (tu: *Marsyas, Marsi*), powszechne u historyków, mają tyle paralel świadczących o zupełnie swobodnej konstrukcji, że bardzo trudno było by przyjąć tu ślad starego kultu, o którym głucho. Wersja o auspicjach łączy się nie z jednym Marsjaszem. Niektórzy z nim właśnie łączyli je dlatego, że Marsowie byli znani z guseł i praktyk magicznych. — Str. 621—70. Dr Pilch pisze o stosunku *Quo Vadis* do Tacyta. Inni ubiegli go w najważniejszych spostrzeżeniach (Sienkiewicz korzysta przede wszystkim z nowożytnej literatury), jednak p. Pilch w zakresie swoich zainteresowań wydobył kilka szczegółów. Praca sprawia wrażenie długoletnich studiów. Szkoda, że większość sądów jest zdawkowa lub referująca. Krytyka zajęła od początku jednostronne i niesprawiedliwe stanowisko wobec arcydzieła. Chmielowski z wielką powagą, która do dziś dnia bywa brana na serio, występował regularnie przeciw Sienkiewiczowi, krytykując jego wiadomości geograficzne i historyczne, zdolności pisarskie, kompozycyjne, a nawet stylistyczne. *Quo Vadis* jest uważane zagranicą za arcydzieło; pewne przytyki, jakie się czasem spotyka w literaturze włoskiej lub angielskiej, dowodzą niezrozumiałej dla rodzimych pisarzy popularności przekładu. Co więcej, jest tam praktycznie największą powieścią stulecia, arcydziełem literatury międzynarodowej (gdy np. *Nędzarze* Huga należą do literatury francuskiej). W moich wędrówkach śród witryn, wystaw, półek, koszów na książki, straganów, bazarów od Madrytu po Konstantynopol, od Londynu po Tunis i Kretę widziałem z całej literatury świata tę jedną

wszędzie książkę *Quo Vadis*. Do dziś dnia bije rosnącą, a liczącą niezłe książki literaturę różnojęzyczną o starożytności. Jaki dystans między *Quo Vadis* a wszystkimi tymi Fabiolami! Zdumiewający, gdy zważyć, że zresztą wszędzie zasadą jest dla nas niestety odwrotność tego stosunku. Spotkałem kilka razy ludzi (oczywiście nie ze sfer wyższej inteligencji), którzy mimo wielkiej uprzejmości, jaką mi okazywali, nie dali się przekonać, że Sienkiewicz pisał oryginalnie po polsku. Cóżby powiedzieli, gdyby im się zwierzyć, jak z góry patrzy się w Polsce na *Quo Vadis*. Prawdą jest, że *Quo Vadis* jest powieścią zupełnie nowoczesną; inaczej nie byłaby arcydziełem. Gdyby to była powieść starożytnicza, wiernie kreśląca epokę i charaktery, znalazłaby większe uznanie u naszych fachowców. Mówię: naszych, bo np. Paul Thomas pisząc o Petroniuszu, mówi, że Sienkiewicz jeden więcej nadał mu rozgłosu, niż wszystkie studia uczonych. Wpływy klasyczne nie zawsze są takie, że można je łapać za słówko. Sienkiewicz pisząc Potop rozczytywał się w Iliadzie. Pod ten ton pisał. Taki t o n Homera jest np. w kilku pismach Giono'a, mimo zupełnej różnicy tematów. — Str. 671—719. P. Zetowski z ogromną, przeważnie bardzo postronną erudycją zbiera możliwe — w bardzo szerokim tego słowa zakresie — wpływy i impresje świata starożytnego, jakie mogły natchnąć Karola Szymanowskiego. Wiele bystrych i nowych spostrzeżeń przekonywa, ale dawne obywatelstwo tematów klasycznych w muzyce (skoro o niej mowa), to najwłaściwsza prowincja dla tych badań, zwłaszcza jeżeli zważyć, że temat jest dla nas literacki (tj. treściowy), a dla muzyka muzyczny. Ale dlaczego ten przegląd wpływów klasycznych autor nazwał erosowymi wzlotami Karola Szymanowskiego? — Str. 751—74. P. Czubryński daje tłumaczenie *Ugwiezdnień* Ps.-Eratostenesa. Poczyniłem kilka d o r y w c z y c h próbek i przekonałem się, że p. Czubryński tylko w przybliżeniu rozumie tekst grecki. Oto one: str. 767, rozdz. 26 *A płyn wylewany przyrównuje...* kto? *ἡ δὲ γινομένη ἔκχυσις εἰκάζεται τῷ νέκταρι ὃ καὶ ὑπὸ τῶν θεῶν πίνεται, εἰς μαρτύριον τῆς εἰρημένης πόσεως τῶν θεῶν ὑπολαμβάνοντες τοῦτο εἶναι gest zaś wylewania, wnioskują, tyczy nektaru, napoju bogów; przypuszczają, że to* (tj. ten gest) *jest na świadectwo rzeczonego napoju bogów*. Nie brzmi to pięknie, ale nie gorzej od oryginału. Str. 766, rozdz. 28 Sosyteos nie podaje, że Strzelec miał za pożywienie dzikie zwierzęta, ale że Muzy to sprawiły. *Dźwięk mianowicie jednego klaskania nie był czysty: ἀσαφὲς donośny. Pozostawiono mu też ręce: τῇ τῶν χειρῶν χρήσει za takie* (mianowicie do klaskania) *używanie rąk*. Str. 767, rozdz. 30 *jakby chciał ulecieć: ὡς ἂν καθιπτάμενος jakby zlatując* (żeby porwać Ganimedesa). Str. 768, rozdz. 31 *zamianowawszy go świętym: ἱερὸν αὐτὸν ὀνομάσαι nazwał go świętym zwierzęciem*. Str. 769, rozdz. 33 *ponieważ nic nie zostało opuszczone: διὰ τὸ μηδὲν ἀπολείπειν ponieważ w niczym nie ustępuje Orionowi w przygodach swoich*. Jeżeli przekład wychodzi w druku osobnym albo w czasopiśmie niefachowym, ten który go używa, czyni to na swoje ryzyko; ale, sądzę, z największym zaufaniem sięgnie po przekład z pisarza starożytnego do wydawnictw filologicznych. Dlatego odpowiedzialność za przekład obciąża także i redakcję. — Mniej szkodliwe są takie łamigłówki, jak na str. 20 *jednak przeciwomówną zmysł i um nasz mienił*, albo *u lepszych er załamu nie stawił poślednim*. Dlaczego *er*, nie *el*? I cóżby to zmieniło? Wykształciła się osobna polszczyzna przekładów klasycznych,

z którą nie wiedzieć, co począć, nadaje się chyba na lekturę karną: zmożon zasię zaśniesz wznak? To i z tego korzyść wszak. J. KOWALSKI

Teksty łacińskie dla II kl. liceum humanistycznego i klasycznego Nr 2. **Hannibal na podstawie Liwiusza i innych pisarzy starożytnych — opracował Władysław Chodaczek.** PWKS Lwów 1938.

Teksty zostały zaczerpnięte z Liwiusza, a uzupełnione i treściowo połączone wyjątkami z Florusa i Iustinusa, nieznacznymi, bo nie przekraczającymi w sumie 130 wierszy wobec 600 z górą wierszy z autora zasadniczego. Po charakterystyce młodego Hannibala (Liwiusz XXI 4) znajdujemy w książce nieprzerwany prawie wykład o przeprawie Hannibala przez Alpy (XXI 34—38), pełną dynamiki mowę Hannibala przed bitwą nad Ticinem (XXI 42—43) i znów dłuższy wykład o jednej z największych bitew starożytności, o Kannach (XXI 44—51). Cała ta linia wzrostu Hannibala kreślona jest słowami Liwiusza (465 wierszy).

Druga część książki, przeplatana wyjątkami z Florusa, Liwiusza i Iustinusa, a prowadząca Hannibala od punktu kulminacyjnego do tragicznego końca, nie mogła zachować tej jednolitości ani prostolinijności, jaka cechowała część pierwszą. Olbrzymi dziejowo materiał nie mógł się zmieścić w 270 wierszach tekstu. Stąd różnorodność tekstów i różnorodne traktowanie tematu: szczegółowe, retorycznie zabarwione opowiadanie Liwiusza, zagęszczenie wiadomości u autorów epitomy. Należy więc układ tekstów łacińskich rozumieć tak, że teksty Iustinusa i Florusa są tylko pomostem łączącym fragmenty dzieła Liwiusza celem nadania pewnej ciągłości tematowi wyszczególnionemu w tytule: *Hannibal*. Tego rodzaju łączenie tekstów nie jest rzeczą łatwą; wydawca dokonał go ze znawstwem przedmiotu i wyczuciem struktury opowiadania. Mimo tych zalet jednak nie można było uchronić kompozycji od pewnych załamań wynikających z niewspółmierności opisu, na przykład Florusa i Liwiusza. I tak ust. VIII „Hannibal opuszcza Italię" (Liw. XXX) traktuje o wypadkach wyprzedzonych już chronologicznie w ust. XII „Zmierzch i upadek potęgi Hannibala" (Florus), który treściowo obejmuje bitwę pod Zamą. Znacznie lepiej dały się złożyć ust. XI „Dalsza tułaczka Hannibala" (Iustinus) i XII „Śmierć Hannibala" (Liw. XXXIX). W nader zgrabny sposób powiązano tu dwa ustępy, z których ostatni nawiązuje wprost do końcowych zdań poprzedniego i jest niemal ich treściowym uzupełnieniem. Dzięki temu układowi osiągnięta została pewna ciągłość treściowo prowadząca od wejścia Hannibala w życie polityczne, (malowanego w barwnych obrazach XXI księgi Liwiusza) do dramatycznego przedstawienia jego śmierci (XXXIX). To rozwinięcie kart wielkich dziejów ma szczególną wartość.

W uzupełnieniach znalazły się przekłady z Liwiusza, Florusa i Plutarcha związane treściowo z tematem głównym: 1) Łańcuch zwycięstw Hannibala (Ticinus, Trebia, Jez. Trazym. Kanny — przekład W. Chodaczka z Epitome Florusa); 2) Bitwa nad Jez. Trazymeńskim — przekład Henryka Sienkiewicza z Liwiusza; 3) Podstęp Hannibala — przekład Golańskiego z Plutarcha.

Objaśnienia tekstów zawierają nie tylko uwagi językowe (umiejętnie stosowaną egzegezę leksykalną i doskonałe wskazówki gramatyczne) ale i wyjaśnienia rzeczowe, nieodzownie potrzebne dla ucznia celem orientowania się w sytuacji i biegu wypadków dziejowych. Te wyjaśnienia rzeczowe przybie-

rają nieraz formę szerszego ekskursu historycznego, niezbędnego do treściowego połączenia tekstów. Wśród tych uwag znajduje się na str. 6 wskazówka, kiedy należy czytać umieszczone w uzupełnieniach przekłady, a mianowicie dwa pierwsze po zaznajomieniu się z rozdziałami 34—38 ks. XXI, czyli przed bitwą nad Ticinem, ustęp trzeci po niej. Sądzę raczej, że ze względu na powiązanie treści należało by wszystkie wymienione tu przekłady czytać po ukończeniu lektury wyjątków z ks. XXI, więc po Mowie Hannibala a przed Bitwą pod Kannami. Uwaga tycząca się lektury przekładów winna by wobec tego znaleźć się na str. 10 przed objaśnieniami do grupy tekstów oznaczonych cyfrą IV; niemniej wskazane jest typograficzne odróżnienie tej uwagi od reszty objaśnień.

Z uznaniem należy podkreślić, że książeczka zawiera jako nader cenny dodatek do lektury — próbkę z dzieła Długosza. Wydawca wybrał moment wielki z dziejów Polski, bitwę pod Grunwaldem. Z prawdziwym zapałem i zrozumiałym zainteresowaniem będzie uczeń polski czytał ważną kartę z dziejów swoich nakreśloną wytrawnym piórem polskiego Liwiusza. Zapewne też żaden nauczyciel, który wprowadzi u siebie ten tomik tekstów łacińskich, nie omieszka skorzystać ze sposobności, by młodzieży swojej uprzystępnić poznanie choćby urywka z dzieła Długosza. Ale wyjątek ten winien był się znaleźć w dodatku osobnym, a nie jako ostatni numer tekstów objętych wspólnym tytułem Hannibal.

Ocena książeczki nie byłaby zupełna, gdyby nie wspomnieć o wartościowych rycinach. Prócz popiersia Hannibala, przedstawiają one dwa kodeksy Liwiusza — z V i XV w., plan bitwy pod Kannami i mapkę Italii, którą uczeń musi przy lekturze mieć ciągle pod ręką. Znaczne usługi odda też uczniowi starannie zredagowany słowniczek imion własnych.

REG. SCHÄCHTERÓWNA

Augusto Rostagni, La letteratura di Roma Repubblicana ed Augustea. Vol. XXIV serii Storia di Roma. Istituto di studi Romani. Lic. Cappeli editore. Bologna Anno XVII (1939) str. 514. Lire 55.

We wstępie (1—18) autor występuje przeciw przesadnemu wysuwaniu przez romantyzm niemiecki kultury greckiej, jakgdyby w literaturze greckiej był jakikolwiek romantyzm. Literatura rzymska nie jest służką greckiej, lecz jej *continuatrice*. Jeżeli badać początki, oryginalność jest po stronie Greków; u Rzymian zauważamy samodzielny rozwój, przekształcanie rodzajów literackich, przenoszenie do wyższego stylu, europeizowanie. Rzymianie byli *più spirituali, più riflessivi, più lirici, insomma furono più moderni*. Wergili jest *molto più ricco, spiritualmente*, od jakiegokolwiek Greka. Autor łączy także wielkość literatury z wielkością państwa. W Dodatku zebrana jest bogata i cenna literatura o oryginalności i właściwościach literatury rzymskiej; są tam też przyczynki syntetyczne samego autora. Rostagni przytacza *carmen Fratrum Arvalium* w brzmieniu oryginalnym, a objaśnia w częściach niewątpliwych. *O carmen Saliare* i o modlitwie do Marsa (z Cat. *agr.* 141), jak i o tekście praw XII Tablic wspomina tylko. Wiersz saturnijski stoi w pośrodku między poezją a prozą, a w poezji między akcentuacyjną rodzimą a iloczasową grecyzującą. Autor sądzi, że dopiero później wiersz kwantytatywny utracił w literaturze rzymskiej swoją sztuczność i obcość. Wydaje się

jednak jednostronne odmawiać własnej rytmizacji poezji powstającej w języku o obrazie iloczasowym nie wiele różnym od greckiego. Autor przyłącza się oględnie do teorii Niebuhra o pieśniach bohaterskich Rzymian, mimo że wie o późnym pochodzeniu legend rzymskich. Sądzi, że treścią pieśni były też i mity etrusko-rzymskie, jak i starsze mity greckie, np. laudes Herculis, śpiewane na uczcie u Ewandra (*Aen.* 8, 28). Sławny ustęp Liv. V 2 4—7 o początkach satyry scenicznej znajduje w autorze obrońcę przeciw Leowi i Gerhardowi. Charakterystyka Liwiusza Andronika wypada blado, autor nie zajmuje się ani łaciną, ani kunsztem wierszowym pisarza. W tragedii Liwiusza widzi kontaminację wzorów klasycznych i helenistycznych. Skoro mowa o Liwiuszu Salinatorze, patronie Liwiusza Andronika, sądzę, że był chyba jednym z wyższych i szczególnie zasłużonych oficerów w wyprawie na Tarent, ponieważ w pół wieku później w czasie wybuchu drugiej wojny punickiej jeden z Liwiuszów jest komendantem twierdzy tarenckiej. Ustęp o Newiuszu ma również charakter sprawozdawczy. Spotkanie Eneasza z Dydoną (i stąd *aition* wojen punickich) było zdaniem autora opisane w *carmen belli Poenici* (w sprawie tytułu cytuje rozprawę p. Strzeleckiego). O pierwszych annalistach pisze, że nie byli prostymi kronikarzami, lecz *scrittori sorretti da altezza d'idee e di passione* (?). Nic nie słyszymy o historiografii szkoły isokratejskiej, z której powstała historia rzymska. Skąpo też wychodzi Plaut, jakkolwiek sztuki jego, tak niepodobne w całej swojej fakturze do swoich wzorów greckich, zasługują w takim dziele na żywsze rozpatrzenie. Nie uwydatnia się również Plaut jako twórca łaciny i jako poeta-muzyk. Autor przyłącza się do Janne'a interpretacji alegorycznej *Amfitruona* (na tle wyprawy M. Fulwiusza Nobiliora do Etolii). Pisma Enniusza poznajemy w formie katalogu tytułów, zato *annales* zajmują tyle miejsca, ile wszystkie inne dzieła razem, bo bohaterem tego poematu jest Roma, *elevata a protagonista vero del canto*, w nim Enniusz jest drugim Homerem. Autor w wyraźny sposób unika sądów literackich. Pod koniec rozdziału o Enniuszu spotykamy po raz pierwszy próbki stylu Enniusza. Do szkoły Enniusza wlicza autor prócz Pakuwiusza — rzecz dziwna — Cecyliusza Statiusa, mimo że nazywa go *quasi coetaneo del poeta di Rudie*. Autor sądzi, że oryginalności Terencjusza należy szukać w charakterach (?) osób: *egli è Terenzo e non Menandro*. Nie wierzy w późne studia języka greckiego u Katona St.: były to studia nad materiałami historycznymi (str. 129 uw. 1 i str. 134 uw. 2); dodam, że znajomość Demostenesa da się udowodnić w fragmentach mów Katona St. Kilkanaście wierszy o pierwszym większym tekście prozy łacińskiej, *de agricultura: prosa disadorna, secca, elementare;* ale, zauważę, ważne źródło dla historii składni. Ta sama wstrzemięźliwość, z jaką autor odnosi się wszędzie do sprawy źródeł, zaciążyła i nad ustępem o *Origines*. Szkoda, bo *Origines* zawierały nadto wiele tradycji lokalnej, oczywiście może także (w rzeczach kultu) pochodzenia greckiego, ale zadomowionej i realnej, nie konstruowanej przez pisarzów beletryzujących. Razem z Nordenem i Immischem Rostagni przyjmuje, że *Pragmatica* Akcjusza tyczyły raczej retoryki, niż teatru. Jednakże retoryka zna tylko jeden termin *πραγματικοί legulei*, a *il modo di preparare la materia dei discorsi* nie należy do żadnej osobnej części retoryki. Autor wywodzi styl retoryczny tragedii Akcjusza z azjańskiego. Jednak wymowa azjańska była śpiewnoliryczna, uboga w doborze i wiązaniu wyrazów. Styl tragedii Akcjusza (jak

i Pakuwiusza, co też i powinno być literacko razem) jest wybitnie stylem tego rodzaju literackiego, przesiła do niemożliwej przesady pewne szczudłowości tragedii greckiej. Jest to styl ciężki, barokowy i raczej zbliża się do cięższej epiki, niż do wokalnych prelekcji azjańskich. Wymowa Gajusza Grakcha, istotnie liryczna, nie da się chyba powiązać ze stylem tragedii Akcjusza. Autor nie rozwodzi się szerzej nad togatą, atellaną i mimami. Przy praetextacie było o to trudniej, zato w obfitości ułomków tych rodzajów italskich jest możliwy szerszy rozgląd. Autora zajmuje nie tyle literatura narodowa, ile państwowa. Postać literacko tak doniosła, jak Lucyliusz, jest potraktowana tylko podręcznikowo. Autor dzieli literaturę na okresy związane z wydarzeniami historycznymi, z nich też rzuca podrys pod każdy większy rozdział. Rozdział o Katullu, Lukrecjuszu i Cyceronie nosi napis: wiek Cezara. Mówi to bardzo mało, np. o Lukrecjuszu i o neoterykach. Spodziewanie wiele znajdujemy z wdzięcznością o *Erotopaegnia* Lewiusza; Terzaghi jest autorem pism *Poeti alessandrini* i *Partenio di Nicea*. Także więcej o *poetae novi;* dziesięciostronicowy rozdział, trochę kontrastujący z założeniem dzieła. Autor przytacza w tekście Cat. 95, uzupełniając wiersz czwarty ⟨*anno certavit scribere versiculum*⟩, a w 9 czytając ⟨*Philitae*⟩. Kartkuje księgę Katulla, łącząc, jak się to czyni w wykładach, utwory w grupy realne. W tym albumie urywków nie ma miejsca na szykany filologiczne. Ani też w portrecie duchowym poety nie znajdujemy próby wyjaśnienia, dlaczego tylko raz powstała taka poezja. *Figura singolarissima*, to Lukrecjusz. Autor nie bierze poważnie wniosku Marksa z imienia *Carus* o celtyckim pochodzeniu poety. Zdaje się przyjmować raczej szlacheckie pochodzenie Lukrecjusza: *di condizione abbastanza elevata*. Dobrze nazywa utwór poezją naukową (nie dydaktyczną): *l'epopea della scienza*. Nie *Aratea* Cycerona są pod wpływem Lukrecjusza, lecz odwrotnie, Lukrecjusz już w 80 r. prz. Chr. czytał przekład młodego Cycerona. *Tractatio* dialektyczna poematu jest zwięźle streszczona; więcej, co w historii literatury bywa uważane za właściwe, pisze o ustępach bardziej literackich, prologach i epilogach. Charakterystykę estetyczną Lukrecjusza zamyka świetnym zdaniem: *Incomparabile nella intensità fantastica, nella evidenza rappresentativa, nella perspicuità dell'imagine nitida e precisa*. Znowu szkoda, że i tu nic o języku, rzeczy nieodłącznej od literatury.

Cycero, *l'uomo della „cultura", intesa in senso universale*, prawie zlekceważony, jako mówca, niewiele ceniony, jako teoretyk wymowy, odbiera pochwały, stanowczo za wielkie, jako *filosofo geniale*, „którego można umieścić na równi z największymi myślicielami, jak Plato i Arystoteles". „...Żaden Grek nie miał siły ożywiania i rozszerzania, jak Cycero, bo żaden Grek nie umiał wpoić w abstrakt filozoficzny podniety akcji, ogrzać ideału kultury, owej *humanitas*, ciepłem życia przeżytego". Nie znajdujemy oceny całej postaci Cycerona. Zupełnie katalogowo wyszedł Warro. Nie znam historyka literatury, któryby miał coś do powiedzenia o *rerum rusticarum* (prócz naturalnie źródeł). Ilu je czytało? Jest to jedno z najlepiej skomponowanych dzieł literatury rzymskiej. Skromna postać Neposa, jako literata (nic o kompozycji, nic o języku), rośnie w ramach życia towarzyskiego. Wiadomości o *Pamiętnikach* Cezara (streszczenie i charakterystyka stylistyczna) nie byłyby wystarczające w studium uniwersyteckim u nas. Pisma Salustiusza są opowiedziane rozlegle i z widocznym zainteresowaniem. Rostagni jest autorem

książki *Il verbo di Pitagora* o poemacie młodzieńczego Salustiusza *Empedoclea*. W ocenie czy nie zbyt entuzjastycznie: *le trattazioni storale sallustiane acquistano assoluto carattere di opere d'arte; anzi, hanno quasi l'aspetto, o l'andamento di concezioni drammatiche*. Jest to stylistycznie spotęgowany wyraz zasłużonej promocji Salustiusza z lektury szkolnej do znaczenia dokumentu i portretu literacko-historycznego; to, co krytyczna historia literatury uzyskała w stosunku do klasycystycznej lub antykwarskiej.

Obraz szkół literackich otwiera epokę augustowską. Padają największe nazwiska: Wergili, Horacy, z elegikami Owidiusz. Tytus Liwiusz zamyka tom zaczęty tej samej gens nazwiskiem. Rostagni, autor książki *Virgilio minore* ściele przedpole *Bukolik* utworami *Kataleptonu*. Nie nazywając wyraźnie poematów *Culex i Ciris* wergiliańskimi, opowiada ich treść w rozdziale o młodości poety. *Copa* i *Moretum*, gdyby nie późny wiek świadectw, łatwiej by przypisać Wergilemu. *Etna* jest tak niewergiliańska, że już starożytni wątpili o autorstwie Wergilego. Z drobnych utworów *Kataleptonu* słynny wiersz o ampułkach retorów ma przedstawiać stan duszy Wergilego, ucznia szkoły epikurejskiej w Neapolu. *Bukoliki* powstały w starciu rzeczywistości ze snem, tragedii ludzkiej z idyllą. Ten kontur polityczny *Bukolik* jest jedyny widoczny w książce Rostagni'ego. Uznaje pewne rysy osobiste w postaciach pasterzy, *ma fino a un certo punto soltanto*. *Georgiki*, to poemat pokoju, w obrazie życia jest jeszcze cierpienie. *Divini gloria ruris* rozświetla sławę państwa: zapowiedź nastrojów *Enejdy*. W *Georgikach*, jak i w innych utworach tej epoki, Rostagni wytycza zasięg Lukrecjusza. Jest to słuszne, i sądzę, w historii literatury trzeba iść takimi dominacjami wielkich pisarzy; są to raczej ich okresy, niż polityczne. Historia literatury stara się być naukowo sprawiedliwa i kompletna, w rzeczywistości pisarz kształci się nie na literaturze, ale na jednym, na kilku pisarzach. Waga *Georgik*, widoczna w tym rozdziale, to także (jak w traktowaniu Salustiusza) refleks lat studiów uczonego. Świadczy o rzetelności nauki owych lat, że nie ma tu nic do zrewidowania. Rostagni broni przeciw Nordenowi 1934 wersji starożytnej o przeredagowaniu zakończenia *Bukolik*.

Niemniej, jak w *Bukolikach* i *Georgikach*, jest poeta *originalissimo* w *Enejdzie*. Nie jest ona poematem w stylu homeryckim, lecz *essenzialmente moderno* nie tylko przez wpływ poetyki aleksandryjskiej, ale z nowego ducha *che sta già sulla soglia del Cristianesimo*. Uderzająco trafne ujęcie, niezwykłe w książce filologicznej. Dalej mówi o znanych, a w epopei tak niezwykłych wpływach filozofii i idealizmu bohaterstwa. Jest to poemat, który *spiritus intus alit*. W takim ujęciu tracą znaczenie krytyki estetyczne: znów echo epoki tak nieprzychylnej Enejdzie.

W duchu też tej epoki Rostagni utrzymuje *Epody* Horacego (zbyt, sądzę, jednolicie) w atmosferze satyry naśladującej, nieoczyszczonej jeszcze. Bardzo zimno i pomijająco wspomina *Satyry: poesia umile e piana*, jednak ożywiona raczej lirycznym tchnieniem otaczającego go świata, niż zadanymi jakoby tematami diatryby greckiej. Liryczność *Satyr* rozumie Rostagni jako bezpośrednie ożywienie; i tu także ma słuszność i okazuje zdolność różnicowania wytrawioną w dobrej szkole. Utrzymuje też związek między *Odami* a *Satyrami*. Jest to dawna teoria organiczności rozwoju pisarzów; przyjmując właśnie *Ody* za przyrodzony cel rozwoju wewnętrznego poety, pisze: *Orazio*

lirico riproduce suppergiù l'Orazio dei sermoni. Dla mnie droga do *Od* wiedzie przez *Epody* i nie znajduję (i nie szukam) łączności między poezją zamyślenia (której tak pełno i w *Odach*) a poezją temperamentu: dwie rzeczy, które w jednym człowieku mieścić się mogą bez tego, żeby jedna wynikała z drugiej. Jednolity jest Horacy tylko jako poeta ucha i miar, dominuje też w nim temperament (rzecz, której nie da się zapożyczyć nawet od Archilocha). Listy są ostatnią zdobyczą ducha łacińskiego, który już będąc na progu chrześcijaństwa, wyprzedził rozwój ducha i poezji nowożytnej. Brzmi to nieco hegeliańsko (jeżeli rodakowi Vico'a narzucać obce wpływy; jednakowoż szkoła niemiecka występuje w tej książce w czystych, odemglonych rysach), a znaczy, że Horacy wydał pierwszy listy poetyckie.

Elegia obiektywna grecka zamienia się w Rzymie w subiektywną, co autor tłumaczy tendencją zaczątkową i charakterystyczną ducha rzymskiego i skłonnością Rzymian do refleksji wewnętrznej: *per l'approfondamento della coscienza.* Duży rozdział o Tibullu, ulubionym poecie Lea. Rostagni pięknie pisze o arkadyjskim powietrzu w elegii Tibulla. Natchniony *Bukolikami* Wergilego (ale dodam: jest też prawdopodobny bukoliczny charakter elegii Gallusa), Tibullus obcy jest traweście. Marzeniowo wizyjny tok elegii Tibulla jest pięknie opisany. Sądzę jednak, że wizja Tibulla nie jest wewnętrzna, lecz artystyczna. Rzecz bierze początek w *mythos* platońskim, dotychczas nie jest zbadana. Propercjusz jest aleksandryjczykiem z ducha. Jego pokrewieństwo z Katullem, to dobra obserwacja. *Heroidy* (autor tłumaczy: *Eroine*) podwójne może należą do Owidiusza. *Ars amatoria* (ten tytuł, jako parodia *artis oratoriae*) naprzeciw *de rerum natura* świadczy o zmienionych czasach. Lukrecjanizm *Przemian:* a zarazem jest w nich Owidiusz *tenerorum lusor amorum. Insuperabile richchezza d'immaginazione coloristica... racconti magnifici... lussuosità incomparabile.* Jednak bywa sens w superlatywach; tego nagromadzenia nie ma w charakterystyce żadnego innego autora. Dzieło Liwiusza jest dziełem sztuki, nie nauki. Jego poprzednicy byli politykami, prawnikami i wojskowymi, on był tylko literatem. Nie tyle śledził motywy działania, ile przedstawiał ich majestat zbiorowy, przez który kronika Liwiusza wmieszcza się między epopeję a dramat. *Narratore vivissimo.* Dzieło Liwiusza jest wielkie i przemawia jeszcze dzisiaj jako wyniosła lekcja uczuć obywatelskich. Tymi wyrazami seria wielkich pisarzy kończy się w książce Rostagni'ego, niewątpliwie w pewnych swoich rysach i akcentach (nadzwyczaj dyskretnych; np. brak jakiejkolwiek emfazy w traktowaniu Cezara) doczesnej, a trwałej przez jakość dotykania rzeczy starożytnych. Kończy książkę rozdział o kontrowersjach Seneki ojca („antologia ćwiczeń") i o erudytach, jak Hygin, Verrius Flaccus (w Dodatku przytacza autor pracę p. Strzeleckiego) i Witruwiusz: o tym mówi w trzech liniach, o dedykacji i o ogólnej dążności dzieła *di rendere bella e grande la città eterna* (ostatnie wyrazy dzieła Rostagniego). Dodatek (90 stron wielkich drobnego druku) jest szczególnie ważny dla filologów, ponieważ zawiera dyskusję nad szczegółami naukowymi, jak chronologia, oraz dobór bibliografii, także i najnowszej.

Książka Rostagniego nie ma wyglądu podręcznika, chociaż zwyczajem włoskim stara się wyczerpać materiał starożytny (w tekście znajdujemy przytoczenia i ustępy z pisarzów omawianych) i erudycyjny (w przypisach i w Dodatku), i chociaż ułożona jest w stałym schemacie podręczników: życie,

pisma, charakterystyka i ocena ogólna (nie uwzględnia Rostagni wpływów na potomność, co u nas bywa uważane za istotę filologii klasycznej). Jest bardzo równo i właściwie nieerudycyjnie napisana, a jednak ludzie wykształceni mogą jej z pożytkiem używać nawet w szczegółach. Jako książce syntetycznej, brak jej inwencji, żywości i własnego czucia literackiego. Zachowując korzyści podręcznika, posiada jednak literacki polor opowiadania. Jest niezmiernie, nie na nasze możliwości, jasna, wyrazista, ma swoiście włoski styl nieco oschłej, a harmonijnej i precyzyjnej elegancji starych kultur. To sztuka, tak prawie z gardła i bez widocznego wysiłku pisarskiego artykułować wykład rzeczy odległej erudycji w języku bogatym w wyrazy oderwane i w odcienie znaczeń. Książka Rostagni'ego jest w szukaniu linii podobna do książek Lea i Bickela. W duchu szkoły romantycznej autor docieka początków i rozwoju w dziełach badanych. Jednak w rzeczach ducha, podobnych raczej do *phainomena*, zasada ciągłego rozwoju (jak w świecie organicznym) prowadzi do historiozofii. Szczególnie niechętny jest Rostagni szukaniu wpływów i ech: *una critica dotta, ma picina.* Ilustracje wmieszczone na osobnych kartach w tekst, przedstawiają najstarsze napisy lub podobizny pisarzów.

J. KOWALSKI

Benedetto Riposati, M. Terenti Varronis De vita populi Romani. Fonti — esegesi — edizione critica dei frammenti. Pubblicazioni dell' Università Cattolica del S. Cuore. Serie quarta. Vol. XXXIII. Milano Soc. Edit. Vita e Pensiero 1939, str. IX—320. Prezzo lire trenta.

Książka o charakterze silnie bibliograficznym, referująca w komplecie prace uczonych, a bardzo ostrożna w przyjmowaniu ich sądów i poza partiami sprawozdawczymi, bardzo zresztą zwięzłymi, konstrukcyjna i samodzielna. Autor, jak wynika ze str. 272, jest sabińczykiem, może nawet z Reate-Rieto.

Mówiąc w rozdziale o źródłach fragmentów o stosunku Owidiusza do Warrona, autor nie korzysta z prac Schenkla i Sofera. Przy Charisjuszu wymienia Morawskiego *Hermes* 1876. Wobec pokrewieństwa między pismem *de vita* a *antiquitates rerum humanarum* jest trudny przydział fragmentów nie opatrzonych w tytuł dzieła. Autor przydziela *quaestio* 80 o *mos triumphandi* z *quaestiones Romanae* Plutarcha do ks. 3 *de vita* z powodu związku z frgm. u Non. 94, 13, przeciw Glaesserowi, który wszędzie między Plutarchem a Warronem przyjmuje pośrednictwo Juby. Na str. 38 pisze autor, że odnalazł w dziele Izydora *Differentiae* dwa przytoczenia z Warrona, które bez wątpienia odnoszą się do *de vita*. Jednak jedno z tych przytoczeń (*PL* 83 n. 524 Migne) ma wyraźnie zapisany w tekście tytuł tego dzieła. W wykazie źródeł, gdzie są doskonałe rozdziały, jak np. o Noniuszu, wydaje mi się, że autor za często przyjmuje bezpośrednią znajomość Warrona. Źródłem pośrednim jest napewno Verrius Flaccus (a prawdopodobnie także Hyginus). Nie rozumiem, jak przy ogromnej erudycji i kompetencji autor mógł, mówiąc o stosunku Noniusza do Varrona, napisać na str. 79 takie zdanie: *perchè, con tutta probabilità, Nonio ebbe tra le mani l'opera stessa di Varrone, dato che non ci consta, e neppure è verisimile il pensarlo che dei quatro libri de vita potesse esistere ai suoi tempi qualche glossario.* Klasyfikacje materiału u Warrona są zwykle ambarasujące i nie wynikają z sa-

mego materiału; szczególnie zaś materiał dzieła *de vita* nadawał się do układu słownikowego: nazwy sprzętów, potraw, naczyń, strojów. Na str. 82 przytacza *solo a titolo di curiosità* pomysłowe przypuszczenie Boissiera, że podział dzieła *de vita* na cztery księgi jest może w związku ze znanym w starożytności podziałem życia ludzkiego na cztery wieki. Jednakże jest jasne wszystkim, którzy zajmowali się dziełem *de vita*, że podział na księgi jest w *de vita* nie realny, lecz chronologiczny. Księga pierwsza, to epoka królewska, księga druga zaczyna ustanowieniem republiki, księga czwarta traktuje okres współczesny Warronowi. Zgodnie z tym układem chronologicznym klasy realiów się powtarzają, np. w ks. I i II o ślubie, w ks. I (według Kettnera, por. str. 249) i w ks. III o pogrzebie, w ks. II i III o wojskowości. Niezwykle zgryźliwy koloryt uwag Warrona (Pompejanin, prześladowany, właśnie wtedy piszący to dzieło po kryjówkach u znajomych) o epoce współczesnej, widoczny w fragmentach księgi IV, zgadza się z tym podziałem na wieki; Warro niezbyt optymistycznie dla przyszłości narodu, którego przeszłość opromieniał, nazwałby okres czwarty okresem starości. Sam Riposati w streszczeniu księgi IV pisze na str. 232: *un popolo libero che muore*. Ciągle sprzeciwiając się Boissier'owi, autor zgadza się z nim na str. 258, przyznając, że nieznany autor z epoki Augusta, który historię Rzymu podzielił na *diverse età dell'uomo: puerizia, adolescenza, gioventù, virilità e vecchiaia, da Varrone prenderà poi forse ispirazione!* Rekonstrukcja łączy się z obszernymi dyskusjami nad antykwarycznym szczegółem fragmentów, co autor w tytule dzieła nazwał *esegesi*, a w nagłówku rozdziału *illustrazione*. Dyskusja ta jest bardzo sumienna, jednak wymaga współpracy jeszcze innych nauk, jak archeologii (np. str. 139 o *tablinum*), prawa i historii wojskowości rzymskiej. Oczywiście wydawca Warrona nie jest samym filologiem, lecz i realistą, i czuł się w prawie dać wydanie monograficzne, jednakże przez to znajdujemy w rekonstrukcji szczegóły, których tu nikt nie oczekuje, np. str. 221 uw. 1 o obrzędach pogrzebowych w Rosji. Szkoda także, że autor, wkładając tak specjalną pracę w wydanie, nie pokusił się o rekonstrukcję w związku z kompozycją dzieła, tak jak je trzeba sobie wyobrażać, a nie czysto empirycznie z fragmentów, bo treść fragmentu może nie być strukturalna, lecz okolicznościowa, zwłaszcza że Warro (jak Pliniusz) miał wiele pozycji gotowych, które z wielką łatwością rozmieszczał po różnych dziełach. Możliwe, że dzieło *de vita* (w okresie republikańskim) dzieliło się na stany (senatores itp.) i na *militiae* a *domi;* są to podziały wyraźne u Tacyta i Swetoniusza. Wydawca zaś ustanawia kategorie albo logiczne albo nowożytne. *Ascriptivi, accensi (ferentarii), rorarii* i *optiones*, to wszystko szczegóły, że tak powiem, komfortu wojennego, a nie ustroju. Na ustrój, na *glorie ed umiliazioni* (str. 262), na *riti religiosi* nie ma miejsca w dziele *de vita*. Nadto rekonstrukcja ucierpiała na pomieszaniu z egzegezą. Gdyby autor był jej poświęcił wyłącznie studium, byłby spostrzegł się w liniach kompozycyjnych dzieła *de vita;* tymczasem zajęły go szczegóły realne. Różnica w układzie fragmentów jest między autorem a Kettnerem nie tak wielka, bo o ile brak podania księgi, prawie wszędzie pomaga chronologia szczegółu podanego w fragmencie. Dzieło Warrona *de vita* różniło się zdaniem autora (przeciw Dahlmannowi) od Dikaiarcha *Bios Hellados* swoim ściśle narodowym materiałem i duchem. Może wypada dodać i to: Warro jest czystym starożytnikiem, idee,

nawet formy redakcyjne bierze skądinąd, odstają one od jego materiałów, które polegają na wypiskach. Autor nie zgadza się również z sądem Fraccaro'a *Studi Varroniani, de gente populi Romani* 1907 o hellenizacyjnej dążności Warrona; lecz ta tendencja jest istotna w *de gente*, nieaktualna w *de vita*. Wiele sądów, odmiennie, niż w części o źródłach, jest tu przyśpiesznych, wibrujących, zbyt ogólnych i nie liczących się z ubóstwem materii. Jest jasne, że autor nie uważał rekonstrukcji dzieła za cel główny zbierania fragmentów, a przecież tego szuka historia literatury: mieć dzieła, a nie wiadomości realne. Toteż wartość wydania polega na czysto filologicznej robocie zestawienia źródeł fragmentów w części pierwszej i wydaniu ich tekstu z aparatem krytycznym (w języku łacińskim). Fragmentów znalezionych przez wydawcę jest na ogólną liczbę 129: 23. Jest to wiele i świadczy o pilności wydawcy. Co prawda, są one wszystkie treści podobnej do innych fragmentów opatrzonych w tytuł dzieła *de vita*. Oczywiście, jeżeli takie fragmenty mają pochodzić z tego samego dzieła, a mają treść dokładnie tę samą (bo nie muszą mieć), to tylko jeden z nich ma brzmienie oryginalne. A nadto pozostaje otwarta kwestia (jak u Posejdoniosa) przynależności do jednego z kilku dzieł lub nawet powtarzania się tej samej wiadomości w kilku dziełach.

J. KOWALSKI

Jérôme Carcopino, Membre de l'Institut, **La Vie quotidienne à Rome à l'apogée de l'Impire.** Librairie Hachette 1939, str. 348. Pierwszy tom w serii Życie prywatne w różnych epokach, przy udziale różnych autorów.

Są to starożytności prywatne, których długi szereg otwiera Varro dziełem *de vita populi Romani*. Autor nadaje im wygląd kroniki obyczajów, a nie wykładu systematycznego i kompletnego. Są to raczej żywe, najżywsze próbki, ale autor daje ich wiele. Jest uderzające, że w książce napisanej tak obrazowo nie zauważa się nic z publicysty lub beletrysty, przeciwnie uchwyt zjawisk obyczajowych jest zupełnie naukowy. Autor zawdzięcza to swojemu charakterowi uczonego, ale także i nowszej literaturze socjologiczno-urbanistycznej, która wprowadziła metody naukowe i statystykę do tego, czem dawniej zajmował się malarz, turysta, handlarz starzyzną, wierzyciel i policjant. U Blümnera najciekawsze dla filologa szczegóły znajdują się w notach, tu noty (z tyłu książki) podają jedynie źródła (śród których tradycyjne miejsce zachowują Juwenalis i Marcjalis), szczegół siedzi w tekście i ożywia go. Tekst nie zawiera charakterystyk ogólnych (jak u Blümnera), lecz samo d z i a n i e s i ę tych starożytności. Nowe materiały pochodzą z ostatnich publikacji, ze znalezisk w Ostii (teren wielkiej pracy autora), w Pompei (ostatnich!), autor używał *CIL* do celów statystycznych. Obok nowych materiałów jest też zupełnie samodzielna rewizja materiałów dotychczas dostępnych. Ujęcie mniej według instytucji życia prywatnego, jak to zwykle bywa w podręcznikach, a bardziej odpowiadające obrazowi nowożytnego społeczeństwa: stopa życiowa, objawiająca się w komforcie mieszkania, ubioru, jedzenia, rozrywek, różnorodność form życia towarzysko-społecznego. To życie dominuje w książce, i w jego odczuciu Francuz jest bliski Rzymianina. Często podręczniki starożytności przypominają gabiloty z wyłożonymi zabytkami kultury starożytnej. Książka Carcopino'a, tak pełna cyfr i gęsta w szczegółach, raczej przywodzi na myśl wielkie hale sklepowe błyszczące

i rojne: jest bliższy stosunek między rzeczą a człowiekiem, widzi się je w użyciu, oglądamy nie zabytki, ale ludzi, do których należały, odbywa się jakby lekcja praktyczna z pokazami, jak to noszono, do czego to służyło, jak to w t e d y wyglądało. Autor obrał zwyczajem francuskim czasy cesarstwa, okres największego zbytku, ale i postępującej dekadencji. Jednakże nie są to realia życia luksusowego, ani podejrzane, jak nieraz w takich obrazach kultury, wytworniactwo, lecz jest to obraz życia wszystkich ludzi, wielkiego, pulsującego swoimi arteriami miasta. Czytając książkę Carcopino'a przypomniałem sobie trudności, jakie miałem z wprowadzeniem do czytanek szkolnych obrazów życia zwykłego. Nasza młodzież zapytana o dom starożytny, mówi o pałacach, poznaje luksus zamiast kultury. Broni się tego, chcąc, żeby świat starożytny przedstawiał się jak najwytworniej. Tymczasem archeologia nasycona rekonstrukcjami świątyń, zajmuje się coraz żywiej wyglądem osiedli ludzkich, miast i mieszkań. Opisy życia starożytnego zaczynają zmierzać do nowoczesnych metod określania kultury, jako zróżnicowania i stopy życia zbiorowego. Są jeszcze przecież ludzie, którym kolacja Rzymianina przedstawia się jako regularna „bakchanalia". Przez ten patetyczny i przepięty stosunek do starożytności młodzież nasza nie uczy się niczego zdrowego.

Trzy pierwsze rozdziały książki Carcopino'a: forum Trajana, zaludnienie i obszar Rzymu, urządzenia hygieniczne (bardzo o tym minorowo) są najlepsze i najnowożytniejsze; podaje w nich autor wyniki najnowszych badań (źródła w notach), a w szczególności korzysta ze swojej znajomości Ostii. Jest w tych rozdziałach jakby marka oryginalności tej książki, leżąca na reszcie już bardziej tradycyjnej. Dla ilustracji kilka cyfr: Rzym leżał na 426 hektarach, Paryż (tak niezmiernie ciasny w przecznicach) zalega 7.000 hektarów: ile satyry w tym! *Notitia* z w. IV podaje 46.602 *insulae*, czyli 1.165.000—1.677.000 mieszkańców. Rozdział o klasach społecznych nie bardzo odpowiada tytułowi. Połowa ludności (str. 86) żyła z jałmużny publicznej. Zdarza mi się nieraz na to zwracać uwagę, kiedy mowa o ustroju w związku z komentacją. Takim był Rzym bez przerwy do roku 1870, a ma się wrażenie, że łatwo mógłby być z powrotem. 150.000 bezrobotnych (str. 242): sądzę, że za republiki ilość zarobkujących okazyjnie była (przynajmniej procentowo) jeszcze większa. Rzym był na utrzymaniu magnatów; kiedy zubożeli, władzę sprawował symbol: cesarz. W ustępie o rodzinie czytamy tak o kobiecie heroicznej (Listy Pliniusza, czytanki francuskie dla szkół żeńskich), jak i o kontroli urodzin. Wychowanie, szkoła: przegląda schemat; autor jest modernistyczny w przykładach, w ujęciu, w wysłowieniu, a ze schematem obchodzi się ostrożnie, uważając go widocznie za wygodną ramę; trzeba też pamiętać, że tradycyjny, a dosyć jednostronny materiał nie pozwoli nigdy żadnemu autorowi *de vita* napisać takiej książki, jaką można napisać dzisiaj o żyjącym społeczeństwie.

Właściwe starożytności prywatne zaczynają się w drugiej połowie książki: Podział czasu (a więc, jak bywa u Warrona: *locus, tempus*). Znajdujemy tu wygodną, a tak potrzebną tabelkę godzin letnich i zimowych: zmiana zegarka, na którą nowożytność wpadła wcale niedawno. Z tym łączą się bardzo dokładne opisy toalety męskiej (golenie) i damskiej (skoro tak się wyrażają specjaliści od tych spraw). Następnie autor mówi o zajęciach,

związanych z porą dnia, jak i regularnych, tj. zawodowych. Na nagrobkach rzymskich *(CIL)* znalazł imiona 2 nauczycielek na 18 nauczycieli, 4 lekarek na 51 lekarzy, a tylko 1 krawczynię na 20 krawców. Po odczytach publicznych (Plin. mł.) sporo (50 stron) o widowiskach, gdzie interesujące statystyki: najmniejszy z teatrów rzymskich był dwa razy większy od największego obecnie na świecie teatru w Buenos Aires. Ćwierć miliona miejsc w *Circus Maximus*. Jak widzimy, lud był na utrzymaniu z komfortem. Autor wmieszcza w podział czasu przechadzkę, ażeby powiedzieć na kilku stronach o grach ulicznych, a przede wszystkim o głównym miejscu rozrywki, wytchnienia, odświeżenia: termach; znowu i tu nie jest to opis budynków, lecz gości. Opis uczty (według uczty Trimalchiona, szkoda, że nie czytamy, jak to zwykle bywało) kończy książkę, jak w *Satyrach* Horacego. W bibliografii może zasługiwałaby na wspomnienie znana swojego czasu książka Stolla. Książkę bardzo polecam filologom i najszerszym kołom, tłumaczyć bym nie radził, bo przez wiek XVIII żyliśmy przekładami literatury encyklopedycznej i dziś to groźne zjawisko zalewa nas na nowo. J. KOWALSKI

Dr P. Lothar Schläpfer O. M. Cap. (Appenzell, Schweiz), **Untersuchungen zu den attischen Staatsurkunden und den Amphiktyonenbeschlüssen der Demosthenischen Kranzrede.** Rhetorische Studien, herausgeg. v. Dr E. Drerup, o. Prof. a. d. Univ. Nymwegen. 21 Heft. 1939. Verlag Ferdinand Schöningh. Paderborn str. 246. 12.—.

Praca to doktorska, wykonana pod kierownictwem prof. A. Piccardta w Fryburgu, a uzupełniona przez dodanie drugiej części o formalnej stronie aktów i dokumentów (155—223) na życzenie prof. Drerupa, któremu tę pracę z prośbą o zamieszczenie w *Rhet. St.* prof. Piccardt przekazał. O aktach urzędowych u mówców attyckich ostatni pisał Drerup w *Jahbb f. kl. Philol.* 24 Suppl. 1898; przed nim Droysen, Fr. Franke, R. Koch, W. Schmid, Schucht, Wortmann. Autor pragnie dowieść bezwartościowości wszystkich aktów zawartych w mowie *O wieńcu:* str. 226 *dass wir sämtliche Urkunden als schlechthin wertlos zu betrachten u. zur Pseudoüberlieferung zu rechnen haben.* W tym dowodzeniu opiera się na niezgodności z prawem attyckim i z wiadomościami historycznymi. Tyczy to równie uchwał, jak i ustaw. Tak samo obie uchwały amfiktyonów mają nie zgadzać się ani z prawem ani z historią amfiktyonii.

Dam kilka przykładów. W akcie 184 jest wspomniany jeden hipparch, gdy według Arist. *Ath. pol.* 61, 4 było ich dwóch. W akcie 115 kwestor wojskowy Aten *ὁ ἐπὶ τῆς διοικήσεως* jest wymieniony w r. 356, gdy urząd ten (*ταμίας τῶν στρατιωτικῶν*) powstał dopiero w r. 346. Uchwała 29 o udzieleniu poselstwu pełnomocnictw do zawarcia i zaprzysiężenia przymierza z Tebami jest nieprawdziwa, ponieważ zaprzysiężenie następowało dopiero po zatwierdzeniu przymierza przez władze ateńskie, o ile posłowie mogli takie przymierze sami zawrzeć (co należało do wyjątków). Dowódca floty ateńskiej nazywa się według 73 i 184 *ναύαρχος*, a Ateny dopiero w okresie macedońskim mają osobnego stratega *ἐπὶ τὸ ναυτικόν*. Z aktów 164 i 165 wynikałoby, że w r. 339 pokój Filokratesa był jeszcze w mocy; jednakże już w r. 340 Demostenes kazał wykopać stelę z tym układem. Akt 184 o modłach i ofiarach przed wyprawą wojenną nie zgadza się z praktyką Ateń-

czyków, którzy je zarządzali dopiero po bitwie. Według Dem. 18, 83 dekrety Aristonika i Ktesyfonta zgadzały się co do słowa (co do sylaby — mówi Demostenes), natomiast akta 84 i 118 różnią się w ogólnej motywacji (bo szczegółowa musiała być oczywiście różna z powodu różnic w okolicznościach, w jakich oba dekrety zostały nadane). Na str. 125—9 (por. str. 238) autor odrzuca akt 105, w którym mowa o wcześniejszej skardze Patroklesa, ponieważ przez równoległość argumentacji według *capita generalia* w *Leptinea* i w *pro cor.* w sprawie ustawy o trierach autor dochodzi do wniosku, że i skarga Patroklesa była *γραφὴ νόμον μὴ ἐπιτήδειον εἶναι*. Jednakże argumentacja według *capita generalia* była bardzo szeroko stosowana, a imię oskarżyciela znane jest jeszcze tylko z Ps. Plut. *vitae X or.* 846 C, czyli nie mogło być uzyskane z mów Demostenesa lub Ajschinesa. Ponadto *ψήφισμα*, w którym jest wspomniany Patrocles Phliasius (Pape-Bens. niepotrzebnie odróżniają Patroklesa z *pro cor.* od Patroklesa z Ps. Plut.), nie jest wcale owym *ψήφισμα καθ' ὃ εἰσῆλθον τὴν γραφήν* (mówi Demostenes), ponieważ kończy się ono *καὶ τὸ μέρος τῶν ψήφων οὐ λαβὼν ἀπέτισε τὰς πεντακοσίας δραχμάς*, czyli jest to scholion wypisane z aktów procesu. Jeżeli był więc j e d e n autor aktów, to nie kompilował on samych mów Demostenesa i Ajschinesa, ale miał (nadto) dostęp do archiwów, a w takim razie teza autora o bezwartościowości tych aktów upada. Akt 181—7 nie mógł być napisany na przełomie II—I w. prz. Chr., a bardzo jest możliwe, że pochodzi spod pióra samego wnioskodawcy Demostenesa. Akt 75 (str. 233), zawierający dekrety Eubulosa, Aristofonta i innych mężów stanu, nie jest nam skądinąd znany, tak samo akt 116 (str. 236). Także przytoczone na str. 20—43 akty nie dają powodu na nieautentyczność.

W ślad za Kochem i Wortmannem, autor bada język aktów i stwierdza, że odbiega on od znamiennego stylu kancelarii ateńskiej przez brak precyzji, rozlewność, koloryt literacki, widoczny w figurach (np. hyperbatach, ale *capita generalia* nie należy, sądzę, zaliczać do późniejszej retoryki), w odmiennej, niż urzędowa, nomenklaturze władz i urzędów, w preskryptach i formułach. Autor dzieli (str. 241—3) akty mowy *O wieńcu* na trzy grupy: A. starannie opracowane według źródeł niepodejrzanych, choć nie zawsze właściwych (54 s. 105—6, 155, 181); B. mające do dyspozycji źródła godne zaufania, ale nie korzystające z nich, lub tylko częściowo (29, 37 s. 84, 118, 154); C. nie mające do dyspozycji żadnych źródeł, lub tylko niedostateczne aluzje *(Andeutungen)* i dlatego przeważnie będące wytworami fantazji (73 s. 75, 115, 116, 164, 165). Akta te powstały między II a I w. prz. Chr., ponieważ akt 167 znajduje się w *Oxyrh.-Pap.* XI nr 1377 (z końca I w. prz. Chr.), co stwierdził W. Schmid; dotychczas było wiadomo, że Plutarch pierwszy zna te akta. Autor odrzuca azjatyckie ich pochodzenie (przeciw Wortmannowi, który tak wnioskował z pewnych formuł przychodzących na dekretach miast azjatyckich i z języka rzekomo azjańskiego). Zdaniem autora nie da się wykluczyć, że akta mogą pochodzić od różnych autorów. Materiału do nich dostarczyły ustępy mów Demostenesa i Ajschynesa; autor zestawia ich katalog na str. 231—240.

Wypada zatem ograniczyć wyrok autora: *wertlos* tłumaczyć trzeba nieautentyczne, tj. niewłączone przez samego Demostenesa do papierów, czy do publikacji; że *sämtliche*, też nie zostało udowodnione.

Pozostaje jednak wniosek ważny dla historii literatury: 1. mowcy ogłaszali swoje mowy dla celów literackich, tj. dla szerokiej publiczności, a nie dla interesowanych lub kół adwokackich. 2. Opuszczali w publikacji materiał dowodu rzeczowego. Gdyby autentyczne dokumenty znajdowały się w pierwszej publikacji, nie mogłyby przepaść w w. III—II, które były okresem rozkwitu studiów starożytniczych (Polemon). Cycero w publikacji mowy *pro Fonteio* prawdopodobnie sam opuścił całe partie dowodu rzeczowego. 3. W miejsce dowodu rzeczowego, który w procedurze sądowej był chyba najważniejszy, rozwijali *post mortem* dowód retoryczny. Obliczyłem, że w mowie Cycerona *pro Plancio*, która może najwierniej ze wszystkich zachowanych mów Cycerona zbliża się do rzeczywistego przewodu sądowego, dowód rzeczowy wynosi 2% całości wywodów. Jakkolwiek ze wszystkich mów Cycerona wynika, że reforma Aureliusza Cotty bardzo źle się odbiła na poziomie sądów (trzeba było nadzwyczajnego trybunału, żeby Cycero przegrał sprawę: *pro Milone!*), jednak najpopularniejszy charakter trybunału (a prócz sędziów jest jeszcze pretor) nie niweczy procedury, która jest bardzo silna. Prawda że w Rzymie ogólna znajomość ustaw była mniejsza, niż w Atenach, gdzie widocznie *ψηφίσματα* były łatwiej dostępne. Za Cycerona ustawy w Rzymie miały o wiele mniej ważności, niż za Demostenesa w Atenach. Uderzająco rzadko Cycero mówi o ustawach, a jak udokumentowane w akta przybywają poselstwa greckie w procesie Flakka! Z tych powodów można przyjąć dla Cycerona swobodę większych przeróbek, zresztą zaświadczoną w scholiach. Dla Greków mowa po załatwieniu procesu zachowuje nawet literacko swoje *εἶδος*. Łatwo to poznać po argumentacji. W zachowanych mowach greckich jest ona agonalna i dialektyczna, zaczyna od tego, o co chodzi, a u Cycerona postępuje chronologicznie, w formie *vita*, dając jakby literacki portret oskarżonego. Prawda także, że Cycero przemawiał zwykle po załatwieniu dowodu rzeczowego i był uważany za specjalistę od syntezy moralnej: jednakże takie futrowanie literackie zyskiwało chyba w publikacji. J. KOWALSKI

Borzsák Stephan, Die Kenntnisse des Altertums über das Karpatenbecken. Institut für Münzkunde und Archäologie an der Pázmány Universität Budapest. Leipzig (O. Harrassowitz) 1936. S. 52. 8°.

Zadaniem autora jest, jak to we wstępie czytamy, przejrzeć chronologicznie wiadomości autorów starożytnych o obszarach wchodzących w skład Węgier, oraz je w ramach starożytnej literatury etnograficznej i geograficznej uporządkować.

Pierwsze takie wiadomości mamy u Hekataiosa i Herodota. Są to Agathyrsi — *Ἀγάθυρσοι*, mieszkający w dzisiejszym Siedmiogrodzie. Dokładny ich opis znajdujemy u Herodota (IV 49, 100, 102—4, 125), lecz zdaniem autora wyidealizowany. Z chwilą gdy nad Dunaj wtargnęli Keltowie, wiadomości Greków o ziemiach na północ od Dunaju stają się coraz mętniejsze. Tworzy się bajka i legenda. Nie pomogły tu nawet czasy Aleksandra Wielkiego i jego następców, co tak silnie przyczyniły się do rozwoju geografii. Dopiero kiedy od początku II w. przed Chr. legiony rzymskie zaczynają powoli zbliżać się od południa do Dunaju i do Panonii-Węgier, odgłos ich marszu daje się słyszeć w ówczesnej literaturze, tak poetyckiej jak też i naukowej. Za Rzymian ustaje idealizowanie ludów północnych.

Panonię, a zatem znaczną część dzisiejszych Węgier, zdobyły wojska rzymskie całkowicie dopiero w latach 12—11 przed Chr. *Pannoniorum gentes, quas ante me principem populi Romani exercitus numquam adit, devictas per Tiberium Neronem, qui tum erat privignus et legatus meus, imperio populi Romani subiecci protulique fines Illyrici ad ripam flumen Danubii* — pisze August o sobie w *Monum. Ancyr.* 30. Zdawałoby się, że od tego czasu powinno być coraz więcej dokładniejszych wiadomości o ziemiach Pannonii. Niestety, tego nie ma ani u Strabona, Liviusa itp., ani u poetów epoki augustowskiej. Najdokładniejsze wiadomości o Pannonii mamy u Appiana (*Ill.* 22). Wojny przyniosły jedynie to, że Rzymianie poznali narody naddunajskie całkiem jednostronnie, bo tylko z ich wojowniczej strony.

Nic nowego nie znajdujemy o krajach naddunajskich i po Auguście u filozofów, historyków a nawet i geografów rzymskich, jak u Meli, czy też Pliniusa Starszego, od którego przede wszystkim powinno się wymagać ściślejszych wiadomości. Ich wiadomości są identyczne z wiadomościami Vergiliusa, czy też Ovidiusa. Możliwe, że w niektórych niedochowanych częściach dzieł Tacyta oraz w niezachowanym dziele Pliniusa Starszego „Bella Germanica" mielibyśmy sporo wiadomości o Pannonii. W drugiej połowie II w. po Chr. prowadzi cesarz Marcus Aurelius wojny przeciw germańskim plemionom Markomannów i Kwadów — *τὴν Παννονίαν ἔχων ὁρμητήριον* (Cass. Dio LXXI 3). Wyższe warstwy w Rzymie musiały być poinformowane o stosunkach w Pannonii. Niestety u autorów znajdujemy tylko odgłosy przesadnych często wiadomości o niegościnności ziem naddunajskich. To mamy u Pausaniasa, lekarza Galenosa, do pewnej miary u Ailianosa (ten jednak autor daje trochę nowych wiadomości), a nawet u Cassiusa Diona, który był w Pannonii superior jako jej zarządca. Opisując tę krainę dosyć przez siebie nie lubianą, bierze wzory z opisu Skythii i Skythów, podkreśla jednak wojowniczość Pannończyków i ostry klimat tej krainy. W ogóle wszyscy pisarze podkreślają tylko ciemne strony krain naddunajskich tak, że rzadko gdzie znajduje się jakiś rys dodatni.

Podobny obraz jak u Cassiusa Diona mamy i u Herodiana. Tak samo wypaczony obraz Pannonii mamy u ostatniego wielkiego historyka starożytności, Ammianusa Marcellinusa. Ten trzyma się ściśle, nieraz wprost dosłownie, swoich poprzedników, nie wyłączając Homera („Homeri perennis auctoritas", XXVII 4, 3) i w swoich ekskursach geograficznych, nie w historycznych opisach, miesza wszystko, nie uznając granicy pomiędzy nowymi wiadomościami, a dawnymi z przed setek a nawet z przed tysiąca lat. Ammianus przeniósł żywcem opis Gallów na mieszkańców Pannonii i w ten sposób ze wszystkim się załatwił. Przyczyną takich opisów było zapatrywanie, że każdy naród, im dalej jest położony od Grecji czy Rzymu, stoi na tym niższym stopniu cywilizacji. Myśl to nie nowa, gdyż tak samo myśleli o sobie Medowie i Persowie (Herod. I 134). Zgodnie z twierdzeniem Hippokratesa uważano, że wojownicze narody mieszkają tylko w zimnych okolicach północy, i odwrotnie, że w zimnych krajach nie należy niczego innego się spodziewać, jak tylko wojowniczej dzikości. Gdzie żyje wojownicza ludność, tam może być tylko nieurodzajna ziemia: *οὐ γάρ τοι τῆς αὐτῆς γῆς εἶναι καρπόν τε θωμαστὸν φύειν καὶ ἄνδρας ἀγαθοὺς τὰ πολέμια* (Herod. IX 122).

Z ostatnim wielkim badaczem starożytności Poseidoniosem z Apamei

zanika powoli czynne zainteresowanie się geografów greckich, na nim kończy się geograficzna literatura w wielkim stylu. W samym zakończeniu powraca autor jeszcze raz do Agathyrsów i podnosi, że w późniejszej literaturze naród ten znika ze swoich siedzib w Siedmiogrodzie, a zjawia się natomiast na dalekiej północy wśród na pół mitycznych ludów skythyjskich. Jest to zdaniem autora literacki *passus* (nawet u Ptolemaiosa), nie świadczący o wędrówce Agathyrsów na daleką północ. Ten jednak sąd autora musimy do pewnej miary zakwestionować.

Praca Borzsáka to raczej pożyteczna kompilacja źródeł i literatury, oryginalności w niej mało. Z odnośnikami nie wszędzie sprawa jest w porządku.

NIK. DUMKA

N E K R O L O G I A

† Śp. Walenty Dec.

Starsi filologowie małopolscy doskonale dotąd pamiętają uroczyste walne zgromadzenie Towarzystwa Filologicznego w d. 1 czerwca 1895 r. w Krakowie, na którym po prelekcji dr St. Witkowskiego „O muzyce greckiej" zabrzmiał raz pierwszy na ziemiach polskich niedawno odkryty w Delfach hymn grecki do Apolina, egzekwowany przez najlepszy podówczas chór gimnazjalny, chór uczniów gimnazjum św. Anny pod dyrekcją Walentego Deca, nauczyciela śpiewu. To efektowne urozmaicenie posiedzenia wzbudziło już samą nowością powszechne zainteresowanie (Czas nr 129, Nowa Reforma nr 128).

Odtąd nieraz z chórem doskonalonym przez siebie stawał ochotnie śp. Dec na apel kół filologicznych, kiedy tylko trzeba było uświetnić produkcjami wokalnymi czy muzycznymi krakowskie imprezy klasyczne jak np. wystawienie Antygony Sofoklesa itp.

Zasłużony miłośnik piękna klasycznego, jeden z żarliwych poprzedników St. Cybulskiego w propagowaniu śpiewania utworów antycznych, urodził się śp. Dec w 1851 r. w Grębowie koło Majdanu w Małopolsce. Działalność artystyczną rozpoczął we Lwowie jako korepetytor chóru operowego za dyrekcji Kazimierza Hoffmana, ojca sławnego pianisty. Ze Lwowa przenosi się na stałe do Krakowa jako organista i dyrektor chóru w kolegiacie św. Anny. Studia muzyczne kontynuuje u Wł. Żeleńskiego i Barabasza. Niebawem obejmuje najwybitniejsze stanowisko organistowskie w Krakowie: dyrektora chóru i organisty Katedry Wawelskiej. Po śmierci Wł. Żeleńskiego prowadzi kursa organowe w Konserwatorium krakowskim. Nadto pełni obowiązki profesora śpiewu w gimnazjum św. Anny.

Zajmował się śp. Dec i kompozycją. Kilka mszy na chóry męskie i mieszane, wśród których msza z tematów polskich pieśni kościelnych (in honorem Sancti Stanislai) oceniona została przez T. Joteykę w Historii muzyki 1916, str. 169 jako dzieło dużej wartości; opracowanie, jedno z najlepszych, kolęd polskich, opracowanie pieśni ludowych, starych pieśni religijnych, kilka pieśni o charakterze świeckim — oto cała spuścizna kompozytorska śp. Deca.

Umarł w pierwszy dzień Zielonych Świąt (5 czerwca 1938 r.) dożywszy 87 lat.

Zet.

444 a 1948

SPIS RZECZY

Jan Smereka: Śp. profesor Konstanty Chyliński 1
Wiktor Steffen: Czy istniał Sokrates piękny i młody . . . 13
Józef Wolski: Załamanie się panowania Seleucydów w Iranie w III w. przed Chr. (część I) 23
Wiktor Hahn: Klementyna Tańska o mitologii 48
Lidia Winniczuk: Pliniusz Młodszy w Polsce (część I) . . 55
Bronisław Biliński: In Circo Flaminio 66

OCENY

Tadeusz Sinko: *Trzy poetyki klasyczne* (J. Kowalski) . . 82
— *Doskonały Grek i Rzymianin* (J. Kowalski) 85
— *Klasyczne przysłowia w polszczyźnie* (Fr. Smolka) . . . 86
Gustaw Przychocki: *Plautus: Komedie*, t. IV (W. Śmiałek) . 87
Seweryn Hammer: *Dzieła Tacyta*, t. I i II (St. Pilch) . . 89
Jan Parandowski: *Dwie wiosny*, drugie wyd. (J. Kowalski) 90
Księga Pamiątkowa ku czci Leona Pinińskiego (St. Pilch) . . . 91
Przegląd Klasyczny 1939 V 3—8 (J. Kowalski) 93
Władysław Chodaczek: *Teksty łac. dla II kl.* (R. Schächterówna) 98
Augusto Rostagni: *La letteratura di Roma Repubblicana ed Augustea* 99
Benedetto Riposati: *M. Terenti Varronis De vita populi Rom.* (J. Kowalski) 104
Jérôme Carcopino: *La vie quotidienne à Rome* (J. Kowalski) 106
Lothar Schläpfer: *Untersuch. z. d. att. Staatsurk. der Dem. Kranzrede* (J. Kowalski) 108
Stephan Borzsák: *Die Kenntnisse des Altertums über das Karpatenbecken* (N. Dumka) 110

NEKROLOGIA

Śp. Walenty Dec (Zet) 112